

Bibl. Z. 919

484811

ANDRZEJ
PACZKOWSKI

PRASA POLONIJNA W LATACH 1870-1939

ZARYS PROBLEMATYKI

021(48-917)(131)

Biblioteka Narodowa
Warszawa 1977

№ 1687/2
Co 1999

0,01

Redaktor:

EWELNA CZERWENY

Projekt okładki i karty tytułowej:

ZBIGNIEW NASIOROWSKI

Opracowanie techniczne:

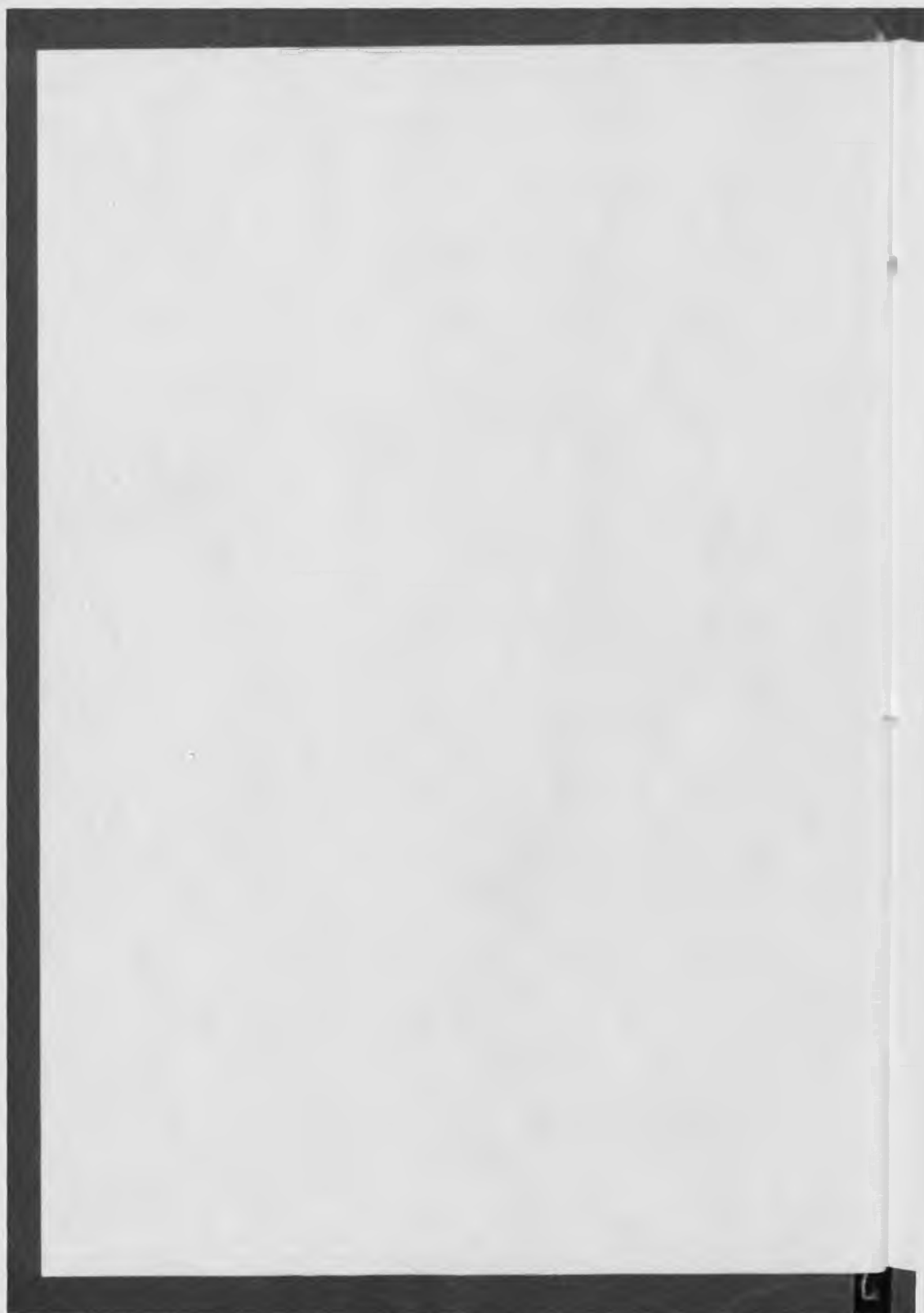
KRYSTYNA WENDA



B. 11489
Bibl. Z. 9-19

SPIS TREŚCI

Wstęp.....	5
Rozdział 1: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (1870-1939).....	27
Rozdział 2: Inne kraje zaoceaniczne.....	71
Kanada (71), Brazylia (76), Argentyna i Urugwaj (82), Australia (84)	
Rozdział 3: Państwa zaborcze (do 1918 roku).....	87
Niemcy (88), Austro-Węgry (94), Rosja (97), Mandżuria (107)	
Rozdział 4: Wychodźstwo europejskie (1918-1939).....	109
Francja (110), Belgia i Holandia (117), Dania (117), Austria (118), Węgry (118), Rumunia (118)	
Rozdział 5: Skupiska autochtoniczne (1918-1939).....	120
Niemcy (120), ZSRR (127), Czechosłowacja (130), Litwa (132), Łotwa (133), W.M.Gdańsk (133)	
Rozdział 6: Emigracja polityczna (1879-1939).....	136
Zakończenie.....	144
Bibliografia.....	151
Indeks nazwisk.....	158



WSTĘP

Choć badania nad dziejami Polonii prowadzone są już od bardzo dawna - że wspomnę klasyczną pracę ks. Wacława Kruszki "Historja polska w Ameryce", która ukazała się 70 lat temu - w ostatnich latach powiększyły one zarówno swój zasięg, jak i stały się bardziej intensywne. Złożyło się na ten fakt wiele czynników spośród których, wydaje mi się, wymienić trzeba: ogólny rozwój badań nad grupami etnicznymi w krajach imigracyjnych, nagromadzenie się znacznej już ilości przyczynków, informacji źródłowych i faktograficznych oraz - większe niż kiedykolwiek zainteresowanie się tą problematyką naukowców i instytucji krajowych dysponujących dość dużym potencjałem badawczym. Staje się coraz bardziej oczywiste, że nowoczesna synteza dziejów narodowych - jeżeli ma wykroczyć poza opłotki wąsko pojmowanej historii politycznej - musi uwzględniać istnienie pokaźnej ilościowo masy ludności polskiej lub przyznającej się do więzów etnicznych i kulturowych z polskością, zamieszkałej w obcych państwach. Pozostaje z pewnością do wyważenia i stanowić powinno przedmiot odrębnej, a z wielu punktów widzenia potrzebnej dyskusji, jakie miejsce w tej syntezie ma zająć Polonia. Już jednak sam wpływ wywierany przez nią na życie polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne Macierzy nie pozwala ani na bagatelizowanie jej, ani tym bardziej zapoznanie.

Popularna i obiegowa dziś definicja Polonii określa ją jako "tę część wspólnoty narodowej, której członkowie żyjąc stale poza granicami państwa polskiego, zachowują - niezależnie od miejsca urodzenia i posiadanego obywatelstwa - poczucie łączności duchowej i kulturalnej z rodakami i Polską" ("Wielka Encyklopedia Powszechna" PWN). Już samo wprowadzenie elementu subiektywnego ("poczucie łączności") utrudnia rozróżnienia i klasyfikacje, zaś w badaniach historycznych

definicja taka jest tym trudniejsza do zastosowania, że w okresie, w którym wyruszały największe fale wychodźcze państwo polskie nie istniało. Biorąc pod uwagę charakter niniejszego opracowania, które ma być bilansem dotychczas prowadzonych badań skłonny jestem przyjąć roboczo definicję rozszerzającą i traktować jako Polonię: 1) wszystkie migracje poza ziemie etniczne i historycznie polskie przed odzyskaniem suwerennego bytu państwowego w 1918 roku oraz 2) Polaków imigrujących z kraju oraz mieszkających poza granicami Rzeczypospolitej w latach 1918–1939, tzn. łącznie z autochtonicznymi społecznościami w krajach ościennych. Przemawiają za tym nie tylko względy praktyczne, gdyż łatwiej w dalszych badaniach pominąć pewną kategorię niż ją z opóźnieniem uwzględniać, ale także i natury bardziej ogólnej. Najłatwiej może wyjaśnić je przypomnienie faktu, że w latach międzywojennych Polacy zamieszkujący kraje ościenne objęci – jeśli warunki polityczne na to pozwalały – byli działalnością Światowego Związku Polaków z Zagranicy i innych instytucji państwowych lub publiczno-prawnych zajmujących się polskim wychodźstwem, i w istocie wiele było wspólnych lub podobnych problemów dla emigrantów i autochtonów. Przed rokiem 1918, wobec braku własnej państwowości, wszystkich Polaków zamieszkujących etniczne i historyczne ziemie Polski obejmuje ogólna historia Polski. Dlatego też nie będę się tu zajmował prasą polską na Śląsku, Warmii czy Mazurach w epoce porobiziorowej.

Jeśli pominąć migracje typu pioniersko-awanturniczego i kolonizatorskiego (co w świetle tak szeroko pojmowanej definicji nie jest w pełni usprawiedliwione), fale wychodźcze o niezmiernie zróżnicowanym nasileniu, zasięgu ilościowym, składzie społecznym i motywach podjęcia wędrówki rozpoczęły się z ziem polskich w połowie XVIII w. (klęska konfederacji barskiej), choć bez większego trudu znaleźć można też przykłady z wcześniejszych epok. Z uwagi na bezpośredni wpływ, jaki wywarły na dzieje Polski i kształt jej kultury emigracje polityczne doby powstań (1794–1863), stanowią od dawna uznaną integralną część historii narodowej, a ich dzieje zostały wszechstronnie zbadane. Zanim jednak ostatnia z tych fal, będąca rezultatem klęski powstania styczniowego, rozproszyła się po świecie poczęły uchodzić z kraju zrazu wąskim, ale szybko potężniejącym nurtem masy wychodźców

tworzących tzw. emigrację zarobkową. Do wybuchu drugiej wojny światowej, czyli w ciągu 85 lat od utworzenia pierwszej polskiej osady na półkuli zachodniej, opuściło ziemię ojczystą - wedle mało dokładnych, ale wyważonych szacunków - 4,5-5,5 mln Polaków. Jeśli dodać do tego przymusowe migracje lat pierwszej wojny światowej, wychodźstwo 1919-1939 i ilościowo nikłą, ale silnie zaznaczoną w dziejach narodu migrację polityczną (szczególnie w latach 1880-1910) stwierdzić można, że procesy migracji zewnętrznej od połowy XIX w. po rok 1939, wprawiły w ruch 6-7 mln Polaków. Ta ogromna masa tworzyła mniejsze lub większe społeczności o różnym charakterze: od drobnych, ideowych grup socjalistycznych nad Lemaniem czy w Paryżu, po paromilionową społeczność polonijną w Stanach Zjednoczonych, od kółek studenckich w Leodium czy Monachium, po osadników w Paranie i robotników w Detroit, od farmerów Teksasu, po wysiedleńcze skupiska Charkowa czy Moskwy. Jako że wychodźstwo polityczne, jak już wspominałem, najbardziej bezpośrednio związane jest z wewnętrznymi dziejami ziem polskich, głównym przedmiotem moich zainteresowań będą: emigracja zarobkowa i znaczące ilościowo migracje przymusowe (okresu wojny światowej), a w latach międzywojennych także Polonia rejonów autochtonicznych.

Stąd też wzięła się cezura początkowa opracowania, gdyż w 1870 r. ukazało się pierwsze pismo polskie przeznaczone głównie - a właściwie wyłącznie - dla tych Polaków, którzy w poszukiwaniu chleba (co nie znaczy, że nie szukali tam również swobody) przybyli do Stanów Zjednoczonych. Dodać tu także można, że w początku lat siedemdziesiątych XIX w. ostro zarysowały się kryzys i schyłek emigracji epoki powstań oraz wygasanie tradycyjnych ośrodków polskiej myśli politycznej na wygnaniu. Za cezurę decydującą przywołuje się w tym wypadku wojnę francusko-pruską lat 1870-1871, zaś na rok 1879 datuje się - wraz z ukazaniem się genewskiej "Równości" - początek wydawnictw periodycznych emigracji socjalistycznej i neoirredentystycznej. Cezura końcowa opracowania - wrzesień 1939 r. - nie wydaje się budzić zastrzeżeń: wybuch i koleje wojny oraz przemiany terytorialne, społeczno-gospodarcze i ideologiczne, które przyniosła ona ziemiom polskim spowodowały wielką falę migracji oraz w zasadniczy sposób zmieniły położenie polskich grup autochtonicznych w dawnych krajach ościen-

nych. Tak jak w pojęciu Polonia zawiera się wiele różnych grup i środowisk, tak i cezury wytyczające początek i koniec zasięgu chronologicznego niniejszego opracowania nie wykluczają cezur wewnętrznych właściwych dla poszczególnych skupisk polonijnych. Posługiwać się nimi będą jednak dopiero w toku szczegółowego wykładu.

Jak już pisałem ten nurt wychodźstwa, który szybko stał się - w każdym bądź razie pod względem ilościowym - nurtem dominującym, rozpoczął się w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku i w swej pierwszej fazie związany był ściśle (a dokładniej rzecz biorąc stanowił po prostu jej część) z wielką falą emigracji, która ogarnęła wówczas ziemie niemieckie i należące do Prus. Aczkolwiek nurt ów nazywa się ogólnie wychodźstwem zarobkowym, czynników sprawczych, przyczyn i powodów było wiele i nader często dopiero ich współwystępowanie decydowało ostatecznie o podjęciu decyzji opuszczenia ziemi ojczystej. W nowszej literaturze przedmiotu dzieli się czynniki te na dwie główne kategorie: czynniki "wypychające" (push factors) z kraju rodzinnego i "przyciągające" (pull factors) kraju, do którego się migruje. Carlton C. Qualey, amerykański znawca problematyki, wymienia ich - nie porządkując wedle ważności - dwanaście dla pierwszej, a dziesięć dla drugiej z wymienionych kategorii¹ i nie ma powodów, aby sądzić, że Polacy rozpoczynający swoje wędrówki "za chlebem" nie podlegali któremuś z nich. Dodać jednak trzeba nie wspomniane przez Qualeya poczucie wrogości wobec zaborców i ich aparatu ucisku. Należy sądzić, że kilka odmiennych przyczyn (i motywacji) zbiegało się i w sposób zależny od szczególnych okoliczności charakterystycznych dla jakiejś grupy (klasy) społecznej, regionu lub okresu powodowało powstawanie stosunkowo jednorodnych kolejnych fal emigracyjnych różniących się od innych takimi elementami jak: zamierzony czas pobytu na wychodźstwie, skład społeczny, cechy demograficzne etc. Nie miejsce tu jednak na szczegółowe roztrząsanie i analizowanie tych zagadnień. Wystarczy chyba, jeśli w ślad za znanymi mi dotychczasowymi badaniami przyjmę kilka ogólnych konstatacji.

Geograficznie wyróżnia się: emigrację zamorską czy dokładniej

¹ Carlton C. Qualey: "Immigration as a World Phenomen". W: "Immigration and American History", Minneapolis 1961, s. 102-103.

rzecz biorąc zaoceaniczną; do Europy zachodniej w dzisiejszym, politycznym, nie zaś geograficznym rozumieniu tego pojęcia, oraz do państw zaborczych (przed 1918 r., gdyż w latach późniejszych wychodźstwo z Drugiej Rzeczypospolitej do krajów ościennych było niezwykle skromne)². Pod względem cech społecznych najważniejsze rozróżnienie biegnie między wychodźstwem osadniczym ("na rolę"), najczęściej rodzinnym i wychodźstwem miejskim ("do fabryk"), w którym przeważali ludzie młodzi i samotni. Podobne do tych ostatnich cechy wykazywali emigrujący kierowani (lub kierujący się) w charakterze robotników do pracy w rolnictwie. Przyjmuje się, że emigracja "na rolę" miała zasadniczo, już w samym zamyśle, charakter wychodźstwa stałego, podczas gdy emigracja przemysłowa, przynajmniej w motywacjach miała najczęściej charakter emigracji czasowej, choć kilku- lub wieloletniej³. Społecznym terenem rekrutacji była w Polsce, w kraju o przygniatającej przewadze rolnictwa, ludność wiejska, najczęściej z biednych i najbiedniejszych kręgów. W niektórych jednak okresach (np. kryzysów przemysłowych) lub do niektórych krajów imigracyjnych (np. do Rosji od przełomu wieków, do Francji na początku lat dwudziestych) znaczniejszy był odsetek emigrujących robotników, nawet wykwalifikowanych, i inteligencji (Rosja). Przewaga ilościowa była jednak zdecydowanie po stronie wychodźstwa ze wsi i to nadawało specyficzne cechy niemal wszystkim skupiskom polonijnym, których członkowie odbywali - skrótkowo mówiąc - wędrowkę nie tylko w przestrzeni geograficznej, ale także w przestrzeni społecznej (wieś — miasto). Pierwsze chronologicznie fale emigracji tzw. zarobkowej miały charakter wychodźstwa osadniczego, pochodziły z terenu Księstwa Poznańskiego, Przymorza (Kaszubi) i Śląska a kierowały się do Stanów Zjednoczonych (Teksas, Wisconsin, Missouri), Kanady i Australii, wkrótce później do Brazylii (Parana). W latach siedemdziesiątych do tych samych krajów z wyjątkiem Australii rozpoczęły się fale emigracyjne z ziem zaboru

² Do tej ostatniej kategorii zaliczyć można również takie grupy polonijne, jak np. mandżurska, która powstała w oparciu o budowaną przez Rosję linię kolejową na terenie Chin. Do drugiej zaś z wymienionych nieliczne grupki rozsiane w posiadłościach kolonialnych państw zachodnioeuropejskich.

³ Pomijam w ogóle zjawisko emigracji sezonowej.

rosyjskiego, zaś w osiemdziesiątych, na szerszą skalę, z obu Galicji. Ziemie zaboru pruskiego były też rezerwuarem migracji do Niemiec Środkowych, a od 1871 r. także do Nadrenii i Westfalii. Od końca XIX w. nasiliła się emigracja w głąb Rosji, obejmująca zasadniczo tylko mieszkańców Królestwa Polskiego i tzw. ziem zabranych. Z wyjątkiem wychodźstwa do Brazylii (oraz Argentyny) i pierwszych grup udających się do Ameryki Północnej wszystkie inne kierowały się głównie do wielkich ośrodków miejskich, regionów przemysłowych lub uprzemysławiających się.

Do 1914 r., kiedy to wybuch pierwszej wojny światowej zamknął masową emigrację zaoceaniczną oraz w głąb mocarstw zaborczych, ilościowy stan Polonii przedstawiał się mniej więcej tak: USA i Kanada - 2,0-2,2 mln, Brazylia i Argentyna - 100-120 tys., Rosja (bez dawnych kresów polskich) - około 500 tys., Westfalia i Nadrenia - około 500 tys., Niemcy Środkowe - około 200 tys., Austro-Węgry - 70-80 tys. (w tym Bukowina około 40 tys.). Drobniejsze grupy znajdowały się w Mandżurii, Australii i Nowej Zelandii, Danii, Francji, Bośni, a izolowane i rozproszone jednostki bodaj na wszystkich kontynentach i we wszystkich krajach. Wybuch i koleje wojny spowodowały najważniejsze ruchy migracyjne w obrębie Imperium Romanowych, gdzie około 1 mln osób zostało przesiedlonych w głąb Cesarstwa. Z uwagi na przewagę ludnościową ziem zaboru rosyjskiego nad innymi dzielnicami największa też była w nim liczba zmobilizowanych mężczyzn (charakterystyczne dla tego okresu stały się tak swoiste grupy polonijne, jak polscy jeńcy wojenni, którzy w pewnych przypadkach internowani byli w odrębnych obozach). Zakończenie działań wojennych i nowa sytuacja, która się ukształtowała w ich wyniku, w rezultacie rewolucji w mocarstwach rozbiorowych a także utworzenie niepodległego państwa polskiego, przyniosły ze sobą następną falę migracyjną. W jej wyniku ogromnemu zmniejszeniu uległa liczba Polaków przesiedlonych do Rosji, poważnie zredukowana została Polonia westfalska i nadreńska (ta w znacznej części przeniosła się do Francji) oraz środkowoniemiecka, a także w b. monarchii Austro-Węgierskiej (łącznie z Bukowiną). Wielu emigrantów - zarówno politycznych, jak i tzw. zarobkowych powracało do Polski choć reemigracja ta, zwana "ruchem

ęsknoty", dalece nie spełniła początkowo żywionych oczekiwań⁴. Zna-
ne ograniczenia imigracyjne wprowadzone w USA - od końca zaś lat
dwudziestych jako wynik kryzysu gospodarczego praktycznie we wszyst-
kich państwach - zahamowały lub zupełnie powstrzymały wychodźstwo
zamorskie. Jedynym ujściem stała się Francja, do której wyemigrowało
ponad 500 tys. osób. W rezultacie, w końcu omawianego tu okresu jedy-
nie Polonia francuska (w mniejszym stopniu też argentyńska i kanadyj-
ska) była społecznością stosunkowo młodą, podczas gdy ilościowo naj-
lichnijze środowiska polonijne miały już wówczas charakter "zamknięty"
i przekonanie o definitywnym charakterze pobytu stało się powszechne.

We wszystkich rejonach przemysłowych i wielkich centrach miej-
skich przybyśze z Polski, podobnie zresztą jak i inne narodowości,
wykazywali naturalną tendencję do skupiania się, co ułatwiane było
ciągłym, a nie jednorazowym napływem fal wychodźczych. Powstawały
więc i rozrastały się polskie skupiska ("getta") w poszczególnych
dzielnicach miast i osadach przemysłowych: polski kościół (przy nim
szkółka parafialna), polskie sklepy, często wspólne ośrodki kultural-
no-społeczne (Domy Polskie), polskie nazwy ulic. Sprawy to nazbyt
dobrze znane, aby trzeba je tu szczegółowo przedstawiać. Szybko też
powstały - tam gdzie ze względów politycznych było to możliwe - or-
ganizacje o charakterze społecznym, oświatowym, młodzieżowym, samo-
pomocowym, a nawet politycznym czy zawodowym: rok 1864 - Chicago,
1865 - Berlin, 1885 - Bochum, 1890 - Kurytyba. Zwykle w kilka lat
później pojawiły się pierwsze próby zjednoczenia poszczególnych sto-
warzyszeń w związki ogólnopolonijne (rok 1873 - USA, 1894 - Nad-
renia, 1896 - Brazylia).

Każde przybliżenie się do problematyki polonijnej ukazuje nam, że
pozornie jednolita masa - niemal tożsama pochodzeniem społecznym,
odrębna od ludności rdzennej i innych społeczności imigracyjnych -
w każdej większej grupie jakie się na nią składały miało pulsujące
życie społeczne z różnymi i licznymi konfliktami. Konflikty te powsta-
wały np. między dawniejszymi a świeższymi przybyszami, między imi-

⁴ Na przykład z USA powróciło około 100-120 tys. osób, czyli
około 5% tamtejszej Polonii, ale spośród nich znaczna część ponownie
udała się za ocean.

grantami z różnych dzielnic Polski, a nawet między pochodzącymi z różnych regionów tej samej dzielnicy, klerykałami a liberałami, lewicą a prawicą, rywalizującymi ze sobą parafiami, w miarę zaś włączania się imigrantów w życie polityczne kraju osiedlenia dochodziły także charakterystyczne dla niego walki interesów, partii, ideologii, grup politycznych. W okresie międzywojennym, a szczególnie po zamachu majowym 1926 r., również polskie urzędy konsularne dolewały oliwy do ognia podziałów dawno już utworzonych, które najwyraźniej uwidoczniły się w latach pierwszej wojny światowej. Oczywiście im większa była społeczność polonijna i im większymi swobodami politycznymi się cieszyła, tym jej życie publiczne było bardziej rozwinięte, a napięcia wewnętrzne silniejsze. Prasa była jednym z elementów konstytuujących tę w wielu wypadkach nader skomplikowaną strukturę a dziejom wewnętrznym wychodźstwa nadającym często burzliwy charakter. Nie jest bowiem kwestią przypadku, że lata wielkich migracji dziewiętnastowiecznych zbiegały się z okresem narodzin i utrwalenia nowoczesnej prasy o zasięgu masowym. Oba te zjawiska były dzieckiem rewolucji przemysłowej, która w równym stopniu, choć w różny sposób, wpłynęła na życie społeczne i gospodarcze epoki tworząc w pewnych krajach i rejonach zapotrzebowanie na siłę roboczą a zarazem dając możliwości masowego przemieszczania się.

Prasa jest najczęściej źródłem wspomagającym badania zarówno faktograficzne, jak i interpretacyjne, zmierzające do poznawania zjawisk o charakterze społecznym czy - najszerzej rzecz ujmując - kulturowym. Jako źródło wymaga więc ustaleń, które pozwoliłyby krytycznie ustosunkować się do czerpanych z niej informacji, wychwycić możliwe fałszywe rozmyślenia i przeinaczenia czy pominięcia nieuświadomiane przez jej twórców (wydawców, dziennikarzy). Jest jednakże również częścią składową życia publicznego, polityki, oświaty, kultury, gospodarki. Jest sama faktem społecznym i kulturowym będącym przedmiotem odrębnych badań. W postępowaniu badawczym nad prasą jako przedmiotem wyróżnić można zasadniczo - lecz schematycznie - dwa główne kierunki poszukiwań: 1) tzw. historię naturalną prasy (konkretnego pisma lub grupy pism), w której poszukiwania naukowe ograniczają się do faktograficznego odtworzenia przeszłości, oraz 2) analizę funkcji, jakie prasa (pismo lub grupa pism) wypełnia wobec społeczności, w której jest

rozpowszechniana, Rzecz jasna oba te kierunki wchodzą równocześnie w zakres badań nad prasą niezależnie czy dotyczy to prasy współczesnej czy dawnej, co w trakcie samej procedury badawczej nie zawsze da się ściśle rozdzielić. Wskazać też należy, że dopiero zrealizowanie obu kierunków oraz właściwe połączenie uzyskanych wyników pozwala na jasne i możliwe pełne przedstawienie przedmiotu, choć często tak się zdarza, że z powodu daleko posuniętej specjalizacji, jaką charakteryzuje się nauka współczesna, nie tylko różne osoby, ale nawet różne instytucje badawcze wybierają jeden tylko z tych kierunków. Wynika to także ze specyfiki procedur badawczych stosowanych przy analizie funkcji prasy, które w sposób aż nadto widoczny uprzywilejowują badania nad prasą współczesną (np. ankiety dotyczące czytelnictwa) w porównaniu z badaniami historycznymi. Opracowanie niniejsze stawia sobie za główny cel podsumowanie rezultatów dotychczasowych badań, które za przedmiot miały tzw. historię naturalną, zaś analiza funkcji, jakie omawiana prasa realizowała (lub zamierzała realizować) będzie potraktowane w sposób raczej intuicyjny, ogólnikowy i wycinkowy. Ograniczenie to jest świadome, a stosując je kierowałem się aktualnym stanem badań.

Narzuca się przy wstępnych już rozważaniach, że prasa będąca produktem środowisk i społeczności wychodźczych (lub mniejszości narodowych) odgrywa pewną rolę specyficzną, związaną z charakterem grupy oddzielonej (geograficznie lub państwowo-prawnie) od trzonu etnicznego, do którego należy. Społeczność taka podlega bowiem - niezależnie od tego, czy ma charakter mniejszościowy czy wychodźczy, czy przeważały motywy polityczne czy ekonomiczne emigracji - procesom adaptacji do otoczenia i asymilacji ze społeczeństwem, w którym się znajduje, co nie oznacza, że najwyższa faza tego procesu, całkowita zmiana narodowej tożsamości, musi objąć wszystkich członków grupy. Ma więc ta prasa trzy zasadnicze punkty odniesienia: własną grupę społeczną - kraj ojczysty - kraj osiedlenia. W trójkącie tym toczą się najgłębsze procesy przemian narodowościowych. Prasa jest zarówno ich czułym rejestratorem, jak i aktywnym współuczestnikiem. Przez długi czas toczyły się, uwikłane w najróżniejsze aktualne rozbieżności stanowisk, także politycznych, dyskusje nad funkcjami jakie wypełnia prasa grup wychodźczych. Jak można sądzić na podstawie

dostępnych publikacji obecnie przeważa pogląd, że spełnia ona wobec swych grup podwójną rolę: ułatwia proces adaptacji i asymilacji, jednocześnie zaś utrwała świadomość odrębności etnicznej i związku z narodem macierzystym⁵. Skoro prasa ta mieści w sobie tak sprzeczne w istocie tendencje jest oczywiste, iż musiały zachodzić w niej przekształcenia, w wyniku których raz jednej, raz drugiej funkcji przydawano - niekoniecznie świadomie - większe znaczenie. Wydaje się, że podstawową dyrektywą badawczą dla analizy funkcji społecznej prasy polonijnej winna stać się weryfikacja owego twierdzenia, zwłaszcza że szczegółowe badania zostały dokonane tylko dla okresu powojennego⁶, potwierdzając zresztą zasadność tezy. Przedstawiając tzw. historię naturalną prasy polonijnej będę, tam gdzie to przy obecnym stanie poszukiwań możliwe, wskazywał na dające się uchwycić elementy wchodzące w skład pojęcia: społeczne funkcje prasy. Trzeba jednak pamiętać, że prasa nie była nigdy jedynym instrumentem życia społecznego grup polonijnych i że także inne służyły realizacji podobnych funkcji: organizacje różnego rodzaju, parafie, szkoły i szkółki polskie. Choć w intencji twórców i zgodnie z intencjami uczestników najpierw dbać miały o zachowanie odrębności, były również instytucjami pośredniczącymi w dostosowywaniu się przybyszy do nowego otoczenia.

Jeśli nie ma jeszcze pełnej zgodności co do definicji Polonii, to podobna jest sytuacja w odniesieniu do prasy polonijnej. Autorzy opracowań bibliograficznych, a przede wszystkim Stanisław Zieliński, twórca jedynej do tej pory całościowej bibliografii polskich czasopism wydawanych za granicą, uwzględniają wszystkie publikacje zgodne z de-

⁵ M.in. Caroline F. Ware: "Foreign-language Press", W: "Encyclopedia of the Social Sciences", New York 1948, t.VI, s.378-381; W.B.Dorrie: "Concepts and Practices", W: "The Cultural Integration of Immigrants", Paris 1959, UNESCO, s.138; A.H.Neiva, M.Diegues: "The Cultural Assimilation of Immigrants in Brasil", W: tamże s. 213; C.A.Price: "Immigration and Group Settlement", W: tamże s.267; Jerzy Zubrzycki: "The Role of the Foreign-language Press in Migrant Integration", W: "Population Studies", Vol. XII, no 1, July 1958; Maldwyn A.Jones: "American Immigration", Chicago 1967, s.141.

⁶ Jerzy Zubrzycki: "Polish immigrants in Britain; a study of adjustment". The Hague 1956, (rozdział X); Victor Turek: "The Polish-language Press in Canada. Its history and a bibliographical list". Toronto 1962.

finicją poloników. (Nie wymieniam tu obszernej bibliografii Jana Kowalika, gdyż obejmuje ona wydawnictwa ukazujące się po 1 września 1939 r., a więc nie wchodzące w zakres mojego opracowania). Są więc wśród nich wydawnictwa (najczęściej biuletyny) polskich placówek dyplomatycznych i handlowych przeznaczone dla środowisk niepolskich, publikacje periodyczne, np. międzyparlamentarnych komisji, w których uczestniczyły reprezentacje polskie, a nawet polskojęzyczne dodatki do międzynarodowych pism fachowych i specjalistycznych. W niektórych okresach okazałą część takiego zbioru stanowiły pisma propagandowe, wydawane przez polskie instytucje lub po prostu przez pojedyncze osoby, a związane z akcją międzynarodową swych wydawców. Te ostatnie, publikowane w językach obcych, za cel główny lub nawet jedyny miały wywarć wpływ na rządy lub elity intelektualne czy polityczne. Także wydawnictwa, które z uwagi na mały zakres lub brak swobód w kraju wydawane były za granicą, ale kierowane wyłącznie - w intencjach ich twórców - do publiczności krajowej, są najczęściej brane pod uwagę. Nie można nic zarzucić takiemu wyborowi, skoro jednak przedmiotem badania są społeczności wychodźcze należy zastosować inne nieco kryteria, a w każdym bądź razie wydzielić spośród periodycznych poloników zagranicznych te wydawnictwa, które nosiły polonijny charakter. Wydaje się, że - przynajmniej w tej fazie badań, w jakiej prezentuję opracowanie - wystarczająca jest definicja zaproponowana przez Joannę Raczkowską: "Przez termin prasa polonijna należy rozumieć ogół wydawnictw o charakterze periodycznym, publikowanych poza granicami Polski dla zaspokojenia potrzeb kręgu czytelników polskiego pochodzenia, wydawanych w języku polskim lub obcych, drukowanych lub powielanych innymi metodami"⁷. Niezbędne jest tu oczywiście uzupełnienie, że dla okresu, w którym nie istniały polskie granice państwowe przyjmują granice polskich ziem etnicznych i historycznych, a pojęcie "prasa" traktować będę szeroko: od dzienników do roczników włącznie, ale bez kalendarzy.

⁷ Joanna Raczkowska: "Prasa polonijna w Stanach Zjednoczonych po II wojnie światowej". W: "Problemy Polonii Zagranicznej" R.DX:1975, s.407.

Choć badania nad historią Polonii mają już za sobą długą tradycję, a zagadnienia prasy polonijnej od dawna zwracały uwagę obserwatorów wydarzeń i historyków, wśród których wymienić trzeba Henryka Nagla i Stanisława Osadę⁸ - obu zajmujących się Polonią północno-amerykańską - nie ma do dziś żadnego opracowania, które obejmowałoby wszystkie środowiska polonijne, wiele zaś tych środowisk nie zostało objętych nowoczesną monografią dotyczącą całego okresu, który omawia niniejsza publikacja. Najpierw jednak chciałbym zwrócić uwagę na stan poszukiwań warsztatowo-bibliograficznych, które, rzecz jasna, stanowić powinny podstawę dla wszystkich badań szczegółowych i interpretacyjnych. Otóż od opublikowania wspomnianej już bibliografii Stanisława Zielińskiego⁹, która obejmuje wprawdzie także działalność wydawniczą emigracji popowstaniowych, ale zakończona jest na roku 1934, nie opracowano żadnej bibliografii całościowej i nie prowadzono systematycznej akcji uzupełnień pracy Zielińskiego. Jeśli można na podstawie dotychczas ogłoszonych bibliografii cząstkowych sądzić, jest ona dość daleka od kompletności i prawdopodobnie pomija 20-25% pism ukazujących się w okresie, którym się interesuję. Prasa niektórych środowisk polonijnych objęta jest już nowoczesnymi bibliografiami, choć korzystanie z nich utrudnia fakt, iż opracowywane niezależnie od siebie nie zawsze są zgodne co do zawartości zapisu. Jest więc, najważniejsza z nich, praca Jana Wępsięcia o prasie polonijnej w USA, a także opracowania Władysława Chojnackiego o Argentynie i Urugwaju, Wojciecha Chojnackiego o Westfalii i Nadrenii, prasę polonijną w Kanadzie prezentuje zaś w cytowanej już monografii Wiktor Turek¹⁰. Spisem tylko, a nie bibliografią, objęta jest prasa polonij-

⁸ Henryk Nagiel: "Dziennikarstwo polskie w Ameryce i jego 30-letnie dzieje". Chicago 1894; Stanisław Osada: "Prasa i publicystyka polska w Ameryce". Pittsburgh 1930.

⁹ Stanisław Zieliński: "Czasopisma polskie za granicą 1832-1934". Warszawa 1935.

¹⁰ Jan Wępsięć: "Polish American serial publication 1842-1966. An annotated bibliography". Chicago 1968; Władysław Chojnacki: "Prasa polska w Argentynie i Urugwaju 1913-1963". W: "Problemy Polonii Zagranicznej" R.III: 1962/63; Wojciech Chojnacki: "Bibliografia czasopism i kalendarzy wydawanych w języku polskim w Westfalii i Nadrenii w latach 1890-1918" (w maszynopisie za udostępnienie którego skła-

na w Brazylii¹¹. Bibliografiami lub spisami objęte są także niektóre okresy z dziejów Polonii rosyjskiej, francuskiej, mandzurskiej¹². Są także ograniczone chronologicznie i dalekie od poprawności zapisu bibliograficznego lub choćby systematycznego spisu tytułów, wykazy w publikacjach dotyczących różnych środowisk¹³. Istnieje więc nie tylko pilna potrzeba opracowania szczegółowych bibliografii dla tych skupisk, które ich jeszcze nie mają (lub dla pominiętych okresów) - dotyczy to m.in. Polonii rosyjskiej przed 1917 r. i radzieckiej po 1920 r., berlińskiej i środkowoniemieckiej, francuskiej, brazylijskiej, drobnych środowisk europejskich - ale także scalenia i ujednoczenia zapisów z istniejących już publikacji. W niewiele lepszej sytuacji jest prasa polskich mniejszości narodowych w niektórych państwach ościennych (Śląsk zaolziański, Litwa, Łotwa, Rumunia), dla których wciąż jedynym opracowaniem jest bibliografia Stanisława Zielińskiego.

Jeśli w tej dziedzinie można jednak dysponować już kilkoma wartościowymi opracowaniami, to prac monograficznych poświęconych dziennikom prasy jest niewiele, a nadto znaczna ich część, dawnej już daty, nie w pełni odpowiada wymaganiom stawianym dziś wobec badań historyczno-prasowych. Są one jednak interesującym a niejednokrotnie niezastąpionym źródłem (wspomniane już książki H. Nagla i S. Osady). Osobne, opublikowane kilkanaście lat temu, opracowanie ma prasa polonijna w Kanadzie (cytowana praca W. Turka), interesujące i posługujące się nowymi technikami badawczymi, ale nie najważniejsze dla okresu, o którym traktuje niniejsza książka choćby z powodu małej ilości pism wydawanych przez tamtejszą Polonię. Rozumowana i bogato adnotowana bibliografia Władysława Chojnackiego może pomóc -

dam wyrazy wdzięczności Autorowi); tegoż "Bibliografia czasopiśm polskich w Westfalii i Nadrenii w latach 1918-1939" (uwaga jak wyżej).

¹¹ Jana Pitonia w: "Emigracja polska w Brazylii. 100 lat osadnictwa". Warszawa 1971.

¹² Zygmunt Łukawski: "Bibliografia prasy polskiej w ZSRR w latach 1917-1920". W: "Prasa Współczesna i Dawna" 1958 nr 3; Andrzej Paczkowski: "Spis tytułów prasy polskiej we Francji (1920-1940)" (w m.szynopsisie); Karzimirz Grochowski: "Prasa polska". W: "Polacy na Dalekim Wschodzie", Harbin 1928.

¹³ Na przykład w księdze "Polacy w Berlinie", Inowrocław 1937.

i pełni - funkcje wstępnej monografii prasy Polonii argentyńsko-urugwajskiej. Pobieżny i na poły wspomnieniowy charakter ma obszerny artykuł Władysława Wójcika o prasie polsko-brazylijskiej¹⁴. Bogata faktograficznie, obejmująca bardzo ważny, ale stosunkowo krótki okres czasu jest monografia Andrzeja Ślisza o prasie polskiej w Rosji¹⁵. W maszynopisie pozostaje moja monografia o prasie polonijnej we Francji okresu międzywojennego. W wielu artykułach dawniejszych i nowszych zawarte są cząstkowe opracowania działalności prasowej różnych grup polonijnych i emigracyjnych, że tytułem przykładu wymienimy tu publikacje Bolesława Geberta¹⁶, Józefa Skrzyпка¹⁷ czy Ireny Spustek¹⁸. Ogłoszono także nieco dokumentów z okresu międzywojennego pochodzących z akt Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w którego kompetencjach znajdowały się sprawy polonijne¹⁹. W wielu monografiach poświęconych różnym grupom wychodźczym autorzy sporo uwagi poświęcili prasie tych społeczności. "Gazeciarstwo polskie w Ameryce" zajmuje widoczne miejsce we wspomnianej tu już "Historii polskiej w Ameryce" ks. Kruszki i wnosi wiele informacji dla okresu dzielącego ukazanie się broszury Nagla (1894) od publikacji pracy Kruszki (1905). Prasie polsko-amerykańskiej poświęcili dużo miejsca w swych pracach Karol Wachtl, Mieczysław Szawleski, Józef Miąso, Paul Fox, Stefan Włoszczewski. Skrótową kompilacją wcześniejszych opracowań,

¹⁴ Władysław Wójcik: "75 lat prasy polskiej w Brazylii". W: "Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", R.VII: 1968, z.2.

¹⁵ Andrzej Ślisz: "Prasa polska w Rosji w dobie wojny i rewolucji (1915-1919)". Warszawa 1968.

¹⁶ Bolesław Gebert: "Prasa robotnicza w USA". W: "Prasa Polska" 1960 nr 6.

¹⁷ Józef Skrzypek: "Początki czasopiśmiennictwa polskiego w Stanach Zjednoczonych (1841-1884)". W: "Problemy Polonii Zagranicznej" R.I: 1960 oraz "Czasopiśmiennictwo polskie w Stanach Zjednoczonych. (1886-1900)". W: "Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" R.III: 1963/64, z.1.

¹⁸ Irena Spustek: "Dziennik Petersburski w przededniu wojny światowej". W: "Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", R.II: 1963.

¹⁹ "Ze źródeł dziejów prasy polonijnej" (opracował Józef Skrzypek). W: tamże, R.VIII: 1969, z.4; "MSZ a prasa emigracyjna" (opracował Andrzej Paczkowski). W: tamże, R.IX: 1970, z.2.

a głównie Nagła, Kruszki i Osady, jest książka Edmunda Olszyka²⁰. Dla prasy polonijnej w Brazylii wciąż najbardziej szczegółowe informacje zawiera kończąca się niestety na początku lat dwudziestych praca Kazimierza Głuchowskiego²¹. Dużo informacji o wydawnictwach Polonii radzieckiej zawiera praca Krystyny Sierockiej koncentrująca się jednak na problematyce ogólnokulturalnej i literackiej²². Znacznie mniej zainteresowania dla spraw prasy - którą traktowali wyłącznie lub niemal wyłącznie, jako źródło - wykazali Krzysztof Groniowski, Krystyna Murzynowska, Halina Janowska autorzy cennych monografii poświęconych tak ważnym grupom polonijnym jak brazylijska (do 1914 r.), zachodnioniemiecka (ten sam okres), francuska (1918-1939). Stosunkowo lepiej przedstawia się stan badań nad prasą polskiej mniejszości narodowej w Republice Weimarskiej i Trzeciej Rzeszy, głównie dzięki pracom Wojciecha Wrzesińskiego i Leonarda Smołki²³, natomiast Polonia czeska (Zaolzie), litewska i łotewska nie zainteresowały jeszcze historyków. O skromnych zaczątkach polskiej prasy w Australii informuje zarówno monografia tamtejszej Polonii Edwarda Paszkowskiego, jak i studium na temat obcojęzycznej prasy australijskiej płótra Jerzego Zubrzyckiego i Marion Gilson. Wyrwykowe informacje o przedsięwzięciach prasowo-wydawniczych Polaków w Mandżurii, Danii, Bukowinie, Belgii (i Holandii) znajdujemy w nielicznych opracowaniach, a częściej artykułach tym grupom poświęconych. Także prasa wydawana przez potomków dawnej emigracji politycznej - głównie we Francji, Szwajcarii i Anglii - nie doczekała się całościowego potraktowania i dokładniejsza wiedza o niej kończy się na początku lat siedemdziesiątych XIX w. (kilka prac o Wielkiej Emigracji i niezwykle

²⁰ Edmund Olszyk: "The Polish Press in America", Milwaukee 1940.

²¹ Kazimierz Głuchowski: "Wśród pionierów polskich na antypodach". Warszawa 1927.

²² Krystyna Sierocka: "Polonia radziecka 1917-1939. Z działalności kulturalnej i literackiej", Warszawa 1968.

²³ Wojciech Wrzesiński: "Oblicze ideowo-polityczne «Gazety Olsztyńskiej» w latach 1920-1939"; W: "Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 1960; "Ze studiów nad historią czasopiśmiennictwa polskiego w Niemczech w latach 1922-1939". W: "Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1968 nr 1-2; Leonard Smołka: "Prasa polska na Śląsku Opolskim 1922-1939". Warszawa 1976.

cenne, obszerne studium Jerzego W. Borejszy o emigracji postyczniowej). W opracowaniach dawniejszych i nowszych - m.in. Kazimierza Leczyka i Józefa Kukułki - dotyczących tzw. sprawy polskiej w latach pierwszej wojny światowej znaleźć można nieco informacji o działalności wydawniczej - zasadniczo mającej charakter propagandowy - poszczególnych orientacji politycznych szukających poparcia u mocarstw, z którymi wiązały swoją akcję. O zagranicznej działalności prasowej PPS informuje źródłowy artykuł Jerzego Myślińskiego²⁴. Wśród nielicznych prac poświęconych całemu wychodźstwu - a w ostatnich 30-40 latach żadna tego typu publikacja się nie ukazała - poobieżnie przedstawia prasę różnych grup polonijnych dawne opracowanie Józefa Okołowicza²⁵.

Jeśli nie liczyć prac W. Turka i J. Zubrzyckiego w pozostałych, niezależnie od tego, czy są poświęcone wyłącznie prasie, czy też czasopiśmiennictwu polonijnemu przeznaczyli autorzy tylko więcej lub mniej miejsca, ograniczając się zasadniczo do tzw. historii naturalnej²⁶. W przypadku najlepszych pozycji (Nagiel, Osada, Kruszką, Szawleski, Ślisz) uzupełniają ją uogólniającymi - lub tylko ogólnikowymi - uwagami o poziomie redakcyjnym, zasięgu oddziaływania, porównaniami z innymi zbiorami czasopiśmienniczymi (najczęściej z prasą krajową). Klasyczne dziś książki Kruszki czy Osady proponowały schematyczne i niczym nie uzasadnione cezury (np. Kruszką: lata 1863-1873, 1873-1883, 1883-1893, 1893-1900 zaś Osada: lata 1870-1880, 1881-1890, 1891-1900, 1901-1910, 1911-1920), a nawet wskazywane przez nie ilości pism polsko-amerykańskich dość daleko odbiegają od rzeczywistości²⁷. Wiele też w nich sądów wartościujących - zwłaszcza

²⁴ Jerzy Myśliński: "Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej 1893-1900 W: "Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" R.XII: 1974, z.1.

²⁵ Józef Okołowicz: "Wychodźstwo i osadnictwo polskie przed wojną światową". Warszawa 1920.

²⁶ Nieco uwag o funkcjach prasy polonijnej (wszystkie w odniesieniu do Polonii amerykańskiej) zawarł na marginesie swych zasadniczych badań m.in. Józef Miąso ("Dzieje oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych"), Witold Doroszewski ("Język polski w Stanach Zjednoczonych"), William I. Thomas i Florian Znaniński ("Chłop polski w Europie i Ameryce", w tomie V).

²⁷ W. Kruszką stwierdził istnienie 121 pism w okresie 1863-1900, gdy bibliografia J. Wepścięcia wymienia ich dla tego samego okresu 188

jeśli chodzi o poziom redakcyjny i informacyjny pism czy charakterystyki wydawców lub dziennikarzy - nie opartych na bardziej systematycznych badaniach. Powtarzały zaś one obiegowe zarzuty formułowane często w ogóle wobec prasy, przykładając idealizującą miarę do wytworu społecznego, w którym szczytne posłannictwa duchowe czy moralne może być udziałem jednostek, i to nielicznych, a nie całej zbiorowości. Stanisław Osada świadomie nadał swej pracy charakter dokumentacyjny, pisząc, iż ma ona "na celu raczej zarejestrowanie tylko pism i piszących, dla ułatwienia orientacji przyszłym badaczom ... jeśli kiedykolwiek się tu pojawią"²⁸. Można więc stwierdzić, że potrzebne są badania nie tylko nad historią prasy polonijnej tych grup, których aktywność wydawnicza nie stała się jeszcze przedmiotem systematycznego opisu, ale również opisywane już dzieje prasy takich grup jak północnoamerykańska wymagają gruntownych i konsekwentnych poszukiwań.

Nasuwa się oczywiste pytanie: jak przedstawia się stan badań nad prasą imigracyjną w ogóle, w poszczególnych państwach imigracyjnych, i w innych niż polska grupach etnicznych? Niestety w tym przedmiocie mogą udzielić odpowiedzi nieomalże tylko wymijającej. Biblioteki polskie są nader słabo zaopatrzone w publikacje poświęcone tym problemom, o których istnieniu można wiedzieć na podstawie prac zajmujących się ogólnie emigracją. I te zresztą są nie najlepiej reprezentowane, a w dodatku docierają do kraju z dużym opóźnieniem. W praktyce pozycje cytowane w przypisie 5 niemal wyczerpują listę dostępnych opracowań, choć tylko dwie z nich dotyczą wyłącznie prasy, gdy inne omawiają czasopisma imigracyjne wraz z innymi czynnikami sprawczymi asymilacji. Ponadto obie prace, C.F. Ware i J. Zubrzyckiego, są krótkimi artykułami, które relacjonują w sposób najogólniejszy, rezultaty innych badań nie prezentując ich przebiegu. Pozostają więc do dyspozycji nieliczne opracowania monograficzne i syntetyczne niemal wyłącznie poświęcone socjologii imigracji i grup etnicznych, a i to nie we wszystkich prasa jest choćby pobocznym przedmiotem zainteresowania autorów. Poza ogólnymi dyrektywami badawczymi trudno więc było mi znaleźć zarówno szczegółowe propozycje rozwiązań warsztatowych, jak

²⁸ S.Osada: op.cit., s.15. Wymowny trzykropek pochodzi od Osady.

i odpowiedni materiał porównawczy. Nieco lepiej wygląda sytuacja jeśli chodzi o możliwości dotarcia do prac poświęconych poszczególnym krajom. Ale i tu jedyna pozycja na temat prasy etnicznej w USA, do której udało mi się dotrzeć, to klasyczna już dziś praca znanego socjologa Roberta E. Parka wydana ponad 50 lat temu²⁹, a więc nie obejmująca lat po pierwszej wojnie światowej. Praca ta, bogato udokumentowana ma jednak ten mankament, że wiele uwagi (niemal 1/4 objętości) poświęcił autor sprawom związanym z postawą prasy etnicznej w czasie wojny i jej uwikłaniu w działalność propagandowo-polityczną na rzecz europejskich ojczyzn. Dobrze przygotowana, wspomniana już praca J. Zubrzyckiego i M. Gilson dla tematu tej książki ma przydatność tylko jako wzór metodologiczny, ale o ograniczonym zasięgu, ponieważ prasa polonijna w Australii przed 1939 r. prawie tak jakby nie istniała. Z przypisów i cytatów lub wskazówek bibliograficznych mogłem się dowiedzieć, że w krajach imigracyjnych, a szczególnie w USA, Kanadzie, Brazylii i Australii opublikowano wiele monografii dotyczących historii prasy poszczególnych grup etnicznych (m.in. C. Witke "The German-language Press in the United States", A. Belisle "Histoire de la presse franco-américaine", M. Sołtes "The Yddish Press", N. Anderson "The Norwegian-American Press and Public Affairs 1847-1872", F.H. Capps "From Isolationism to Involvement. The Swedish Immigrant Press in America 1914-1945"), ale udało mi się trafić w bibliotekach krajowych tylko na pobieżne studium Maximilienne Tetrault "Le role de la presse dans l'évolution du peuple franco-américain de la Nouvelle Angleterre" (Marsylia 1935).

Skromna jest także baza źródłowa. O ile można się zorientować ze wzmianek w niektórych publikacjach, archiwa redakcji i wydawnictw są rozproszone, jeśli zaś chodzi o pisma już się nie ukazujące - a takich jest przynajmniej większość - prawdopodobnie w ogóle zaginęły lub zostały zniszczone. Polonie europejskie podobnie jak Macierz przeżyły burzę drugiej wojny światowej, która zrujnowała archiwa organizacji i wydawnictw. Nawet Polonia północnoamerykańska, od dawna już i tak silnie przecież zorganizowana, nie dokonała systema-

²⁹ Robert E. Park: "The Immigrant Press and Its Control". New York 1922.

tycznego gromadzenia archiwów prasowych. Wynikało to zresztą z przeważającego typu własnościowego wydawnictw. Można jednak mieć nadzieję, że przynajmniej w archiwach największych polskich organizacji społecznych zachowały się dokumenty dotyczące działalności prasowej ich egzekutyw lub filii. Kwerendą wstępną mogłem objąć tylko część archiwów krajowych. Dla lat międzywojennych materiały dość obfite, choć różnej wartości i rzadko kompletne, można znaleźć w aktach Ministerstwa Spraw Zagranicznych, niektórych placówek dyplomatycznych i konsularnych RP, Światowego Związku Polaków z Zagranicy i spuściznie po Pawle Nikodemie, wydawcy "Gazety Polskiej w Brazylii" w latach 1933-1941³⁰.

Zbiory krajowe są bardzo ubogie w roczniki prasy polonijnej. Do 1914 r. biblioteki Ossolińskich we Lwowie i Jagiellońska w Krakowie otrzymywały większą ilość wydawnictw polonijnych, ale zbiory te dalekie są od kompletności, a lwowskie trudno dostępne. Znane są losy zbiorów raperswileńskich, które zawierały sporo - zwłaszcza wcześniejszych - pism polskich wydawanych za granicą. Biblioteki Jagiellońska, Narodowa, Uniwersytetu Warszawskiego, wrocławskiego Ossolineum, Kórnicka Biblioteka PAN - jako jedyne posiadają liczniejsze zbiory, jednak luki w nich są bardzo dotkliwe. O ile mogłem osobiście lub dzięki publikacjom stwierdzić także biblioteki zagraniczne, zarówno polonijne, jak i państwowe lub publiczne, nie dysponują kompletami wszystkich pism. Dotyczy to nie tylko wydawnictw małych grup polonijnych, ale także licznej prasy takich środowisk polskich jak północnoamerykańskie (najobficiej prawdopodobnie zaopatrzone są: Muzeum Polskie w Chicago, Instytut Polski w Kanadzie, biblioteka University of Chicago, biblioteka Kongresu), czy Francji (poważnie naruszone w czasie wojny zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu, niekompletne, ale uzupełniające poprzednie, zbiory Bibliotheque Nationale). Jeśli chodzi o prasę społeczności autochtonicznych krajów ościennych z lat międzywojennych najpełniejszą dokumentację - ale także przede wszystkim pośrednią, tzn. nie pochodzącą z archiwów redakcyjnych czy wydawniczych - posiada jedynie prasa polska z terenów należących

³⁰ Wszystkie te materiały przechowywane są w Archiwum Akt Nowych.

wówczas do Niemiec. Także stan zachowania samych pism jest stosunkowo dobry.

Informacje i uwagi powyższe mają charakter wstępny, gdyż poza dosłownie paru nowszymi opracowaniami (Polonii rosyjskiej lat pierwszej wojny światowej i doby rewolucji, Polonii francuskiej okresu międzywojennego) nie były prowadzone systematycznie kwerendy archiwalne; tylko Jan Wepięć dokonał dla swojej bibliografii bardziej szczegółowych poszukiwań bibliotecznych w Stanach Zjednoczonych. Należy więc sądzić, że podjęcie na szerszą skalę kwerend archiwalnych (m.in. archiwa ministerstw spraw zagranicznych, ambasad i konsulatów mocarstw rozbiorowych; archiwa urzędów imigracyjnych państw przyjmujących wychodźców) i bibliotecznych może niespodziewanie obficie zaowocować, choć co do jednego nie ma już chyba wątpliwości: archiwów redakcyjnych i wydawniczych odnajdzie się na pewno minimalna ilość.

W tych warunkach szczególnego znaczenia nabierają wspomniane już parokrotnie dawniejsze opracowania, których autorzy często opierali się na informacjach uzyskiwanych od wydawców i współpracowników prasy polonijnej, często także znali niektóre pisma z autopsji (m.in. zarówno H. Nagieł, jak i S. Osada byli wieloletnimi redaktorami pism polonijnych). Należy także zwrócić uwagę na dość liczne relacje z podróży po środowiskach polonijnych - szczególnie częste na przełomie wieków - odbywanych przez dziennikarzy lub wystanników różnych instytucji i organizacji krajowych³¹, księgi pamiątkowe parafii i stowarzyszeń polskich, nieliczne i ułamkowe najczęściej wspomnienia. Interesującym materiałem informacyjnym są pamiętniki zbierane w ramach masowych akcji badawczych, nieliczne niestety badania terenowe prowadzone przed wojną wśród reemigrantów i w rejonach wzmożonego wychodźstwa, ujawnione listy prywatne emigrantów. A także oczywiście dokładna i wnikliwa lektura prasy wychodźczej, przynosząca - jak

³¹ Na przykład Józef Chodkiewicz, ks.: "Polacy w Ameryce Północnej", Warszawa 1914; Artur Hausner: "Emigracja polska w Ameryce w czasie obecnej wojny". Kraków 1916; Emil Dunikowski: "Listy z Ameryki". Lwów 1902 oraz tegoż: "Wśród Polonii w Ameryce". Lwów 1893; Feliks Iwanowski: "O życiu Polaków w Ameryce Północnej", Warszawa 1912.

wiem z dotychczasowych badań - zaskakująco dużo informacji. Opracowanie oparte jest na stosunkowo skromnej bazie dowodowej. Poza wymienionymi wyżej zbiorami Archiwum Akt Nowych nie korzystałem w trakcie przygotowywania tej pracy z innych archiwów: krajowe nie zawierają, o ile mi wiadomo, istotnych materiałów odnoszących się bezpośrednio do prasy polonijnej, z zagranicznych nie miałem możliwości skorzystać. Kwerendą biblioteczną objąłem biblioteki warszawskie, Bibliotekę Jagiellońską, zbiory Ossolineum wrocławskiego; z zagranicznych - Bibliotekę Polską w Paryżu i paryską Bibliotheque Nationale.

Może wydać się dziwnym, że nie czekając na zaawansowanie poszukiwań spieszę z publikacją tej książki. Uważam jednak, iż przy obecnym stanie badań potrzebna jest próba podsumowania dotychczasowego dorobku, jasne wytyczenie pól jeszcze nie ruszonych, zarysowanie problemów i tematów najbardziej istotnych. Sądzę także, że wobec rysującego się wyraźnie wzrostu zainteresowania zagadnieniami polonijnymi i zamiarami przygotowania syntetycznego wykładu dziejów Polonii warto zwrócić uwagę na ten ważny a często zapoznawany fragment życia społecznego wychodźców, jakim była wydawana przez nich prasa.

Skoro nie czas jeszcze na odpowiednio przygotowaną syntezę, w pracy tej materiał porządkuję zgodnie z zasadniczym podziałem samej Polonii na emigrację zarobkową wraz z masowymi migracjami przymusowymi lat pierwszej wojny światowej (rozdziały 1-4), polityczna (rozdział 6) i skupiska autochtoniczne okresu międzywojennego (rozdział 5). Fragment końcowy ma przynieść nie tyle podsumowanie poprzedzającego go wykładu szczegółowego, ile skrótowo zarysować problemy badawcze oczekujące jeszcze na rozwiązanie. Aby toku narracji nie rozbić, przyjąłem zasadę ograniczenia do minimum przypisów, zarówno mających charakter wyjaśnień, jak i referencji. Zapropozowany podział ma charakter orientacyjny, ułatwiający uszeregowanie materiału, nie jest zaś podziałem modelowym. Dlatego też uznałem za możliwe połączenie w jednym rozdziale emigracji zarobkowej z grupami, które znalazły się poza ziemiami polskimi (etnicznymi i historycznymi) w wyniku czy to działań represyjnych władz zaborczych (pozostałości po zsyłkach i katorgach), czy ich decyzji związanych z sytuacją na frontach lat 1914-1918, oraz polskiej ludności autochtonicznej.

Zwrócić też chciałbym uwagę - i odwoływać się będę do tego w dalszych partiach książki - że nie było szczególnych, nieprzenikalnych granic między emigracją polityczną a zarobkową. Mimo, iż skład społeczny emigracji w momencie opuszczania ojczyzny był niemalże jednolity, osiedlała się ona w krajach zasadniczo różniących się między sobą, egzystowała w odmiennych warunkach społecznych, politycznych i kulturowych, toteż najpierw Polonię całą - a więc i jej prasę - trzeba podzielić w zależności od tych specyficznych warunków, w których istniały jej części składowe, a dopiero później przyjdzie czas na odnajdywanie i opisywanie tego, co je łączyło lub różniło.

Rozdział 1

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ (1870-1939)

Jeśli nie liczyć epoki kolonialnej i wojen o niepodległość Stanów, pierwsze grupy emigrantów polskich, które pozostając w Ameryce nie uległy całkowitemu rozpułnieniu w otaczającym ich społeczeństwie, znalazły się na ziemi Waszyngtona w latach trzydziestych XIX wieku. Byli to uchodźcy po powstaniu listopadowym, których za ocean przywiodły różne drogi. Nieliczni i rozproszeni, w większości przypadków szybko przekształcili się w stałych imigrantów, a działania na rzecz dawnej Ojczyzny podejmowali w sposób niesystematyczny. Podobnie rzecz się miała z przybyszami okresu Wiosny Ludów, liczniejszymi, ale naderżającymi sukcesywnie przez kilka lat i bodaj jeszcze bardziej rozproszonymi. Środowisko polskiej emigracji politycznej w USA kilkakrotnie podejmowało próby organizacyjne (1834, 1842, 1852) mając za cel nie tyle pomoc wzajemną, ile oddziaływanie na amerykańską opinię publiczną na rzecz sprawy polskiej. Jednym z owoców takich działań było pierwsze polskie czasopismo na zachodniej półkuli, wydawane (4 numery) przez Pawła Sobolewskiego i Eustachego Wyszynskiego w 1842 r. pt. "Poland Historical, Monumental and Picturesque". Kolejne ożywienie tej emigracji - w przygniatającym już stopniu wrośniętej w amerykańskie społeczeństwo - związane było z wybuchem powstania styczniowego. Pierwszego czerwca 1863 r. ukazał się w Nowym Jorku pierwszy numer "Echa z Polski", zrazu pisma dekadowego, później tygodnika. Wydawnictwo firmował Komitet Centralny Polski w Nowym Jorku, redagowali Romuald J. Jaworowski i Henryk Kałussowski, ten drugi dobrze znany z dawniejszej działalności emigracyjnej w Starym Świecie. Niczym by się to pismo - poza miejscem wydania - nie różniło od bogatej w inicjatywy działalności wydawniczej polskiej emigracji, gdyby nie fakt, iż w numerach z początku 1864 r. na listach prenumeratorów zaczęły pojawiać się nazwiska osób zamieszkujących Grands Rapids.

Saint Louis czy Winonę - miejscowości leżące w stanach tzw. północnego zachodu, które (obok Teksasu) były pierwszymi rejonami osiedlenia dla polskich wychodźców opuszczających kraj z pobudek innych niż wydawcy pisma. Tam właśnie klerowały się pierwsze grupy osadnicze emigrantów zarobkowych. Początki tej fali sięgają - jak już pisałem we wstępie - końca lat czterdziestych i początku lat pięćdziesiątych, a wedle niektórych szacunków wówczas, gdy "Echo z Polski" powoływano do życia liczba Polaków zamieszkujących Stany Zjednoczone wynosić miała do 20 tys. (a nawet 30 tys.) osób. W 1854 r. powstały polskie osady teksaskie i wisconsińskie w 1862 r. pierwsza polska parafia w stanach północno-zachodnich (Milwaukee), w 1864 r. pierwsze stowarzyszenie emigracji zarobkowej (Towarzystwo im. Stanisława Kostki w Chicago). Krąg czytelników "Echa" powiększał się więc o nieliczne zapewne i chyba mało reprezentatywne dla całej zbiorowości nowych przybyszów osoby związane z ośrodkami miejskimi, w których koncentrowało się życie polskich osadników. Pojawiły się w tygodniku apele "abyśmy nie byli obojętni na wypadki, które pod naszymi oczami się zdarzają" (toczyła się wówczas w USA wojna domowa), artykuły nawiązujące do żywotnych problemów emigracji (m.in. sprawa szkoły polskiej na wychodźstwie). Pismo przetrwało rozwiązanie się Komitetu Centralnego, zmieniło tytuł na "Echo Polskie", sugerując tym samym, że nie tylko wiadomości z kraju, ale informacje o Polakach w ogóle będą przedmiotem jego zainteresowań. Jednak klęska powstania styczniowego i spadek zainteresowania sprawą polską w opinii amerykańskiej podcięły racje bytu pisma i wiosną 1865 r. "Echo" przestało się ukazywać. Osadnicy i wyrobnicy ze Śląska, Wielkopolski czy Kaszub nie byli zaprawieni do lektury, także w kraju tzw. czasopisma dla ludu stawiały wówczas pierwsze kroki (np. "Katolik" Karola Miarki powstał w 1869 r.), brakło wśród nich odpowiedniej liczby ludzi dość wykształconych, aby mogli się podjąć wydawania czasopisma i zapewnić mu poparcie, być może język pisma był dla nich zbyt trudny lub redakcja nie potrafiła (czy też nie chciała) dostosować się do wymagań tej jedynej kategorii czytelników, dzięki której byt pisma został by ustabilizowany. Docierały tu już jednak pisma krajowe, a niektóre z nich (np. "Zwiastun Górnos Śląski") miały nawet stałych korespondentów między osadnikami polskimi.

Fala imigracji narastała, tworzyły się coraz większe skupiska polskie, w niektórych miastach powstawały parotysięczne grupy, systematyczną akcją wśród wychodźców podjął Kościół katolicki (głównie zakon Zmartwychwstańców), napłynęli też inteligenci bardziej niż "polistopadowi" związani z niższymi warstwami społecznymi (księża, nauczyciele, lekarze). Coraz liczniejsi byli zapewne i tacy imigranci, którzy już w kraju mieli możliwość kontaktu ze słowem drukowanym. Przyspieszeniu ulegały wówczas także procesy industrializacyjne i urbanizacyjne w samych Stanach Zjednoczonych, które pociągały za sobą nowe zjawiska w obrębie postaw kulturowych i wzorów społecznych. Poza prasą niemiecko- i francuskojęzyczną pojawiły się w latach sześćdziesiątych wydawnictwa później przybyłych i mniejszych grup narodowościowych (szwedzkie, duńsko-norweskie, czeskie, słowackie). Polacy nie pozostali z tyłu: w osadzie Washington (stan Missouri), w drukarni, na której uprzednio odbijane było "Echo", przygotowany został i wydrukowany 22 lutego 1870 r. pierwszy numer dwutygodnika "Orzeł Polski", od którego rozpoczyna się nieprzerwana historia prasy polsko-amerykańskiej. Inicjatorem był jezuita ks. Aleksander Matuszek (vel Mathouszek), a wydawcą i redaktorem eks-ksiądz i lekarz Aleksander Szczepankiewicz (pseudonim: dr Sacconi). "Orzeł" nie od razu znalazł własną drogę. Pierwszy numer otwierała pieśń "Boże coś Polskę" i obszerny tekst odczytu Mieczysława Paszkowskiego "O narodowości polskiej", ogłoszonego w ramach cyklu imprez organizowanych przez paryski Komitet Naukowej Pomocy. Znalazło się jednak w numerze także miejsce na stały dział "Wiadomości miejscowych" a szpalty ogłoszeniowe zaczęły zapełniać się lokalnymi inseratami. Ale nie tylko pomieszczano informacje o polskich osadnikach i polskich środowiskach osadniczych, lecz również otworzono łamy dla wymiany poglądów, w latach tych zaś ostro zarysowały się już podziały wewnętrzne i w większych skupiskach polskich (głównie w Chicago) dochodziło do gwałtownych nawet konfliktów zarówno między rywalizującymi parafiami, jak między Zmartwychwstańcami a Gminą Polską (powstała w 1866 r.), która grupowała elementy postępowo-liberalne. Był "Orzeł" pismem niewielkim - cztery kartki małego formatu, nakład nie przekraczał 500 egz., stałych prenumeratorów było nie więcej niż 300, co wynikało także z faktu, że bezpośrednim zapleczem były rozrzucone osady i małe

miasteczka stanu Missouri. W styczniu 1872 r. wydawca nawiązał współpracę ze świeżo przybyłym do USA Janem Barzyńskim, rzutkiem organizatorem mającym poparcie Zmartwychwstańców, których amerykańskim liderem był jego brat Wincenty. Barzyński zaczął w tej samej drukarni wydawać drugie pismo pt. "Pielgrzym", a gdy "Orzeł" przestał się ukazywać przeniesiono pismo do Detroit, jednego z dużych skupisk polskich. "Pielgrzym" stał się organem nowo powstałej Organizacji Polskiej w Ameryce (przekształconej później w Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie - ZPRK). Zgodnie z charakterem macierzystej organizacji zmieniono nazwę na "Gazeta Polska Katolicka" (1874 r.), a wkrótce ulokowano ją w Chicago, które stawało się stolicą Polonii. "Pielgrzym" i "Gazeta" były już wyłącznie poświęcone sprawom wychodźstwa zarobkowego. Jan Barzyński sformułował pierwszy świadomy program asymilacyjny: "Chcemy stworzyć - pisał - nowy typ Polaka: Polaka-Amerykanina, który nie będzie tym samym czym Polak Europejski; chcemy, aby był katolikiem, mówił po polsku, chcemy go zapoznać z tradycjami i historią Polski - co do reszty to powinien być Janke-sem"³². Jeszcze w 1872 r., tuż przed pojawieniem się "Pielgrzyma", ukazało się wydawane przez środowisko nowojorskie pismo związane z liberalno-postępowym Zjednoczeniem Polaków w Ameryce (założonym w 1870 r.) a redagowane przez Juliana Drozdowskiego. Tygodnik ten, pt. "Swoboda", wydał tylko 36 numerów, czytelników miał niewiele więcej niż pisemka z Missouri, ale poziom redakcyjny lepszy, objętość większą, a "Wiadomości miejscowe" (tj. polonijne) otwierały każdy numer. Rok 1873 przyniósł nową inicjatywę - zecer Władysław Dyniewicz już od roku prowadzący księgarnię otworzył "Gazetą Polską w Chicago" nowe perspektywy przed prasą polonijną: dobry poziom techniczny, obszerny stosunkowo serwis informacyjny, związanie się z dużym, dynamicznym środowiskiem wychodźczym a także wejście w polemiczne szranki z ideowymi przeciwnikami. Inicjatywa Dyniewicza miała stać się wzorem dla wielu późniejszych przedsięwzięć również dlatego, że pismo stanowiło jeden ze składników z czasem wcale pokaźnego "biznesu": drukarnia, księgarnia, wydawnictwo książek i kalendarzy, kantor wysyłkowy (przekazy pieniężne do kraju), sprzedaż biletów okrętowych.

³² Cyt. wg E. Olszyk op.cit., s. 53.

Program redakcyjny "Gazety" był bogaty: "Treść naszej gazety - zapowiadano w pierwszym numerze - rozkładać się będzie na: Wiadomości polityczne z Europy i tu z kraju - Wiadomości potoczne z Europy i tu stąd - Korespondencje ogólne - Rozprawy z dziedziny nauk przyrodzonych, przemysłu, handlu, gospodarstwa itp. - Poezje narodowe - Cennik najwzyczajniejszych potrzeb konsumpcyjnych i stopa pieniężna - Ogłoszenia czyli adwertajments - Odcinek czyli Felieton - Odpowiedzi na listy". Choć rzeczywistość pod bogato zdobioną winiętą tytułową była skromniejsza, pismo Dyniewicza umiejętnie redagowane przez Ignacego Wendzińskiego, Władysława Smulskiego a później Sygurda Wiśniewskiego stało się ważnym organem o wszechstronnych zainteresowaniach, nie unikając zaś polemik politycznych dostosowywało się do rodzącej się wówczas w Stanach Zjednoczonych popularnej prasy informacyjnej. Gdy w trzy lata później (1876 r.) Ignacy Wendziński założył zrazu mający ambicje literacko-społeczne tygodnik "Przyjaciół Ludu", powstały w Chicago pełne warunki do stwierdzenia, że prasa polska w Ameryce wyszła ze stadium embrionalnego. Trzy pisma ukazujące się w jednym mieście stanowiły, jak pisał Henryk Nagiel, "trójkąt strategiczny", w którym "rozgrywały się homeryczne walki miejscowe i ogólne między partiami, parafiami, kolonizatorami itd."³³. Towarzyszyły im mniej ustabilizowane wydawnictwa nowojorskie ("Gazeta Nowojorska", "Kurier Nowojorski", "Ogniwo"). W 1881 r. pojawia się nowy typ pisma: tygodnik organizacyjny powołanego właśnie do życia Związku Narodowego Polskiego (ZNP) konkurenta opanowanego przez Zmartwychwstańców Zjednoczenia. "Zgoda", bo taką nazwę przyjęło pismo, wiele uwagi poświęcało zagadnieniom organizacyjnym ZNP, miało także charakter polemiczny, choć nie uciekała przed informacjami ogólnymi i szybko, w oparciu o organizację macierzystą, zdobyła sobie ponad tysiąc odbiorców (w tym ponad 500 prenumeratorów). W ciągu następnych paru lat podejmowano też próby założenia i utrwalenia pism o specjalistycznym charakterze: w 1884 r. Dyniewicz rozpoczęła wydawanie "Tygodnika Naukowo-Powieściowego", w 1886 r. pojawiła się humorystyczna "Osa", poświęcony higienie "Lekarz Domowy", zajmujące się sprawami muzykowania i śpiewu "Ziarno". Łąduje w Ame-

³³ H.Nagiel: op.cit., s. 62.

ryce i szybko lokuje się w skupiskach polskich spora garść energicznych i pełnych inicjatywy ludzi, wśród których wprowadzić mało było takich, którzy by już w kraju parali się pisaniem, ale wszyscy pełni byli zapału i czuli się jak ryba w wodzie w amerykańskim otoczeniu tych lat, kiedy to chęć tak łatwo było przeistoczyć w działanie. Michał Kruszka, Stanisław Ślisz, Hieronim Derdowski, Franciszek H. Jabłoński, Michał J. Sadowski, Stanisław Sz wajkart, Józef Zawisza, Antoni A. Paryski, Julian Czupka, Józef Bernolak - zjawiają się w środowiskach polonijnych w końcu siedemdziesiątych i pierwszej połowie lat osiemdziesiątych uzupełniając szczupłą "kadrę" dziennikarską. Stali się nie tylko redaktorami, ale także wydawcami, organizatorami prasy, aktywnymi działaczami stowarzyszeń polonijnych coraz liczniejszych i coraz bardziej rozmaitych. Zasilali istniejące już pisma, tworzyli nowe. Zaangażowani w walki wewnętrzne Polonii wnieśli do prasy polsko-amerykańskiej ogień polemik, uprawianych na iście amerykańską modłę.

Mimo przejściowych załamań, związanych m.in. z kryzysem gospodarczym, który rozpoczął się w USA w połowie lat siedemdziesiątych, napływ imigrantów z Polski nie ustawał, przy czym wyraźnej zmianie uległ charakter przenosin za ocean. Wychodźstwo osadnicze zanikało stopniowo na rzecz emigracji przemysłowej, mijała przewaga Wielkopolski i innych ziem zaboru pruskiego, a napływać zaczęły pierwsze wielkie fale wychodźców z Królestwa i Galicji. Wedle obliczeń Mieczysława Szawleskiego w latach osiemdziesiątych przybywało do Stanów po 25-50 tys. Polaków rocznie, w dużych zaś miastach: Chicago, Detroit, Milwaukee, Buffalo, New York oraz w rejonie antracytowym powstają polskie skupiska ("getta") wielo- lub nawet kilkudziesięciotysięczne. Pochodną tej wzmożonej imigracji oraz wynikiem adaptowania się dawniej przybyłych do stosunków i wzorów amerykańskich stał się nagły wzrost ilościowy prasy polonijnej: jeśli w latach 1870-1884 ukazywało się łącznie 17 pism to w jednym tylko roku 1887 wydano 15 nowych, co nie znaczy że trwałych, tytułów.

Pierwszym zwiastunem nowego okresu było powstanie pism w ośrodkach dotąd pozbawionych własnych wydawnictw: w latach 1885-1888 zostały założone m.in. "Wiarus" w Winonie (Minnesota), "Gwiazda" w Toledo (Ohio), "Gazeta Polska w Nebrasce" w Elba (Nebraska),

"Polak w Ameryce" w Buffalo (New York), "Krytyka" w Milwaukee (Wisconsin). Choć prawdziwą decentralizację prasy polonijnej miały przynieść dopiero lata późniejsze, wówczas właśnie okazało się, że nawet stosunkowo niewielka kolonia terytorialnie zwarta lub związana z dużym ośrodkiem miejskim jest w stanie unieść ciężar posiadania własnego pisma.

Drugim przejawem było powstanie dziennika polonijnego, co tym bardziej warto jest podkreślić, że polskie wychodźstwo zaoczeaniczne tylko w Stanach Zjednoczonych zdobyło się na utworzenie i utrwalenie tego typu pisma świadczącego zarówno o liczebności środowiska, jak i poziomie jego potrzeb. Pierwszą próbę podjął w 1886 r. Władysław Dyniewicz, jeden z "ojców" prasy polsko-amerykańskiej, po nim trzykrotnie jeszcze ponawiano działania, ale zawsze kończyły się one niepowodzeniem po kilku miesiącach, aż wreszcie 23 czerwca 1888 r. Michał Kruska, wydawca milwuackiej "Kroniki", wypuścił w świat pierwszy numer "Kuriera Polskiego", dziennika, który przetrwał do 1963 r. Wydawca "Kuriera" miał ambicje nie tylko dziennikarskie; parę miesięcy wcześniej, w oparciu o lokalną partię robotniczą lansował bezskutecznie "Dziennik Polski", który miał być organem propagandowym tej partii na okres wyborów, tuż po założeniu "Kuriera" został posłem do legislatury stanowej, zaś w 1890 r. wybrano go do Senatu stanu Wisconsin. W początkach istnienia "Kurier" prezentował się skromnie, ale znalazł nie tylko poparcie tutejszej kolonii polskiej, liczącej kilka tysięcy osób, lecz także lokalnego rynku ogłoszeniowego i w parę lat osiągnął 3 tys. egz. nakładu, co jak na ówczesne stosunki wychodźcze było już liczbą pokaźną i pozwalającą na rozwój wydawnictwa. Samo założenie dziennika - i w ogóle jakiegokolwiek wydawnictwa periodycznego - nie było w tym okresie zbyt skomplikowanym i kosztownym przedsięwzięciem: Kruska pożyczył 125 dolarów i za tę sumę wydrukował pierwszy numer oraz wstępnie zorganizował redakcję. Problemem było utrzymanie pisma przy życiu, zapewnienie mu stałej - nawet nielicznej - klienteli zarówno czytelników, jak i ogłoszeniodawców. Dzięki zręczności wydawcy i operatywności redaktora naczelnego, którym został Kazimierz Neumann, oba te warunki "Kuriera Polskiego" wypełnił. W 1891 r. dziennik dysponował własną drukarnią i budynkiem (w "polskiej" dzielnicy miasta), tygodnikiem, który wyda-

wany był jako pismo aneksowe ("Kurier Tygodniowy"), a w następnych dwóch latach uruchomiona została mutacja ("Gazeta Wisconsin-ska"). W tym samym okresie Antoni A. Paryski, po kilku latach pracy zrazu zecerskiej, później redaktorskiej, z powodzeniem wylansował tygodnik "Ameryka w Toledo" (1889 r.), Stał się on stosunkowo szybko jednym z czołowych, przynajmniej jeśli chodzi o popularność wśród czytelników, pism polonijnych w USA a stowarzyszony był z przedsiębiorstwem wydawniczym, które z powodzeniem rywalizowało z oficyną dyniewiczowską. Tak więc od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych na terenie Polonii amerykańskiej działały jednocześnie co najmniej trzy dynamiczne przedsiębiorstwa wydawnicze należące do osób prywatnych (Paryski, Kruszką, Dyniewicz) a po "Zgodzie" (ZNP) także Zjednoczenie zaczęło wydawać swój oficjalny organ prasowy ("Wiara i Ojczyzna" od 1887 r.).

Powstawanie nowych pism rozszerzyło zasięg polemik wewnętrznych w Polonii, tworząc poza wiecami i mitingami dodatkowe pole wymiany poglądów. Zależność była oczywiście dwustronna: ilościowy rozwój organizacji, napływ nowych imigrantów, rozbieżności między głównymi kierunkami ideowymi i światopoglądowymi Polonii stwarzały zapotrzebowanie na wydawnictwa prasowe, których część zakładana była wyłącznie lub głównie dla celów polemicznych (jak np. należące do ZPR-K "Kropidło"). Mieczysław Heiman zwracał m.in. uwagę, że w latach siedemdziesiątych "jeżeli walka nie przybrała groźniejszych rozmiarów, to jedynie z powodu ówczesnej szczupłości prasy polskiej"³⁴. Główną osią starć były polemiki między Związkiem a Zjednoczeniem, ale w ciągu pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych ujawniły się tendencje odśrodkowe i powstało kilka nowych mniej lub bardziej trwałych stowarzyszeń o charakterze regionalnym (Buffalo, Wilkes-Barre, Milwaukee, Cleveland), ukonstytuowała się organizacja socjalistyczna (Związek Polskich Oddziałów Socjalistycznej Partii Robotniczej), coraz szersze rozmiary przybierał ruch uniezależniania się parafii od hierarchii kościelnej, który doprowadził do powstania Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Wszystkie te zjawiska stały się zarze-

³⁴ Mieczysław Heiman: "Dzieje Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego", Chicago 1948, s.57.

wiem polemik i starć prasowych - ich jaskrawym przykładem była tzw. wojna prasowa lat 1887-1888 - oraz bodźcem do zakładania nowych pism, często ad usum konkretnych kampanii politycznych, czy jako pół- lub oficjalnych organów stowarzyszeń. Na podstawie bibliografii Jana Wepsięcia można obliczyć, że w latach 1885-1892 powstało w USA 80 pism polskich (patrz wykres) wśród których oczywiście wiele było efemeryd, ale też od 1892 r. liczba pism polonijnych w tym kraju ani razu nie była mniejsza niż 50 tytułów rocznie. Warto zwrócić uwagę, że były to liczby znaczne i jak na ówczesne lata, i jak na polskie stosunki: w całej Galicji ukazywało się wówczas (1890 r.) 89 pism w języku polskim (w tym 6 dzienników), w Królestwie nie było ich pełnej setki, zaś w zaborze pruskim niewiele ponad 30. Także pod względem nakładów i rozpowszechniania prasy środowisko polonijne - biorąc pod uwagę jego liczebność nie przekraczającą wówczas zapewne 500-600 tys. osób - w żadnym razie nie mogło być uważane za pozostające w tyle za rodakami w kraju. Szacunkowy nakład pism polskich w USA wynosił w 1892 r. około 50 tys. egz. jednorazowo, gdy w zaborze pruskim, przodującym pod względem rozwoju oświaty, łączny nakład jednorazowy wszystkich pism polskich nie przekraczał 100 tys. egz. Wydaje się, że i dla lat tu omawianych odnieść można późniejszą nieco konstatację ks. Wacława Kruszki, który pisał, że "w Ameryce lud polski czyta daleko więcej niż w Starym Kraju"³⁵.

Ten poziom czytelnictwa nie wynikał jednak z jakichś cech wyjątkowych Polonii, choć potrzeba otrzymywania informacji z dalekiej ziemi ojców była zapewne czynnikiem sprzyjającym zainteresowaniu prasą. Otóż w tym samym mniej więcej okresie nastąpił żywiołowy rozwój całej prasy amerykańskiej; w 1880 r. ukazywało się tu 909 dzienników, w dziesięć lat później już 1662; w 1883 r. Georges Pulitzer zakupił nowojorski "The World" i uczynił z niego w ciągu kilku lat dziennik masowy, o nakładzie przekraczającym 300 tys. egz. (1886 r.); upowszechniały się nowoczesne urządzenia drukarskie; rozwijała poczta i komunikacja; pęczniały miasta, które zaczynały nadawać ton "amerykańskiemu stylowi życia". Jest zresztą wielce prawdopodobne, że masowy napływ imigrantów spoza anglosaskiej i germańskiej strefy języ-

³⁵ W. Kruszka: op.cit., t.IV, s.95.

kowej stał się jednym z elementów przyspieszających powstawanie nowych form kulturowych, wśród których tani, "rewolwerowy" i sentymentalny, pisany łatwym i prostym językiem, ilustrowany dziennik odgrywał ważną, jeśli nie najważniejszą rolę³⁶. Osiągnięcie pierwszej fazy zjawiska, które dziś nazywa się kulturą masową (mass culture), nie pozbawiło jednak amerykańskiej prasy pewnych rysów specyficznych, którym podlegała także prasa polonijna. Jednym z nich był policentryzm wynikający z samej struktury amerykańskiego społeczeństwa. Mimo istnienia wielkomięjskich dzienników o imponujących nakładach - wspomniany już "The World" drukował więcej egzemplarzy niż wszystkie wydawane wówczas na ziemiach polskich dzienniki łącznie - średni nakład amerykańskiego pisma codziennego nieznacznie przekraczał 4 tys. egz., gdyż podstawową ich masę stanowiły niskonakładowe wydawnictwa o charakterze lokalnym. Choć istniały już znaczne skupiska polonijne, środowisko to jako całość było rozproszone i zróżnicowane, a przemożna tendencja do samorządności, nieufność wobec wszelkich "władz centralnych" były w nim zapewne niewiele słabsze niż w otaczającym je społeczeństwie. Liberalizm i zakres swobód obywatelskich nie kładły żadnej tamy inicjatywom wydawniczym. "Czegoż do założenia gazety potrzeba? - pisał Henryk Nagiel - Własnych czcionek, kamieni form /.../ paru stołów i stołków do biura redakcyjnego. Oto prawie i wszystko. Kosztuje kilkaset dolarów /.../. Gdy i na tyle nie starcza kapitału wydawcy, nowe pismo drukuje się w obcej drukarni, a wtedy potrzeba nie kilkuset, a kilkudziesięciu dolarów"³⁷. Czynnikiem, który zaczął już wówczas odgrywać rolę w rozwoju ilościowym prasy polonijnej było stopniowe włączanie się Polaków do życia politycznego Stanów, niezwykle ożywionego przez system wybierania nie tylko do legislatur, ale także na wiele urzędów i stanowisk różnych szczebli, od lokalnego szeryfa poczynając na prezydencie kończąc. Machiny partyjne nie skąpiły pieniędzy na kampanie propagandowe, a prasa była jednym z ważniejszych instrumentów, którymi się posługiwano. Pierwszym bodaj pismem wyborczym była buffalaska "Ojczyzna" (1885 r.), po niej

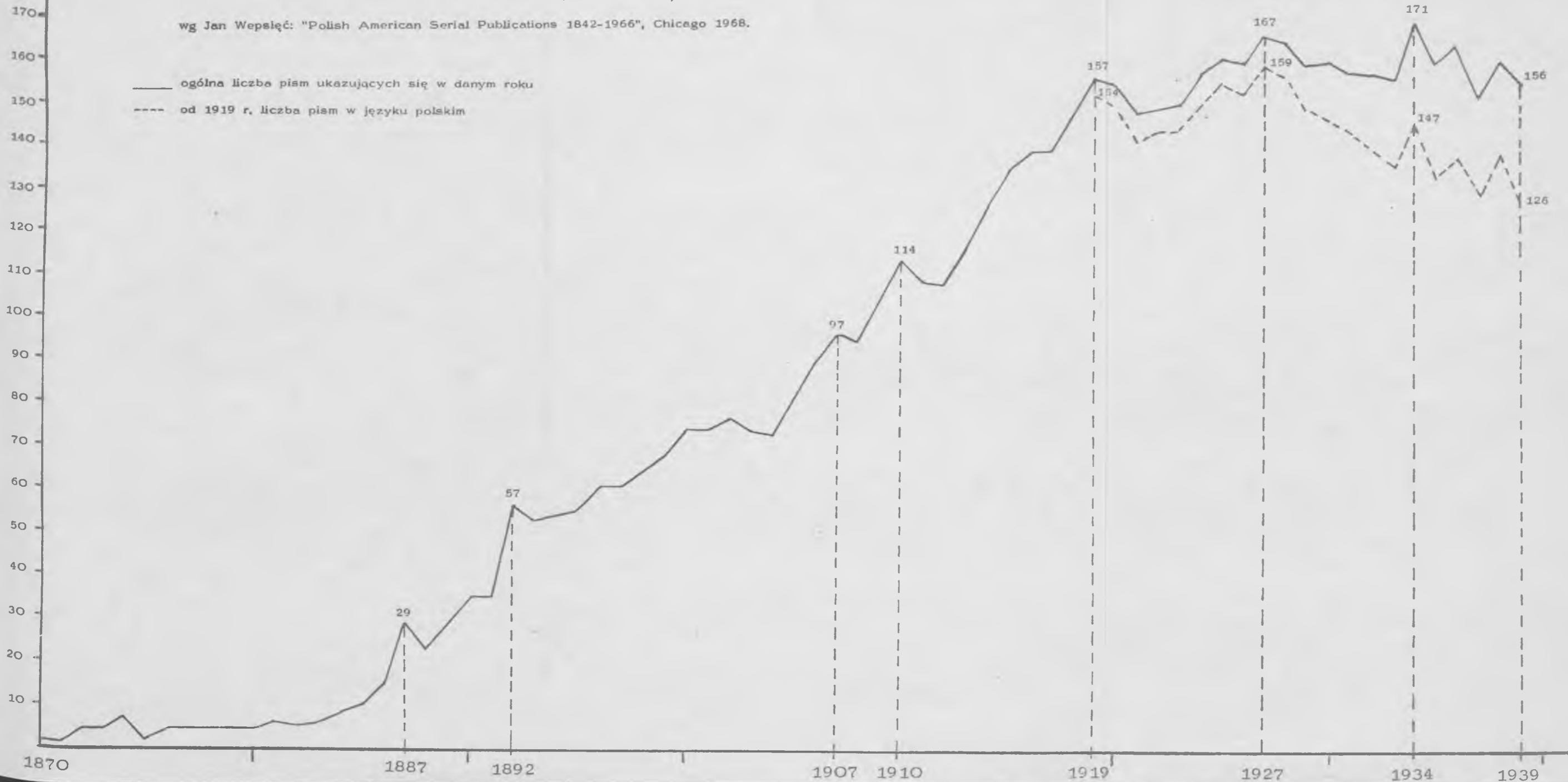
³⁶ Por. na ten temat m.in. Edwin Emery: "The Press and America. An Interpretative history of Journalism". Englewood Cliffs 1962, s.379.

³⁷ H.Nagiel: op.cit., s.24.

TABL.: LICZBA PISM POLONIJNYCH W USA (1870-1939)

wg Jan Wepścię: "Polish American Serial Publications 1842-1966", Chicago 1968.

— ogólna liczba pism ukazujących się w danym roku
 - - - - - od 1919 r. liczba pism w języku polskim



przyszło wiele innych, a nie brakło wśród nich i takich, które utrwaliły swój byt i nie zaprzestały ukazywać się po zakończeniu wyborów. Wobec braku źródłowych badań trudno stwierdzić, ile pism tego typu rzeczywiście się ukazało, a jeszcze trudniej przyjdzie stwierdzić, ile pism brało subwencje mniej lub bardziej systematyczne od amerykańskich partii. P. Panek, odwiedzający Polonię w końcu lat dziewięćdziesiątych pisał - z przekąsem, a zapewne i z przesadą - że "w polityce amerykańskiej zajmują gazety polskie stanowisko stosownie do tego, która partia więcej zapłaciła"³⁸. W ciągu niespełna dziesięciu lat poprzedzających rok 1892 nastąpiła widoczna decentralizacja prasy polonijnej. O ile w 1887 r. w Chicago ukazywało się 44% pism a sześć największych ośrodków dysponowało łącznie 89% pism, o tyle w 1892 r. na Chicago przypadało już tylko 26% ogółu prasy polsko-amerykańskiej, zaś na sześć największych ośrodków 69%.

W oparciu o dzisiejszy stan badań można stwierdzić, że w okresie tym narodziła się i utrwaliła większość rysów charakteryzujących prasę Polonii co najmniej po lata kończące pierwszą wojnę światową. Wiele z nich występowało jeszcze później, a niektóre obecne są nawet do dziś. Wydaje się możliwe przyjęcie lat 1887-1892 jako ważnej cezury wewnętrznej dla polsko-amerykańskiej prasy a w każdym razie uznanie za taką końcowej z wymienionych dat³⁹. Także i dlatego, iż lata następne - aż po 1905-1906 - charakteryzowały się stosunkowo wolnym wzrostem ilości wydawanych pism i umacnianiem pozycji prasy przez stopniowe, ale powolne podnoszenie nakładów, powiększanie objętości, poprawę poziomu informacyjnego i unowocześnianie formuły redakcyjnych.

Nie ulega wątpliwości, że prasa polonijna w tym pierwszym okresie różniła się już wyraźnie od prasy polskiej w kraju. Ówczesni obserwatorzy i idący podobnym tropem dawniejsi historycy Polonii podkreślali przede wszystkim niski poziom redakcyjny, przypadkowość dróg

³⁸ P. Panek: "Polska emigracja w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej". W: "Kwartalnik Naukowo-Polityczny i Społeczny". R.I: 1898, s.95.

³⁹ Cezura roku 1892 jest często przyjmowana także dla ogólnej historii prasy amerykańskiej (por. F.L. Mott "American Journalism", New York 1950, passim).

wiodących do dziennikarstwa, podporządkowywanie się wymaganiom "biznesu" i wydawców; najczęściej porównywali ją - dosłownie lub w domniemaniu - z pismami ukazującymi się w Polsce. Nie doceniali jednak lub nie zauważali różnicy między publicznością czytającą w obu krajach i faktu, że w coraz bardziej widoczny sposób Polonia kształtowała swe gusty i potrzeby na wzór publiczności amerykańskiej, nie zaś krajowej. Ta ostatnia zaś w większości składała się wciąż z różnego autoramentu inteligencji i mieszczaństwa, gdy na wsi, a także w środowiskach proletariackich i drobnomieszczańskich, królowały kalendarz i jarmarczne broszury, zaś ludowe tygodniki zaledwie w niektórych regionach kraju zdobyły sobie pewną popularność. Nie tylko więc rzeczywisty i dotkliwy brak odpowiedniej liczby redaktorów z prawdziwego zdarzenia czy wydawców działających dla szerzenia zasad i idei, a nie dla zdobywania pieniędzy powodował, że pisma polonijne nie osiągały poziomu intelektualnego a nawet informacyjnego dzienników warszawskich, krakowskich czy poznańskich. To, co wielu autorów - Kruszką, Nagiel, Panek czy Barszczewski - uważało za naganne w prasie polonijnej, znaleźć można by bez trudu w prowincjonalnych dziennikach krajowych: skupianie uwagi na wydarzeniach lokalnych, brak szerszej perspektywy, niski stopień samodzielności (sławetne nożyczki jako główny przyrząd, którym posługiwali się redaktorzy), ograniczone horyzonty intelektualne. A że nie było wówczas w prasie polskiej tak wiele sensacji i tak "brukowego" stylu wynikało zarówno z cenzury krępującej swobodę wypowiedzi i z odmiennej temperatury życia publicznego, jak i z faktu, że prasa w Polsce jeszcze nie doszła do tego etapu na swej drodze ku masowości i powszechności, do jakiego doszła już prasa amerykańska. Problem ten wymaga jednak przeprowadzenia bardziej skrupulatnych badań niż to dotychczas czyniono, i to zarówno w odniesieniu do pism Polonii (oraz innych grup etnicznych), jak i prasy polskiej w kraju.

Ani wtedy jednak, ani później prasa polonijna nie była wiernym acz pomniejszym odbiciem prasy amerykańskiej, choć zasadnicze rysy - zwłaszcza pism informacyjnych i organizacyjnych - z niej właśnie zaczerpnęła. Proces upodobniania się do prasy amerykańskiej widoczny był już w początku lat dziewięćdziesiątych, gdy ustabilizowały się pierwsze dzienniki i rozmożyły podobne do nich zawartością tygodni-

ki informacyjne. W szacie zewnętrznej wyrażało się to dużym udziałem wiadomości o charakterze sensacyjnym, lokowanych często na pierwszych stronach, obfitym korzystaniem z serwisów agencyjnych i depesz eksponowanych pod własnymi tytułami, wyraźnym oddzielaniem części informacyjnej od części redakcyjnej (tzw. editorial section). W wypowiedziach dziennikarskich wyrażało się zaś przede wszystkim ostrością i stylem polemik, w których argumenty rzeczowe ustępowały miejsca argumentom ad personam, a starcia poglądów były tyleż ważne co walka z ich nosicielami. Przy objętości mniejszej niż pism amerykańskich i przy rzadszej częstotliwości ukazywania się (do 1892 r. tylko dwa ustabilizowane dzienniki) musiała prasa polonijna objąć swymi zainteresowaniami znacznie większy krąg zagadnień niż czyniła to prasa amerykańska. Najpierw były to sprawy polonijne, zarówno ogólne, dotyczące całej społeczności polskiej w Stanach Zjednoczonych, jak i lokalne, z terenu, na którym pismo ukazywało się, przy czym nie zapomniano tu o informacjach lokalnych pozapolonijnych. Następnie wiadomości ze Starego Kraju, dla których przeznaczane były niemal wszędzie stałe rubryki lub działy o pokaźnej nieraz objętości. Charakterystyczne, że informacje z Polski - jak wskazuje, niestety tylko cząstkowa, ocena zawartości pism - miały w znacznym stopniu także charakter lokalny, tzn. stosunkowo mało było wiadomości czy komentarzy dotyczących spraw ogólnokrajowych lub nawet ogólnodzielnicowych, przeważały zaś fakty czerpane z rubryk lokalnych różnych pism krajowych: łatwiej więc było dowiedzieć się o pożarach, kradzieżach czy zabójstwach we Wschowie, Siedlcach lub Jaśle niż o wydarzeniach politycznych lub kulturalnych w Warszawie, Poznaniu czy Krakowie.

Niezależnie jednak od poziomu dziennikarskiego i horyzontów intelektualnych charakteryzowało prasę polonijną wysokie napięcie uczuć narodowych, nieustanne odwoływanie się do przeszłości Polski - rzecz jasna tej chwalebnej - przywoływanie nazwisk i imion wielkich rodaków z oczywistą preferencją postaci Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego, do pamięci których odwoływano się dla poświadczenia dawnej i sławnej obecności polskiej w Stanach Zjednoczonych. Tematyka ta przewijała się już wówczas nieustannie i we wszelkich możliwych sposobach: od artykułów biograficznych czy rocznicowych i portretów do cytatów branych od owych sławnych mężów. Paryskie "Wolne Polskie

Słowo", czołowe wówczas pismo emigracji politycznej w Europie, zwracało w 1890 r. uwagę, że w prasie polsko-amerykańskiej "którą cechuje gonienie za zyskiem, w tekście, w pisanych językiem kaleczonym artykułach, polski patriotyzm występuje pod postacią czerwonej nici przewijającej się nieodmiennie po ogromnych, biblistycznych artykułach"⁴⁰. Pod tym względem niewiele było różnic między pismami reprezentującymi różne orientacje ideowe czy światopoglądowe, pismami komercyjnymi a organami zrzeszeń, wydawnictwami z Nowego Jorku, Chicago czy Winony. Była więc prasa polonijna ważnym - jeśli nie najważniejszym dzięki systematyczności działań - czynnikiem rozbudzania dla jednych, a utrwalania dla innych poczucia tożsamości narodowej, związków zarówno z ojczyzną, jak i całą wspólnotą polsko-amerykańską.

Okres następny, trwający jak już wspomniałem mniej więcej do lat 1905-1906, był okresem powolnego, ale stałego wzrostu ilościowego prasy przy średniej liczbie rocznej około 65 tytułów (wahania od 53 w 1893 r. do 77 w 1902 r. - patrz wykres). Nieznacznym także zmianom ulegała rola poszczególnych ośrodków wydawniczych z tym, że pozycja polonijnej stolicy - Chicago - wzmacniała się kosztem innych dużych skupisk polonijnych (New York, Detroit, Milwaukee, Buffalo, Pittsburgh):

	1892	1902
Sześć dużych ośrodków	69%	67%
w tym Chicago	26%	33%
Inne miasta	31%	33%

Jeśli można opierać się na danych szacunkowych (a często wyrzykowych) przyrost nakładów był w tym okresie szybszy niż przyrost samej Polonii.

Paryskie "Wolne Polskie Słowo", dobrze zorientowane w sprawach polonijnych, określało łączny nakład prasy polsko-amerykańskiej w 1897 r. na około 75 tys. egzemplarzy⁴¹. Ks. W. Kruszką szacował dla 1900 r. 6 dzienników na "około 60 tys.", zaś łącznie z tygodnikami na 100 tys. abonentów. Czyli przy 49 tytułach, których istnienie

⁴⁰ "Wolne Polskie Słowo" 15 XII 1890, nr 79.

⁴¹ "Wolne Polskie Słowo" 15 XII 1897, nr 247.

potwierdził, średni nakład wynosiłby około 2 tys. egz. Ale statystyka J. Wypięcia podaje dla 1900 r. 74 pisma, czyli przy nakładzie średnim wyliczonym przez Kruszkę łączny nakład sięgałby 150 tys. egz. Wedle danych zebranych przez konsulaty niemieckie w 1904 r. jednorazowy nakład 12 wymienionych przez nie pism wynosił 179 tys. egz.⁴² w czym jednak nakład tygodnika organizacyjnego "Zgoda" rozsyłanego do wszystkich członków ZNP wynosić miał 60 tys. egz. Pięć wymienionych przez raport dzienników drukowało 78 tys. egz., zaś sześć tygodników 41 tys. egz. Gdyby przyjąć, że pozostałe tygodniki i rzadziej ukazujące się czasopisma miały nakłady średnio po około 2 tys. egz., należałoby liczyć łączny nakład dla 73 tytułów wydawanych w ciągu tego roku na 220-240 tys. egz. plus nakład "Zgody". Wydaje się zasadne oszacowanie więc ilości rozpowszechnianych jednorazowo egzemplarzy na co najmniej 180-200 tys. W porównaniu więc z rokiem 1892 wzrost byłby czterokrotny. Wzrost nakładów potwierdzają też - również wrywkowe - informacje o poszczególnych pismach: "Kurier Polski" miał wedle ks. W. Kruszki w 1891 r. 3 tys. egz. a wedle danych niemieckich w 1904 r. 10 tys. egz. nakładu; H. Nagiel podawał dla 1894 r. nakład "Dziennika Chicagoskiego" na 7 tys. egz.⁴³, zaś raport Policji pruskiej przyznawał temuż dziennikowi 25 tys. egz. W obu wypadkach wzrost był więc 3-3,5-krotny. Tymczasem wedle szacunków M. Szawleskiego przybyło do USA około 270 tys. Polaków w latach 1891-1900 i drugie tyle w latach 1901-1904, a więc Polonia wzrosła mniej więcej dwukrotnie.

Rosła nie tylko ilość pism i ich nakład, lecz również objętość. Większość tygodników w początku lat dziewięćdziesiątych drukowana była na 4-6 kolumnach, zaś w dziesięć lat później ośmio a nawet dziesięciokolumnowe pisma nie należały wcale do wyjątków. W 1913 r. wspominał Michał Kruszka, że pierwszy numer "Kuriera" "jakkolwiek był małej objętości, przygotowaliśmy (ja, p. W. Maychrzycki i Alex Gliński) przez jakiś tydzień. Trzeba było wszystko zestawić, układać, ciąć ołowianki i linie. Wszystkiego było skąpo, bardzo skąpo. Więc

⁴² "Policja pruska wobec Polonii Amerykańskiej" (opracował Zbigniew Klejn); W: "Problemy Polonii Zagranicznej" R.III: 1963.

⁴³ H.Nagiel: op.cit., s.14.

trzeba było sztukować tak, aby starczyło na wszystkie cztery strony, choć małe"⁴⁴. Tak było w 1888 r., zaś w 1896 r. "Kurier" dysponował już drukarnią zaopatrzoną w linotypy, przeniósł się do nowego, wcale okazałego budynku bliżej centrum miasta, w 1905 r. poza drukarnią i kolporterami (było ich blisko 90) zatrudniał 27 osób. A nie był przecież największym pismem polonijnym w USA: większe lub co najmniej takie same nakłady miały wówczas obok wspomnianego już "Dziennika Chicagoskiego", także "Gazeta Katolicka" (Chicago), "Dziennik Milwaucki", "Dziennik Narodowy" (Chicago), "Ameryka" (Toledo), "Dziennik Nowojorski", "Gazeta Polska w Chicago".

Zasobność, poczytność, poziom dziennikarski były oczywiście, tak jak wszędzie i zawsze, bardzo zróżnicowane, a zmiany objętości, modernizacja procesu produkcji jednych wydawnictw nie stały w sprzeczności z istnieniem, mniej lub bardziej efemerycznych, ubogich i redagowanych przez przypadkowe osoby. Pruski komentator stwierdzał, że "ogólnie biorąc, sytuacja prasy polskiej w Ameryce nie należy do niepomysłnych, ponieważ prawie wszystkie gazety uzyskują nadwyżkę finansową. Również poziom wykształcenia redaktorów większych pism jest bardzo wysoki /.../. Nie można tego jednak powiedzieć o mniejszych pismach"⁴⁵. Także odwiedzający USA działacze polscy - jak Emil Habdank Dunikowski czy Zygmunt Miłkowski (T.T. Jeź) - zwracali uwagę na silne, a nawet rażące dysproporcje. Szczególne zaniepokojenie zarówno postronnych - acz nie bezstronnych - obserwatorów, jak i niektórych publicystów polonijnych budził styl i poziom polemik. "Rozwój naszego dziennikarstwa - pisała "Polonia w Ameryce"⁴⁶ - porównać można do cywilizacji Aszantów, przejmujących od swych białych braci z łatwością zdolności do picia i przekleństw /.../ ogromną większość /redaktorów/ nazwać można korsarzami dziennikarskimi /.../ pogrzebali oni od dawna wszelką moralność wraz z zasadami stylu i ortografii /.../ kłamanie najgorszego gatunku, karczemne wymysły, rysztockowe przekleństwa, tarzanie w błocie ludzi". Stefan Barszczewki, sam wieloletni redaktor pism polsko-amerykańskich, alarmował, że

⁴⁴ "Kurier Polski" (Milwaukee). Numer jubileuszowy z 24 VI 1923.

⁴⁵ "Policja pruska...", s.166.

⁴⁶ "Polonia w Ameryce" 27 VII 1899, nr 30.

"ogromna ich /tj. pism polonijnych - A.P./ większość, redagowana bardzo słabo /.../ obliczona jedynie na zysk z ogłoszeń i wsparcie od stronnictw politycznych - wywiera raczej wpływ ujemny niż dodatni na wychodźstwo niewykształcone"⁴⁷. O ile opinie co do niskiego poziomu znacznej części małych wydawnictw są raczej zgodne - choć przypomnieć chciałbym to, co zaznaczyłem we wstępie, że systematycznych badań treści i zawartości jeszcze nikt nie podjął, a w każdym razie nie opublikował - o tyle obserwatorzy ówcześni różnią się między sobą jeżeli chodzi o ocenę finansowych rezultatów działalności wydawców: cytowany raport policji pruskiej zwracał uwagę raczej na pomyślny stan przedsięwzięć prasowych, ale kilku innych sprawozdawców, nie pomijając wydawnictw dobrze prosperujących, podkreślało istnienie wielu pism, których "materiałny byt przedstawia się smutno"⁴⁸. Słabość finansowa, balansowanie na krawędzi bankructwa, szukanie subwencji w instytucjach lub firmach, którym bynajmniej nie zależało na poziomie pisma, ale wyłącznie na jego zasięgu, nie było wszakże cechą specyficzną prasy polonijnej. Pod tym względem jej sytuacja nie różniła się od tej jaka panowała w prasie opartej na własności prywatnej w okresach gwałtownego rozwoju. Brak mi możliwości porównań z ówczesną prasą Stanów Zjednoczonych, ale w Polsce lat międzywojennych - którym poświęciłem odrębne i systematyczne badania - sytuacja była właściwie identyczna. Szybko rosnące zapotrzebowanie społeczne stwarzało podatny grunt dla wszelkiego rodzaju inicjatyw wydawniczych, a sukcesy materialne osiągane przez niektóre stawały się bodźcem do zakładania pism. Od zabezpieczeń inwestycyjnych, umiejętności dostosowania się do wymagań rynku ogłoszeniowego, możliwości powierzenia redakcji osobie znającej się na fachu zależało wiele, ale z pewnością nie wszystko. Prasa polsko-amerykańska nie była o wiele bardziej efemeryczna niż inne grupy prasowe tego okresu: wspominałem już tytuły pism, dzienników i tygodników, zarówno należących do wydawców prywatnych (lub spółek wydawniczych), jak i związanych oficjalnie z or-

⁴⁷ Stefan Barszczewski: "Polacy w Ameryce". Warszawa 1902, s.64.

⁴⁸ P.Panek:op. cit., s.94.

ganizacjami, które byt swój utrwaliły a wydawcom dawały zupełnie godziwe zyski.

Efemeryczność wielu pism, ich sytuacja finansowa, bankructwa (lub ucieczki przed nimi) powodowały, że prasa polonijna jako całość była płynna nawet w tych latach stabilizacji. Odbijało się to niekorzystnie na poziomie informacyjnym i publicystycznym, zwłaszcza że pracownicy redakcyjni poddani byli w pełni prawom wolnego rynku. "Stanowisko redaktora polskiej gazety - pisał Emil H. Dunikowski - nie zawsze jest świetne, bo z wyjątkiem kilku gazet chicagoskich, Kuriera Polskiego z Milwaukee, Polaka w Ameryce w Buffalo i Polonii (Baltimore), których redaktorowie zarabiają po 70, 100 a nawet i więcej dolarów miesięcznie, to wszystkie inne pisma polskie, zwłaszcza mniejsze płacą swych redaktorów bardzo lichy. Spotykałem wcale dzielnych ludzi, którzy za naczelne kierownictwo redakcji brali po 12, 10 a nawet 8 dolarów tygodniowo, to znaczy mniej aniżeli prosty robotnik pracujący z łopatą"⁴⁹. Niskie zarobki i ograniczenie do niezbędnego minimum - a nawet poniżej niego - liczby zatrudnionych powodowały, że prace redakcyjnych podejmowały się często osoby nie mające nie tylko kwalifikacji, ale nawet danych po temu, aby stać się dziennikarzami; w niektórych, zwłaszcza małych pismach, redaktorami bywali zecerzy, a znaczna część wydawnictw opierała się na pracy jednej lub dwóch osób. Jak więc mogłyby one zapewnić odpowiedni zasięg i dokładność informacji, ogłaszać eseje czy samodzielne wystąpienia publicystyczne? A pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia odpowiedź na inne pytanie: czy w tej fazie rozwoju kulturalnego i na tym poziomie oświaty, jakie przeważały wśród Polonii ten ubogi schemat redakcyjny, który proponowała znaczna część pism, nie był dostosowany do potrzeb i możliwości samych odbiorców?

Po "chudych latach" emigracji, które związane były z kryzysem gospodarczym w Stanach Zjednoczonych wpływającym hamująco na dopływ nowych przybyszów, od początku XX w. ponownie zaznaczył się szybki wzrost wychodźstwa. Na lata 1905, 1907, 1909 i 1913-1914 przypadały kolejne "szczyty" imigracyjne z ziem polskich: w każdym z nich wylądowało w Stanach Zjednoczonych ponad 100 tys. Polaków.

⁴⁹ E. Dunikowski: "Wśród Polonii w Ameryce". Warszawa 1902, s. 126

Łącznie w latach 1905-1914 przybyło ponad 1 mln wychodźców z Polski podwajając liczbę Polaków przebywających w tym kraju. Była to już właściwie wyłącznie emigracja przemysłowa; w znacznym odsetku czasowa, tj. paroletnia (wedle szacunków M. Szawleskiego⁵⁰ reemigracja sięgała w tym czasie zależnie od roku 15% do 35% przybywających); z ziem zaborów rosyjskiego i austriackiego; z minimalnym odsetkiem wolnych zawodów i robotników wykwalifikowanych (łącznie około 5%); o dużym procencie analfabetów (nie umiejący czytać ani pisać stanowili około 1/3 przybywających w wieku powyżej 14 lat); przeważająca część przybywających miała już w Stanach Zjednoczonych krewnych lub znajomych (w niektórych latach blisko 90%). Cała ta ogromna fala wlewała się w istniejące już skupiska ("getta") polonijne, zastawała na miejscu ustabilizowaną i tradycyjną strukturę organizacji i stowarzyszeń, parafii - już także i Kościoła Narodowego - szkółek. Wydaje się więc, że proces adaptacji do polonijnej społeczności następował bardzo szybko i przebiegał bez większych zakłóceń.

Wybuch wojny powstrzymał imigrację i nie miała ona już przez następnych 30 lat przybrać poważniejszych rozmiarów, o czym jednak zarówno Polonia, jak i Polska przekonały się dopiero w latach 1921-1923, gdy władze ustawodawcze Stanów Zjednoczonych drastycznie ograniczyły dostęp dla obywateli polskich (i dla wielu innych krajów południowej i środkowo-wschodniej Europy). De facto więc, już od 1914 r. społeczność polonijna stała się grupą zamkniętą w tym sensie, że brak było dopływu z zewnątrz, choć oczywiście trwał wciąż odpływ powodowany procesem amerykanizacji, zrywaniem więzów i kontaktów z Polonią. Mieczysław Heiman, czołowy dziejopis polonijny a jednocześnie aktywny działacz na tym terenie sądził, że już od 1918 r., a zupełnie wyraźnie po 1922 r. "wychodźstwo polskie w Ameryce przestawało być wychodźstwem, a stawało się tem, co dziś /tj. w 1948 r. - A.P./ określamy jako Polonię, to jest socjologicznie wyróżniającą się, lecz organiczną część społeczeństwa amerykańskiego". Zwracał także uwagę, że "około roku 1926 wyraźnie już odczuwano, iż zaczęło się po prostu nowe życie, choć może jeszcze nie zdawano sobie dokładnie spr-

⁵⁰ M. Szawleski: "Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki". Lwów 1924, s.18.

wy z dokonującej się przemiany⁵¹. Cezura jest tu więc trudna do sprecyzowania, jak wszędzie chyba tam, gdzie dotyczyć ma zjawisk z zakresu świadomości społecznej. Nie usiłując rozwikłać tego złożonego problemu myślę, że jako daty rozgraniczające dla zagadnień generalnych, można przyjąć lata 1918-1924, natomiast dla historii prasy polsko-amerykańskiej jedyną wskazówką może być przy dzisiejszym stanie badań wskaźnik ilościowy. Jak wykazuje cytowany tu już wykres, sporządzony na podstawie bibliografii Jana Wepsięcia, kulminacja stałego (i szybkiego) wzrostu liczby tytułów przypada na rok 1919, a więc niesprzeczny z hipotetyczną cezurą ogólną. Można wstępnie przyjąć tę datę za zamykającą czwarty z kolei etap rozwoju prasy polonijnej w USA, z pewnym przybliżeniem odpowiadający ostatniej fazie całej pierwszej epoki w dziejach polskiego wychodźstwa do tego kraju, epoki rozwoju ilościowego i tworzenia struktury życia społecznego (parafie, szkolnictwo, stowarzyszenia etc.).

Kulminacją tej fazy stała się pierwsza wojna światowa i związane z jej kolejami odrodzenie niepodległego państwa polskiego. Wydaje się konieczne, aby - biorąc pod uwagę znaczenie obu tych wydarzeń dla dziejów Polonii - wrócić na chwilę wstecz, dla wskazania, czym była idea niepodległości w życiu Polonii. Zwracałem już uwagę na patriotyczne i narodowe zaangażowanie prasy polonijnej od najwcześniejszego okresu jej istnienia. Na podstawie dotychczasowych badań i publikacji można sądzić, że dopiero w początku, lub nawet w połowie lat dziewięćdziesiątych zaangażowanie to stało się rzeczywiście powszechnym i trwałym rysem całej społeczności wychodźczej. Choć wypowiedzi publicystycznych i działań uświadamiających nie brakło nigdy, wówczas dopiero wystąpienia o charakterze patriotycznym stawały się i częstsze, i coraz bardziej powszechne. Sprzyjało temu oczywiście powiększanie się samej grupy polskiej w Stanach Zjednoczonych oraz rozwój instytucji i organizacji przez nią tworzonych, ale wynikało ono także, jak się wydaje, z ogólnego procesu społecznego, który ogarniał wówczas ziemie polskie: coraz szerszego angażowania się mas ludowych w życie publiczne zarówno pod wpływem zmieniających się stosunków społeczno-gospodarczych, jak i pojawienia się nowoczesnych ruchów po-

⁵¹ M.Heiman: op.cit., s.374-375.

litycznych i ideologicznych. W początkowym okresie głównym promotorem - w ślad za którym postąpiło wiele innych organizacji - czynnego patriotyzmu był Związek Narodowy Polski, który w 1886 r. uchwalił w tekście swej konstytucji, że "działać będzie legalnie na korzyść niepodległości ziem polskich w Europie wszelkimi godziwymi środkami". Sam Związek założony został zresztą m.in. dzięki apelowi, który do Polonii amerykańskiej wystosował Agaton Giller, jeden z liderów emigracji postyczniowej, a wśród założycieli prym wiedli członkowie Gminy Polskiej w Chicago powstałej z inicjatywy emigrantów politycznych. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych nawiązane zostały trwałe kontakty z emigracją polityczną zachodnioeuropejską, m.in. przy okazji gromadzenia funduszy Skarbu Narodowego. Powstanie w 1892 r. genewskiego Związku Wychodźstwa Polskiego, który miał ambicję zjednoczenia wszystkich emigracji polskich oraz związana z tym aktywizacja Ligi Narodowej w środowiskach wychodźczych przyczyniły się do zacieśnienia tych kontaktów i nadania całej akcji bardziej planowego i skoordynowanego charakteru. Udział Polonii w lwowskiej wystawie kościuszkowskiej 1894 r., memoriał do konferencji haskiej 1899 r., masowa manifestacja podczas odsłonięcia pomnika Kościuszki w Chicago w 1904 r. wskazują jak rozmaita była ta działalność. Wizyty składane przez działaczy polskich, a przede wszystkim objazd dokonany przez Zygmunta Miłkowskiego, były także traktowane jako części składowe akcji patriotycznej (warto tu wspomnieć, że syn Zygmunta Jerzy Miłkowski wydawał przez 10 miesięcy 1902 r. w Detroit tygodnik "Wolne Słowo Polskie" nawiązujący tytułem do zamkniętego w 1899 r. pisma paryskiego, które redagował Miłkowski-senior). Już na przełomie wieków znaczna część Polonii uświadomiła sobie znaczenie jakie odgrywa w dziejach narodu, wówczas to powstało określenie "Czwarta Dzielnica". Cytowany raport pruski stwierdzał nawet, że "Polacy amerykańscy stanowią niezwykle ważną część narodu polskiego. Owe 3 miliony - to ludzie znakomicie wyszkoleni, rozbudzeni narodowo i zahartowani w twardej walce życiowej, które - być może - w sensie narodowym więcej robią dla polskości niż liczebnie tylekroć przeważający rdzeń narodu polskiego w ojczyźnie". Po rewolucyjnych wydarzeniach 1905 r., licznym napływem do USA mniej lub bardziej aktywnych uczestników tych wydarzeń, ożywieniu działalności politycznej w kraju (we

wszyskich zaborach) oraz pod wpływem rysującego się napięcia międzynarodowego w Europie tendencje te przybierały na sile. Nie zaszkodziły im pogłębiające się na tym tle rozdziewki między głównymi organizacjami polonijnymi, które podzieliły się na dwa zasadnicze obozy odpowiadające takiemuż podziałowi w kraju ojczystym. Skróceni ujmując linia podziału - wykrystalizowana ostatecznie w latach 1915-1916 - biegła między zwolennikami orientacji na państwa centralne (KON - Komitet Obrony Narodowej) a orientacji proaliantkiej (Wydział Narodowy). Manifestacje, mitingi, orędzia, składki i zbiórki, a wreszcie rekrutacja do Armii Polskiej we Francji (ochotników zgłosiło się więcej niż do Legionów Piłsudskiego) były przejawami tej aktywności. Tak więc narodowa działalność uświadamiająca pierwszych dziesięcioleci istnienia Polonii przekształciła się w czynny patriotyzm⁵², który szczególnie natężenie osiągnął właśnie w pierwszych dwóch dziesiątkach lat XX w., m.in. dzięki mniej lub bardziej systematycznie prowadzonej, ale zakrojonej na szeroką skalę działalności setek klubów, kół, związków, zrzeszeń, partii, towarzystw o najróżnorodniejszym charakterze. Było to zjawisko równie ważne, jak - lepiej poznany głównie dzięki badaniom amerykańskim - proces adaptacji i asymilacji przybyszy.

Na lata te przypadł też kolejny - po 1886-1892 - okres szybkiego i stałego wzrostu ilościowego prasy polonijnej: w latach 1905-1919 zostało założonych 246 pism; zaś średnio każdego roku ukazywało się ich 117. Największa ilość nowych tytułów powstawała w latach 1906, 1910, 1915, 1918 (po 20-21 pism) i w 1919 r. (24), najmniej zaś owocne były lata 1911 i 1917. Aż do 1915 r. zmiany pod względem ilościowo zakładanych wydawnictw periodycznych odpowiadały w przybliżeniu wahaniom w napływie imigrantów, ale nie mam pewności, czy zbieżność ta nie była przypadkowa. Od tej daty w każdym razie rozwój ilościowy prasy związany był z przemianami wewnętrznymi w samej Polonii wynikającymi zarówno z adaptacji do środowiska polonijnego nowo przybyłych, jak i - chyba przede wszystkim - z poważnego wzrostu zainteresowania dla informacji wszelkiego typu charakterystycznego dla okresu wielkich wydarzeń. Toteż gdy w całym omawia-

⁵² W.I.Thomas i F.Znaniński (op.cit.,t.V,s.83) używają sformułowania "idealizm polityczny".

w tym tu okresie ukazywało się rocznie średnio 117 pism, to w latach 1915-1919 było ich już po 144.

Pod względem tempa rozwoju prasa grupy polskiej nie należała w tym czasie do wyjątków. Bardzo podobny wykres charakteryzuje prasę włosko-amerykańską⁵³ jeżeli ograniczyć się tylko do grup etnicznych dysponujących większą ilością wydawnictw periodycznych. Wedle danych zebranych przez R.E. Parka całość prasy etnicznej znajdowała się wprawdzie w fazie stagnacji, ale na stan ten złożyły się przede wszystkim regres prasy niemieckojęzycznej, która swoje apogeum osiągnęła w latach 1892-1894 (ponad 790 tytułów rocznie), oraz stagnacja prasy francuskiej (maksimum: 1897-1898) i skandynawskiej. Dokumentacja Parka jest jednak nieścisła - jeśli chodzi o prasę polonijną wykazuje on średnio 50% stanu rzeczywistego - i można sądzić, że nieścisłość ta dotyczy przede wszystkim wydawnictw grup należących do "nowej" emigracji (włoskiej, polskiej, ukraińskiej, łowackiej). Przy braku dostępu do innych, bardziej wiarygodnych informacji statystycznych te mankamenty pracy R.E. Parka nie pozwalają na dokonanie porównawczej analizy tempa rozwoju prasy poszczególnych grup etnicznych. Wydaje się jednak, iż warto nadmienić, że prasa włoska, która nie znajdowała się pod wpływem takiego napięcia patriotycznego jak polonijna, wykazywała - wedle poniższego zestawienia zaczerpniętego od R.E. Parka - wzrost nawet szybszy:

	Prasa włoska	Prasa polska
1905	57	44
1914	86	61
1918	110	78

Porównanie to sugerowałoby, że raczej podnoszenie się poziomu oświaty oraz dostosowywanie wymagań kulturalnych i wzorów kulturalnych imigrantów do społeczeństwa amerykańskiego były głównymi dźwigniami zmian, choć bez wątplenia w obu przypadkach zainteresowanie dla wydarzeń, które rozgrywały się w kraju ojczystym - będącym teatrem lub uczestnikiem wojny - nie może być ani pomijane, ani pomniejszane. Jest to jeden z bardzo interesujących i ważnych prob-

⁵³ R.E.Park:op.cit., tabl.XIII.

lemów, które - jeśli uda się zastosować do badań odpowiednio precyzyjne metody - powinny zostać poddane analizie.

W omawianym okresie nastąpiła dalsza decentralizacja prasy polonijnej, choć Chicago utrzymało wciąż pozycję największego ośrodka wydawniczego (dane według bibliografii J. Wepsięcia):

	1902	1910	1918
Sześć dużych ośrodków	67%	50%	53%
w tym Chicago	33%	28%	26%
Pozostałe miasta	33%	50%	47%

Za rozwojem ilościowym szedł, naturalnie, wzrost nakładu jednorazowego całej prasy, przy powiększającej się, jak się wydaje, rozpiętości między wydawnictwami o najwyższych i najniższych nakładach. Wedle informacji zebranych przez Franciszka K. Iwanowskiego, który w 1910 r. odbył dłuższą podróż po skupiskach polonijnych, nakłady dzienników wahały się od 10 do 15 tys. egz., największy tygodnik nieorganizacyjny, "Ameryka-Echo" A.A. Paryskiego, drukował "podobno 50 tys. egzemplarzy", kilka innych "po kilkanaście tysięcy", pozostałe po 3-4 tys. Dwa pisma oficjalne największych stowarzyszeń, "Zgoda" (ZNP) i "Naród" (ZPR-K) drukować miały: pierwszy 100, a drugi 50 tys. egzemplarzy⁵⁴. F.K. Iwanowski nie był świadom istnienia wielu pism lokalnych, podaje on bowiem, iż ukazywało się wówczas około 50 pism, gdy było ich w istocie ponad dwa razy więcej. Można sądzić jednak, że nakłady nieznanymi podróżnikowi wydawnictw nie były wyższe niż tych, dla których zebrał informacje, a prawdopodobnie były niższe lub znacznie niższe. Szacując wedle najniższych przypuszczalnych nakładów podanych przez F.K. Iwanowskiego, zaś po 1 tys. egz. dla pism, o których nie wiedział, łączny nakład pism polonijnych wynosił wówczas blisko 500 tys. egz., w tym około 100-120 tys. stanowiły dzienniki. Dane dotyczące 1914 r. zawarte w znanej pracy Józefa Okołowicza obejmują tylko dzienniki - wymienia ich autor 13 o łącznym nakładzie 186 tys. egz.⁵⁵. Dla okresu wojny dysponuję dwoma przekazami, także obejmującymi tylko dzienniki. "Wykaz pism polskich w Ame-

⁵⁴ F. Iwanowski: op.cit., s. 34.

⁵⁵ J. Okołowicz: op.cit., s. 59.

ryce za 1914/15 roku", znajdujący się w aktach Ambasady RP w Waszyngtonie, wymienia 14 dzienników o nakładzie łącznym 280 tys. egz.⁵⁶ Artur Hausner, który z ramienia NKN odbył podróż informacyjno-polityczną do Stanów Zjednoczonych, podaje nakłady 10 dzienników za styczeń i lipiec 1915 r. Wedle niego w styczniu łączny nakład jednorazowy wynosił 309 tys., w lipcu - 243 tys. egz.⁵⁷ Hausner zaliczył jednak jako dziennik "Amerykę - Echo" (z nakładami odpowiednio 100 i 80 tys.), myląc zapewne ten tygodnik z należącym do tegoż samego wydawcy dziennikiem "Echo Polskie", którego nakład - zarówno wedle J. Okołowicza, jak i "Wykazu pism ..." - wynosił 10 tys. egz. Liczby wynikające z informacji przekazanych przez Hausnera należy więc odpowiednio obniżyć. Zestawienie Hausnera, które wielokrotnie przytaczano w literaturze, budzi dość poważne zastrzeżenia; nie można nawet wykluczyć świadomego zniekształcenia wysokości nakładów, gdyż zwraca uwagę, iż wzrost dotyczył wyłącznie dzienników popierających NKN, gdy nakłady pism przeciwnych temu obozowi miałyby wszystkie ulec spadkowi. Nie wnikając tu w analizę krytyczną cytowanych źródeł - wszystkie one jak wydaje się oparte były na informacjach uzyskanych od wydawców - można orientacyjnie szacować, że w początkowym okresie wojny łączny nakład jednorazowy wszystkich dzienników Polsko-amerykańskich kształtował się w granicach 200-300 tys. egz. a więc wyższy byłby 3-3,5 raza niż w pierwszych latach XX w. Wzrost nakładów wyprzedzał więc raz jeszcze wzrost ilościowy samej Polonii. Nie udało mi się jednak trafić na żadne informacje, które pozwoliłyby nawet w tak niedoskonały sposób jak powyżej oszacować jednorazowy nakład całej prasy polonijnej, a przede wszystkim tygodników informacyjnych, które stanowiły podstawową jej część. Jeśli dopuścić prawdopodobieństwo, że w latach wojny nakłady średnie tych pism nie podniosły się w porównaniu z okresem przedwojennym to sam tylko przyrost liczby tytułów dawałby kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy (jednorazowo) więcej. Wedle danych zebranych przez polskie placówki konsularne i dyplomatyczne w 1919 r. znany nakład 32 tygodników (tj. około

56 AAN, Ambasada RP w Waszyngtonie t.1040.

57 A.Hausner: op.cit., s.32.

1/4 wszystkich pism tej kategorii) wynosił około 550 tys. egz.⁵⁸, ale nie można tej liczby przyjąć wprost za podstawę szacunkową, gdyż w spisie uwidoczniło nakłady ważniejszych wydawnictw, które cieszyły się większą popularnością. Jeśliby założyć, że nakłady pozostałych około 100 pism wynosiły średnio 1,5-2 tys. egz., łączny nakład jednorazowy czasopism wynosiłby około 700-750 tys. egz.

Okres, o którym tu mowa, przyniósł jednak nie tylko wzrost ilościowy prasy polsko-amerykańskiej i jej upowszechnienie w polonijnej społeczności. W 1905 r. pojawiło się pierwsze pismo parafialne ("Kronika Parafii św. Stanisława", Steubenville, Ohio) zapoczątkowując typ pisma, który rozpowszechnił się w latach międzywojennych. W 1912 r. ukazał się "The Student Journal", miesięcznik wydawany przez młodzież polskiego seminarium w Orchard Lake, który rozpoczął serię polonijnych czasopism anglojęzycznych wydawanych przez organizacje i stowarzyszenia młodzieżowe. Wprawdzie już wcześniej mniej lub bardziej regularnie pojawiały się angielskie rubryki i artykuły - w 1892 r. ukazywał się krótko dwujęzyczny dwutygodnik "Wiek" (Buffalo) - ale "The Student" jako pierwszy był wydawany w całości po angielsku. Nie było sprawą przypadku, że pierwszym polonijnym pismem anglojęzycznym stało się wydawnictwo młodzieżowe: młode pokolenie Polonii kończyło szkoły amerykańskie i coraz częściej nie było w stanie korzystać z polskiej prasy. Podjęto też (po nieudanych próbach w latach 1891 i 1895) inicjatywę zorganizowania stowarzyszenia zawodowego dziennikarzy. Na zjeździe w 1911 r. utworzono Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich, które zrzeszało jednak zaledwie około 40 osób. Towarzystwo wydawało tygodniowy biuletyn "Przegląd Spraw Polskich", który otrzymywały 32 pisma polonijne. Środowisko dziennikarskie było wciąż jeszcze zbyt małe i rozproszone - a ponadto znaczna część osób parających się pracą redakcyjną traktowała to zajęcie jako dorywcze, prawdopodobnie więc wobec braku doświadczenia i wykształcenia zawodowego nie poczuwała się do solidarności profesjonalnej - aby Towarzystwo mogło stać się organizacją liczną i trwałą. Poważną rolę odegrały tu też ostre konflikty wewnętrzne, w które dziennikarze byli zaangażowani nie tylko jako pracownicy tej czy innej redakcji, ale

⁵⁸ AAN, Ambasada RP... tamże

jako działacze różnych stowarzyszeń i organizacji. Stosunkowo wysoka "śmiertelność" prasy polsko-amerykańskiej przyczyniała się ze swej strony do labilności na rynku pracy dziennikarskiej i była również powodem, dla którego środowisko to nie stanowiło zwartej grupy zawodowej. Równie niemrawe i efemeryczne było Stowarzyszenie Gazet Polskich (1908) grupujące niektórych wydawców.

Okres wojny światowej przyniósł pierwsze inicjatywy czasopism propagandowych (o założenie takiego pisma zabiegali niektórzy wydawcy już w 1895 r.), które stawiały sobie za cel popularyzowanie sprawy polskiej w opinii publicznej Stanów Zjednoczonych. Pierwszego września 1914 r. ukazał się tygodnik "Free Poland", wydawany początkowo przez Polską Radę Narodową, później przekazany świeżo utworzonemu Wydziałowi Narodowemu, który skupiał większość organizacji polonijnych, wyrażał tendencje proaliantkie i był zbliżony do paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego. Konkurencyjnym dla tygodnika "Free Poland" był miesięcznik "Polish Cause" wydawany pod auspicjami Komitetu Obrony Narodowej, organizacji grupującej stowarzyszenia popierające NKN. Oba pisma kolportowane były wśród przedstawicieli wpływowych grup elity politycznej oraz redakcji głównych pism amerykańskich. Nie docierając właściwie do środowisk polonijnych - choć przez nie były zasadniczo kolportowane - były wyrazem zaangażowania Polonii w sprawę kraju.

W latach 1905-1919 umocniło się na rynku prasowym kilka wydawnictw dawniejszych a także pojawiły się nowe pisma, które weszły do "elity" polsko-amerykańskiej prasy. Zaliczał się do nich "koncern" wydawniczy braci Worzałów właścicieli składu narzędzi rolniczych w Stevens Point (Wisconsin), którzy przejęli wydawany od 1891 r. tygodnik "Rolnik". Założenie tygodnika "Gwiazda Polarna" (1908) i uruchomienie wydawnictwa książkowego uczyniło z tej prowincjonalnej firmy konkurenta dla matadorów prasy polonijnej. Potentatami były w dalszym ciągu: "koncern" Michała Kruszki (sam "Kurier Polski" drukował ponad 20 tys. egz.), wydawnictwa ZNP, "Dziennika Chicagowskiego" i wydawnictwo Antoniego A. Paryskiego, którego tygodnik "Ameryka-Echo" przekraczał w latach wojny 50 tys. egz. (wedle A. Hausnera - drukował nawet 100 tys. egz.). Już w 1905 r. katalog książek

wydawanych przez Paryskiego przekroczył 150 tytułów a był to dopiero początek działalności na tym polu. Po skromnych początkach w latach dziewięćdziesiątych, na okres po 1905 r. przypadło utrwalenie się i rozwój prasy ruchu robotniczego, których najdobitniejszym przykładem było założenie "Dziennika Ludowego" (1907 r. Chicago). Poważne znaczenie dla rozwoju organizacji i prasy socjalistycznej - różnych orientacji, mniej więcej odpowiadających podziałom w kraju - miało najpierw ożywienie polityczne w Polsce, a później wydarzenia rewolucyjne lat 1905-1907 i związany z klęską rewolucji exodus do USA wielu działaczy politycznych, członków i sympatyków partii robotniczych. Nie wszyscy wydawcy jednak potrafili lub mogli wykorzystać okoliczności tak bardzo sprzyjające rozwojowi prasy: dyniewiczowska oficyna wydawnicza i "Gazeta" przeżywały kryzys, aby zostać w 1913 r. zlikwidowane; wciąż nie mogły ustabilizować się gazety nowojorskie; nie powiodły się liczne próby ugruntowania czasopism o bardziej wyspecjalizowanym profilu - humorystycznych, literackich, fachowych. Nie udało mi się trafić na ślad istnienia jakiegokolwiek magazynu ilustrowanego, które tak wielką karierę robiły w ówczesnej prasie amerykańskiej.

Okres międzywojenny stał się - jako całość - przełomowy w dziejach Polonii amerykańskiej, choć przy obecnym stanie badań przemiana ta w całej prasie jest trudna do szczegółowego opisanie. Pierwszym zjawiskiem rzucającym się w oczy jest stagnacja ilościowa prasy polsko-amerykańskiej. Mimo kilkakrotnych "zrywów" (1922, 1924, 1929, 1932, 1934 i 1936) stan za rok 1939 odpowiadał niemal dokładnie poziomowi wyjściowemu 1920 r. (156 i 155 tytułów). Przy wysokiej średniej rocznej, wynoszącej 159 tytułów, okres ten charakteryzował się dużymi wahaniami: od 148 tytułów w 1921 r. po 171 tytułów w 1934 r. Jak się wydaje wahania te - a przede wszystkim nagłe wzrosty ilości nowo zakładanych pism - związane były z przejawami życia wewnętrznego Stanów Zjednoczonych (kampanie wyborcze na urząd prezydenta i wybory do Kongresu). Natomiast spadek liczby tytułów w latach 1921-1923 wynikał - wydaje mi się - z fali "ruchu tęsknoty" oraz specyficznej sytuacji wewnętrznej Polonii, o której M. Heiman pisał, że w okresie tym "znajdowała się w stanie chaosu, dezorientacji i bezczynności. Wojenny zapał przeradzał się w zniechęcenie i apatię. Poryw

patriotyzmu zmieniał się w zawód, bolesny i gorzki"⁵⁹. Po raz pierwszy w tak długim okresie miała miejsce stagnacja ilościowa prasy polonijnej. Można oceniać, że stan był albo rezultatem osiągnięcia przez społeczność polonijną pewnego progu nasycenia prasą, albo procesów asymilacji językowej i kulturalnej przybierających coraz szerszy zasięg, co powodowało powszechniejsze korzystanie z prasy amerykańskiej niż kiedykolwiek przedtem. W "normalnej", osiadłej społeczności wzrost czytelnictwa prasy związany jest zarówno z przyrostem naturalnym całej populacji, jak i z podnoszeniem się przeciętnego poziomu wykształcenia (nie mówiąc o takich czynnikach, jak wydarzenia o wielkiej doniosłości). Ale nawet stagnacja populacyjna przy równoczesnym spadku analfabetyzmu i upowszechnianiu się nowoczesnych, wielkomicjskich form kulturowych nie jest w stanie zahamować rozwoju prasy. Wzrost ilościowy Polonii trudny jest - jeśli w ogóle możliwy - do oznaczenia. Spis federalny z 1934 r. podawał liczbę "Polaków" (tj. urodzonych w Polsce lub pochodzących od rodziców urodzonych w Polsce) na około 3,3 mln, ale czy wszyscy oni znajdowali się jeszcze w kręgu oddziaływania kultury polskiej lub polonijnej? Faktem jest natomiast bezspornym, że poziom oświaty wśród Polonii był stosunkowo wysoki: wedle danych tego samego spisu tylko 7,2% "Polaków" było analfabetami⁶⁰. Jeśli porównamy tę liczbę z 33% analfabetów przybywających do USA z lat 1900-1914, a nawet z około 20% analfabetów na ziemiach polskich (bez ziem wschodnich) stwierdzić będzie można, że Polonia amerykańska była niemal w całości przygotowana do trwałego kontaktu ze słowem pisanym i to w stopniu znacznie wyższym niż w poprzednich okresach jej dziejów i wyższym niż Polacy w kraju. Tak więc schematycznie rzecz biorąc prasa polonijna powinna rozwijać się bez szczególnych przeszkód - przyrost naturalny był dość wysoki, poziom oświaty także wydatnie się podnosił. Jeśli tak się nie stało to powodem musiała być asymilacja przybierająca coraz szybsze tempo i coraz szerszy zakres. Wedle sondażowych badań przeprowadzonych w 1927 r. w Polonii buffalowskiej 37% respondentów uważało

⁵⁹ M. Heiman: op.cit., s.333.

⁶⁰ Wacław Gąsiorowski: "Ach, te »chamy« w Ameryce". Warszawa 1935, s.104.

się za Amerykanów, a tylko 7% za Polaków⁶¹. Trudno stwierdzić, na ile badanie to można uznać za reprezentatywne dla całej Polonii, jest ono w każdym bądź razie świadectwem możliwego zasięgu procesu asymilacji. Wstrzymywanie się od lektury prasy polonijnej było zresztą z pewnością powodowane wieloma bezpośrednimi czynnikami, wśród których zmiana identyfikacji etnicznej wcale nie musiała odgrywać najważniejszej czy wyłącznej roli: coraz lepsza znajomość języka angielskiego, niższe ceny dzienników amerykańskich przy bogatszej treści, brak niektórych typów pism polskich (magazynów, pism fachowych, kobiecych etc.) oto niektóre z nich.

Przechodzenie od lektury pism w języku polskim do lektury prasy anglojęzycznej odbywało się także w ramach szeroko pojętej prasy polonijnej. Otóż wśród ujętych w bibliografii J. Wepsięcia 299 pism polonijnych założonych w latach 1920-1939 znajduje się 59 pism wydawanych w języku angielskim lub takich, w których język angielski był dominujący. Stanowiło to około 1/5 nowo powstałych pism. Tendencja była zupełnie jednoznaczna, jeśli weźmie się pod uwagę stan ilościowy polonijnych pism anglojęzycznych w poszczególnych latach:

	1920	1927	1934	1939
Pism w języku polskim	150	159	147	126
Pism w języku angielskim	5	8	24	30

Tak więc polskojęzyczna prasa polonijna charakteryzowała się w okresie międzywojennym tendencją wyraźnie spadkową (o 16%) a regres rekompensowało pojawienie się i rozwój pism wydawanych w języku angielskim. Większość pism anglojęzycznych stanowiły organy stowarzyszeń, organizacji i klubów studenckich oraz młodzieżowych, ale istniały już także pisma informacyjne. Pierwszy z nich był prawdopodobnie tygodnik "Chicago Society News" wydawany od 1922 r.⁶². Na marginesie opinii o tym piśmie Konsul Generalny RP w Chicago pisał latem 1923 r.: "Należy zauważyć, że generacja polska wychowana od młodości w Ameryce, pism polskich prawie nie czyta a czytuje

⁶¹ "Problemy Polonii Zagranicznej" R.II: 1961,s.277.

⁶² Już w latach 1914-1917 ukazywało się w Chicago, wydawane przez Partię Republikańską "Sunday Polish Echo".

wyłącznie lekturę amerykańską. Pisma takie jak wspomniane mogą być łącznikiem duchowym wśród tego pokolenia"⁶³. Jeśli coraz znaczniejsza część Polonii nie była już w stanie posługiwać się lekturą w języku polskim, to pamiętać też trzeba, że w początkach okresu międzywojennego bodaj czy nie więcej było takich, którzy nie mogli czytać prasy amerykańskiej, gdyż nie znali języka angielskiego. Wedle P. Foxa stanowili oni wówczas wciąż jeszcze około 60% Polonii⁶⁴. Z powodu braku systematycznych badań trudno stwierdzić, ile pism polonijnych miało działy lub rubryki angielskie. W końcu lat trzydziestych dysponowało nimi na pewno kilka największych dzienników, takich jak "Dziennik Zjednoczenia", "Dziennik Związkowy", "Nowiny Polskie", "Monitor Clevelandzki" czy "Rekord Codzienny", najstarszy zaś polski dziennik w USA milwaucki "Kurier Polski" wydawał po angielsku tygodnik "American Courier". Podobna sytuacja panowała zapewne także wśród tygodników informacyjnych.

Brak systematycznych danych nie pozwala precyzyjnie stwierdzić na ile stagnacji (spadkowi tytułów polskich) prasy polonijnej towarzyszyło zmniejszenie się nakładów. Wedle informacji zebranych przez Stanisława Osadę (Polskie Biuro Statystyczne) i uznawanych za miarodajne przez placówki Rzeczypospolitej w USA, w 1921 roku łączny jednorazowy nakład 90 pism polonijnych wynosił 1329 tys. egz.⁶⁵, zaś w 1935 r., według danych zebranych przez MSZ, 75 pism polonijnych drukowało 1077 tys. egz. Przekazy te jednak nie obejmują wszystkich tytułów, choć oczywiście pominięte zostały z reguły wydawnictwa lokalne, efemeryczne i najprawdopodobniej niskonakładowe. Uzupełniając szacunkowo dane Osady i MSZ można sądzić, że łączny nakład jednorazowy wynosił w 1921 r. ok. 1,5 mln, a w 1935 r. ok. 1,2 mln. Z ostrożnością więc mówić trzeba o tempie i rozmiarach zmniejszania się czytelnictwa prasy polonijnej, choć jak się wydaje, tendencję taką wy-

⁶³ AAN, Ambasada RP... t.1047.

⁶⁴ Paul Fox: "The Poles in America". N.York 1970 (wyd.2).

⁶⁵ AAN, Ambasada RP... t.971, 1040. Wedle oficjalnych danych amerykańskich 82 pisma w języku polskim drukowały w 1919 r. 803 tys. (AAN, Ambasada RP... t.1137) a w 1920 r. 76 pism drukowało 987 tys. egzemplarzy (R.E.Park: op.cit., s.304).

starcząco wyraźnie można potwierdzić. Występowała ona również wśród dzienników, czyli tej kategorii, która od początku XX w. zdobyła przodującą pozycję w całej prasie polsko-amerykańskiej. W początku lat dwudziestych, gdy zarysował się okresowy spadek liczby tytułów polonijnych, wydawnictwa codzienne weszły w apogeum swego zasięgu oddziaływania. Przez te lata ukazywało się stale około 20 dzienników, a ich łączny nakład jednorazowy sięgał 400-420 tys. egz.⁶⁶. W końcu lat dwudziestych nastąpiło załamanie spowodowane zmniejszeniem się liczby tytułów: w latach 1928-1930 dzienników było 15-16, ich łączny nakład zaś nie przekraczał 300 tys. egz.⁶⁷. Przy końcu okresu, o którym traktuje niniejsza książka, dzienników polonijnych było 11-13, a nakład ich wahał się w granicach 200-250 tys. egz.⁶⁸. Jeżeli zmniejszenie się liczby tytułów pism codziennych było w ogóle charakterystyczne dla ówczesnej prasy amerykańskiej i związane z postępującym procesem koncentracji, to w okresie międzywojennym nie nastąpił spadek nakładów dzienników w Stanach Zjednoczonych, choć w latach trzydziestych wyraźnie było zahamowanie tempa wzrostu⁶⁹. Fakt więc, że dotknął on pisma polonijne, należy złożyć na karb postępującej asymilacji Polonii. Wyczerpujący kryzys gospodarczy przełomu lat dwudziestych i trzydziestych stał się czynnikiem dodatkowo działającym na niekorzyść prasy polsko-amerykańskiej, zwłaszcza pism opartych na zasadach komercyjalnych, czerpiących większość dochodów z reklam i ogłoszeń, a niemal wszystkie dzienniki oraz znaczna część tygodników informacyjnych do takich właśnie się zaliczały. Sytuacja była szczególnie nie sprzyjająca w latach 1932-1933 i polonijni wydawcy podjęli nawet próbę utworzenia wspólnego biura akwizycji ogłoszeń, po to głównie, aby przyciągnąć większą ilość ogłoszeniodawców niepolskich, gdyż wedle szacunków wydawców kupcy pol-

⁶⁶ AAN, Ambasada RP... t.971, 975, 1040.

⁶⁷ Tamże, t.1041.

⁶⁸ Tamże, t.1198.

⁶⁹ Według E.Emery: op.cit., tabl.1,s.516 i tabl.3 s.675 sytuacja dzienników anglojęzycznych wyglądała następująco:

	1920	1930	1940
liczba dzienników	2042	1942	1878
nakład jednorazowy w mln.egz.	27,8	39,6	41,1

szy zaspokajali potrzeby 5-10% rynku polonijnego, ale ich ogłoszenia stanowiły aż około 50% działów reklam pism polonijnych⁷⁰. Brak zauważania amerykańskich firm ogłoszeniowych do prasy polonijnej nie wynikał, jak się wydaje, z jakichś specjalnych uprzedzeń wobec Polonii, ale z ogólnej stagnacji i regresu prasy grup etnicznych.

Jeżeli brać pod uwagę tylko prasę polonijną (w obu językach), a pominąć czytelnictwo prasy amerykańskiej, wówczas już z pewnością bardzo znaczne, amerykańscy Polacy czytali, jak się wydaje, więcej niż rodacy w kraju. W początku lat dwudziestych nakład jednorazowy dzienników w Polsce nie przekraczał 1-1,2 mln egz., zaś dla drugiej połowy lat trzydziestych nawet szacunki maksymalne podają nie więcej niż 2,5-3 mln egz., gdy ostrożniejsze wyliczenia stwierdzają, że nie przekraczał on 2 mln egz. Jest to jednak porównanie tylko częściowo zasadne, ponieważ obejmuje de facto społeczności o zupełnie odmiennych cechach socjo- i demograficznych. Słuszniejsze byłoby porównywać czytelnictwo prasy wśród Polonii z czytelnictwem prasy w krajowych ośrodkach wielkomiejskich i aglomeracjach przemysłowych. Nie jestem jednak w stanie porównania takiego dokonać, jak również brak mi materiałów do porównania czytelnictwa prasy wśród Polonii z innymi grupami etnicznymi. Według oficjalnych danych amerykańskich w 1919 r. prasa polonijna pod względem nakładów znajdowała się na czwartym miejscu za niemiecką (328 tytułów, 2,3 mln egz.), żydowską (42 tytuły, 858 tys. egz.) i francuską (140 tytułów, 830 tys. egz.), a przed włoską, szwedzką, hiszpańską, czeską i duńsko-norweską⁷¹. Prasa niemiecka i francuska znajdowały się jednak już w okresie schyłkowym, szczególnie coraz słabsza była pozycja tej pierwszej nie tylko z uwagi na dawność niemieckiej imigracji, ale także na postawę jej części w latach pierwszej wojny światowej, która spowodowała dość silny odruch niechęci wobec niemieckiej grupy etnicznej i osłabienie jej zwartości. Nie dysponuję niestety również szczegółowymi danymi za lata trzydzieste, a więc tylko przypuszczać można, iż wraz z prasą włoską i żydowską prasa polonijna zbliżała się do zrównania pod

⁷⁰ AAN, Ambasada RP, t. 1050

⁷¹ Tamże, t. 1137. Łącznie 1356 pism w 8,8 mln egzemplarzy.

względem zasięgu oddziaływania z prasą niemiecką. Wedle cytowanego tu już artykułu C.F. Ware w 1931 r. istniały w USA 884 pisma obcojęzyczne o ogólnym nakładzie jednorazowym około 8 mln egz. Pod względem ilości tytułów przodowała wciąż prasa niemiecka (165 pism), przed włoską (125 pism), hiszpańską (89 pism) i polską (82 pisma). W obu przypadkach dane jednak nie są ściśle i podobnie jak przytaczane już wyżej informacje R.E. Parka nie obejmują całości prasy etnicznej. Można wszakże przyjąć, że ominięcia są podobnego typu i uznać dane z lat 1919 i 1931 za porównywalne. Przede wszystkim zwraca uwagę znaczniejszy spadek liczby tytułów niż obniżenie się nakładów. Świadczyć by to mogło o postępującym procesie koncentracji, który objął prasę etniczną jako całość. W prasie polonijnej zjawisko to nie występowało. Wśród większych grup etnicznych tylko prasa włoska i węgierska wykazały wzrost liczby tytułów, prasa polonijna pozostała na tym samym poziomie, a pozostałe charakteryzowały się spadkiem (niemiecka z 328 na 165, skandynawska z 153 na 75, hiszpańska ze 133 na 89, francuska ze 140 na 41). Zestawienie za 1919 r. pozwala także zwrócić uwagę na istnienie czysto zewnętrznych, ilościowych różnic między pismami poszczególnych grup. I tak np. średni nakład pism hiszpańskich wynosił około 3,7 tys., polskich około 9,8 tys., a żydowskich (jidisz) około 20,4 tys. egz. Nie mam możliwości dokonania badań porównawczych, zatem informacje powyższe należy traktować jako zakreślenie pola, na którym niezbędne są systematyczne poszukiwania.

Wracając do samej prasy polonijnej lat międzywojennych zwraca uwagę jej dalsza decentralizacja. Przypomnę, że w 1918 r. 53% wszystkich pism ukazywało się w sześciu dużych ośrodkach wydawniczych, w tym 26% w samym Chicago. W 1939 r. zaś te same 6 miast dawało 43% całości prasy polsko-amerykańskiej, zaś udział Chicago wynosił 22%. Ponieważ okres ten nie przynosił już raczej powstawania nowych, dużych skupisk polonijnych można sądzić, że decentralizacja powodowana była zmniejszeniem się ilości pism informacyjnych (tak było z dziennikami, których ilość uległa obniżeniu) przy bardziej ustabilizowanej sytuacji organów stowarzyszeń i klubów polskich w mniejszych ośrodkach. Także sugerowany przez statystykę ilościową związek pra-

sy polonijnej z przejawami życia publicznego Stanów Zjednoczonych mógł przyczyniać się do zakładania pism w małych nawet skupiskach polskich. Powstają również w tym okresie i utrwalają się pisma o charakterze fachowym, przede wszystkim związane z zawodami usługowymi wobec masy polonijnej: lekarskie i prawnicze (m.in. "The Bulletin of the Polish Medical and Dental Association of America", "Polamerican Law Journal"). Podejmowane są także próby założenia pism typu magazynowego (miesięcznik "Jaskółka" w 1928 r.).

Wskazywałem już kilkakrotnie i podawałem przykłady rozbieżności politycznych i ideologicznych nurtujących Polonię i jej prasę. Odzyskanie niepodległości przez Ojczyznę rozdzieliło tych nie uśmierzyło, gdyż nie były one bynajmniej odbiciem koniunkturalnych czy personalnych kontrowersji, ale wynikały z głębokich różnic, występujących we wszystkich nowoczesnych i wysoko zorganizowanych społecznościach. Podziały polityczne i światopoglądowe, które tak wyraźnie nakładały się na siebie w latach wojny światowej i poprzedzających ją, funkcjonowały jeszcze po 1918 r. i dopiero zmiany wynikłe z zamachu majowego 1926 r. doprowadziły do pewnych przekształceń. Od początku istnienia w USA polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych wykazywały one duże zainteresowanie układem sił wewnątrz Polonii, a ponieważ za jeden z jego wskaźników traktowano prasę, więc w raportach okresowych instancje te zwykły przypisywać poszczególnym wydawnictwom polityczne etykiety. Trudno oczywiście już obecnie stwierdzić, czy identyfikacja ta były w pełni uzasadnione, sądzić jednak należy, że rozeznanie prowadzących analizę było dość dobre, tym bardziej iż nie działali w oderwaniu od samej Polonii.

Informacje zgromadzone przez Stanisława Osadę w 1921 r. posłużyły za materiał wyjściowy do raportów polskich placówek, w których zasadniczy układ sił na terenie Polonii przedstawiony został w dwóch podziałach⁷².

⁷² Tamże, t.1040.

1. Podział światopoglądowo-ideologiczny

Kierunek	Dzienniki		Tygodniki		Miesięczniki	
	liczba	nakład	liczba	nakład	liczba	nakład
Postępowo-narodowe /świeckie/	14	303 600	40	634 400		-
Religijno-narodowe /kościelne/	2	50 000	10	127 900	5	44 800
Socjalistyczne	3	40 000	2	17 000		-
Kościół niekatolickie	-	-	1	5 000	2	15 000

2. Podział polityczny

Kierunek	Dzienniki		Tygodniki	
	liczba	nakład	liczba	nakład
Prawicowe lub sympatyzujące /Wydział Narodowy/	6	155 000	21	343 000
Lewicowe i centrolewicowe /KON/	7	100 900	5	30 800
Centrum	1	20 000		-
Komuniści	1	7 000	1	2 000
Niezależni	5	123 700	22	397 000

Oba te rozróżnienia nie są całkowicie porównywalne, ani uzupełniające się: niejednakowa jest liczba tytułów branych pod uwagę, a kwalifikacje nie są w pełni jasne. Niemniej kilka wniosków wstępnych można z nich wyciągnąć. A więc: 1) wydawnictwa świeckie miały zdecydowaną przewagę nad wydawnictwami związanymi z parafiami, stowarzysze-

niami religijnymi, zakonami, hierarchią kościelną; przewaga ta widoczna była zarówno wśród dzienników, jak i tygodników; 2) wydawnictwa o orientacji prawicowej stanowiły grupę największą, ale bynajmniej nie dysponowały absolutną przewagą, przy czym kategoria pism "niezależnych" jest niedookreślona i należy sądzić, że jeżeli nie w tendencjach ogólnych, to w stosunku do konkretnych wydarzeń lub problemów pisma "niezależne" opowiadały się za rozwiązaniem bądź to "prawicowym", bądź to "lewicowym", skoro wyobrazić sobie trudno, aby w ogóle nie zajmowały żadnego stanowiska; 3) porównanie łącznego nakładu pism, którym raport przypisał jedną z orientacji światopoglądowych (1237700 egz.), lub politycznych (1179400 egz.) z nakładem jednorazowym całej prasy (1329000 egz.) wskazuje, że przygniatająca część wydawnictw polsko-amerykańskich miała charakter informacyjny, informacyjno-polityczny, organizacyjny lub propagandowy, a pisma fachowe i specjalistyczne były nieliczne: liczba ich nie przekraczała kilkunastu, nakład nie był wyższy niż 100 tys. egzemplarzy⁷³.

Dla scharakteryzowania oblicza politycznego Polonii (a zatem i jej prasy) trzeba tu dodać, że w początku lat dwudziestych do obyczaju należały "pielgrzymki" polskich polityków różnego autoramentu i różnego kalibru, którzy wizytowali środowiska polonijne szukając tam poparcia - głównie finansowego - dla swoich partii. Powstawały nawet, nigdy jednak na trwałe, amerykańskie filie niektórych stronnictw krajowych (m.in. PSL-Piast, PSL-Wyzwolenie, PPS), co kazało autorom raportu o prasie polonijnej oznaczyć kilka pism jako związanych z tymi ugrupowaniami. Główna fala wizyt przypadła na lata 1921-1922 i związana była przede wszystkim z przygotowaniem spodziewanej kampanii wyborczej do sejmu i senatu RP. Wystąpienia i działalność wystąnników nie zawsze spotykały się z przychylnym przyjęciem nawet wśród zwolenników, ale bez wątplenia zbliżyły spoleczność polonijną do problemów kraju, prasie zaś dały wiele możliwości informacyjnych. Pisma polonijne żywo interesowały się wydarzeniami i sytuacją w kraju i część spośród nich otwarcie powoływała się na solidarność z konkretnymi kierunkami politycznymi w Polsce.

⁷³ Nie wszystkie pisma znalazły się w polu widzenia S. Osady, który w swym zestawieniu podaje ich liczbę na 90, gdy wedle bibliografii J. Wępsięcia ukazywało się ich wówczas 148.

Choć polskie placówki konsularne i dyplomatyczne nie były bynajmniej całkowicie neutralne, to jednak wstrzymywały się z ingerowaniem w sprawy polonijne i wydawnictw polsko-amerykańskich. Śledziły zachodzące wydarzenia, ale nie podejmowały prób aktywnej i samodzielnej polityki. Dopiero po zamachu majowym 1926 r., w miarę jak obóz rządzący w Polsce umacniał swą pozycję opierając się na systemie autorytarnym, sformułowane zostały założenia programu polityki rządowej wobec Polonii. Jednym z elementów tego programu było utworzenie jednolitego Światowego Związku Polaków z Zagranicy (Światpol) jako formalnej reprezentacji całej Polonii, ale z centralą w Warszawie i pod zwierzchnictwem polityków krajowych. Drugim - czynna ingerencja w działalność stowarzyszeń polonijnych, przeciąganie ich na stronę obozu rządzącego i zwalczanie opornych. Aktywność ta na terenie Polonii amerykańskiej nie stała się jeszcze przedmiotem systematycznych badań, choć właśnie dla tego tematu istnieją obfite źródła. Ale i na podstawie wrywkowej kwerendy można stwierdzić pewną notoryczność ingerencji. Na przykład po opublikowaniu w maju 1931 r. przez nowojorski "Kurier Narodowy" artykułu pod wymownym tytułem "W piątą rocznicę majowej zbrodni", ambasador polecił konsulom "w braku innych środków [...]/ natychmiastowe zerwanie wszelkich stosunków z redakcją Kuriera i niewidywanie się z jego personelem redakcyjnym"⁷⁴. W 1933 r., po mianowaniu nowego ambasadora RP w Waszyngtonie (Stanisława Patka) redaktor Stefan Kleczkowski zwrócił się o cofnięcie bojkotu, którym objęto - wedle niego - osiem dzienników prawicowo-narodowych, bojkotu uniemożliwiającego tym redakcjom otrzymywanie informacji nawet w sprawach czysto oficjalnych i urzędowych dotyczących Polonii⁷⁵. Z kolei, gdy w 1929 r. zostało założone Stowarzyszenie Wydawców Polskich "obejmujące - jak pisał ambasador - całość pism stojących na stanowisku popierania Rządu" z Waszyngtonu zwracano się do Warszawy o sfinansowanie przekazywania depesz krajowego korespondenta dzienników należących do Stowarzyszenia i specjalne uwzględnienie ich potrzeb w serwisach PAT⁷⁶

⁷⁴ AAN, Ambasada RP... t.1054.

⁷⁵ Tamże, t.1051

⁷⁶ Tamże, t.1049.

Charakterystyczne także, że gdy w 1935 r. MSZ sporządzało opracowanie o prasie polonijnej⁷⁷ obok ogólnikowych etykietek o kierunku ideologicznym poszczególnych pism wprowadzono podział w zależności od stosunku do rządu polskiego. Wśród 64 pism, które uwzględniono, 16 uznano za prorządowe, 17 za "lojalne" lub zajmujące stanowisko "poprawne" względem władz warszawskich, 9 za nieprzychylnie lub opozycyjne, a 22 za "niezależne" lub "apolityczne". Pod względem nakładów na pisma pierwszej kategorii przypadało 172050 (dzienniki i tygodniki), na drugiej 541800 (w tym aż 400 tys. na dwa tygodniki organizacyjne ZNP i ZPR-K), na trzeciej 130600, na czwartej wreszcie - 148700 egz. Tak więc obóz rządzący miał wprawdzie przewagę nad opozycją, ale zasadnicza część prasy polsko-amerykańskiej nie miała zdecydowanego stanowiska politycznego wobec stosunków panujących w kraju. Trudno mi stwierdzić, na ile klasyfikacja ta jest oparta na realiach, a na ile wyraża raczej optymizm urzędnika składającego sprawozdanie. Faktem jest jednak, że wprowadzenie jej było wynikiem aktywnego stosunku polskich placówek do podziałów politycznych i ideologicznych nurtujących Polonię.

Porównanie podziału ideologicznego pism polonijnych w latach 1921 i 1935 jest trudne do przeprowadzenia, ponieważ uwzględniające go raporty posługiwały się odmienną nomenklaturą. Łącząc etykietki w większe bloki można stwierdzić, że w 1935 r. pisma (dzienniki i tygodniki) o charakterze lewicowym i lewicowo-centrowym dysponowały średnim nakładem jednorazowym 370500 egz. (w tym 250 tys. oficjalny organ ZNP), prawicowe i centro-prawicowe - 285700 egz. (w tym 150 tys. oficjalny organ ZPR-K), zaś niezależne, apolityczne i nieokreślone 359850 egz. Jeśli więc nie brać pod uwagę oficjalnych organów obu głównych stowarzyszeń istniała mniej więcej równowaga sił między lewicą a prawicą przy zdecydowanej przewadze prasy bezpośrednio nie zaangażowanej - przynajmniej w ocenie placówek konsularnych RP - w konflikty wewnętrzne Polonii. A więc ogólny układ sił utrzymał się w ciągu omawianego okresu. Raport MSZ w 1935 r. pozwała także dzięki wskazaniu w nim wydawców na wyłonienie spośród

⁷⁷ "Ze źródeł do dziejów ..."

całej prasy polonijnej pism znajdujących się w bezpośredniej gestii różnych organizacji i instytucji (np. zakony) lub takich, w których prywatny wydawca wspierany był przez także organizacje i instytucje. Wśród 64 dzienników i tygodników o znanym nakładzie, wynoszącym 993150 egz., w bezpośrednim zarządzie organizacji i instytucji polonijnych znajdowało się tylko 19 pism, ale dzięki organom oficjalnym ZNP i ZPR-K ich łączny nakład wynosił 530 tys. egz. Ponadto 9 dalszych tygodników było wydawanych przy współdziałaniu organizacji, a ich nakład łączny wynosił 96250 egz. Szczególnie uderzające jest, że około 1/2 znanego nakładu dawały dwa tygodniki: "Zgoda" (250 tys.) i "Naród Polski" (150 tys.). Szacując nakład ogólny na ok. 1,2 mln stwierdzić można, że nakłady tych tygodników stanowiły ok. 1/3 całości.

Jeśli w okresach poprzednich komentatorzy i obserwatorzy z reguły krytycznie nastawieni do poziomu pism polonijnych nie poddawali w wątpliwość roli, jaką prasa polsko-amerykańska spełniała dla podtrzymywania świadomości narodowej i poczucia wspólnoty grupowej, to w latach międzywojennych pojawiały się już głosy krytyczne także i pod tym względem. Najczęściej pochodziły one ze środowiska polskich placówek konsularnych. Na przykład autor "Raportu o stanie prasy polskiej w USA" z czerwca 1922 r. pisał m.in., że "część prasy polsko-amerykańskiej świadomie i celowo propaguje amerykańizację, druga część (tak pisma prawicowe jak i lewicowe) rozpolitykowana, zagrzęźła /sic/ w analizie stosunków w kraju i z wielką szkodą dla wychodźstwa, które zraza do Polski, a zarazem zwraca do Ameryki"⁷⁸. Później, także dzięki coraz bardziej krystalizującej się opinii samej Polonii, zdawano już sobie sprawę, że wychodźstwo zmienia się i że staje się raczej częścią społeczeństwa amerykańskiego niż polskiego, a więc gdy sytuacja stawała się coraz bardziej jasna kręgi rządowe w Polsce wciąż jednak dążyły do utożsamienia w opinii polonijnej "rządu" z "państwem" a "państwa" z "ojczyzną". Prowadziło to do licznych konfliktów, dla których uprzywilejowanym terenem była prasa.

Nie wypełniała ona także oczekiwań jakie wielu działaczy i dziennikarzy żywiło wobec jej poziomu informacyjnego i publicystycznego choć katalog zarzutów był zasadniczo powtórzeniem przytaczanych już

⁷⁸ AAN, Ambasada RP... t.971.

uprzednio: wąski krąg samodzielnych zainteresowań, niski poziom wypowiedzi, obelżywe polemiki, akcentowanie i preferowanie sensacji. Jednakże w tym okresie coraz widoczniejsze miejsce także w prasie krajowej zaczęły zajmować pisma sensacyjne, a nawet brukowe, tyle że pozostawały one w tyle za prasą polsko-amerykańską pod względem poziomu technicznego, objętości, urozmaicenia treści. Proces komercjalizacji prasy polonijnej nie czynił wyraźniejszych postępów i wciąż wiele wydawnictw - w tym także dzienników - egzystowało dzięki mniejszej lub większej pomocy organizacji i stowarzyszeń polonijnych. Wkład finansowy był niejednokrotnie bardzo wydatny. Tak np. założony w 1921 r. "Dziennik Zjednoczenia" (organ oficjalny ZPR-K) przyniósł w ciągu 18 lat istnienia około 1 mln dolarów deficytu, który pokrył wydawca⁷⁹. Stagnacja nakładów - a więc i dochodów - utrudniała działania inwestycyjne i, jak się wydaje, rozpiętość między pismami polonijnymi a amerykańskimi powiększała się, co prowadziło do dalszego ograniczenia zasięgu, a więc do kolejnego spadku dochodów. Opieka ze strony organizacji polonijnej nie zawsze była także wygodna dla redakcji: obliżowała m.in. do bezpłatnego pomieszczenia okólników i sprawozdań organizacyjnych, ograniczała pole manewru polemicznego, nadawała pismu mniej lub bardziej oficjalną firmę, co bywało trudne do pogodzenia z informacyjnym charakterem wydawnictwa. Nawet bogatsze i większe pisma prowadziły więc politykę oszczędności, m.in. na płacach dziennikarskich. Wacław Gąsiorowski, wieloletni redaktor pism polsko-amerykańskich (uprzednio założyciel i redaktor paryskiej "Polonii") w eseju biorącym w obronę Polonii amerykańską pisał, że redakcję nawet dużego dziennika "stanowi mniej więcej sześciu do dziewięciu współpracowników. Z nich dwóch a najwyżej trzech istotnie rutynowanych publicystów, reszta są elementem mniej lub więcej obiecującym lub też zastygłym na jałowym wyrobnicztwie redakcyjnym. Współpracowników zewnętrznych prawie żadnych"⁸⁰. A przecież, zwłaszcza w wydawnictwach związanych ze stowarzyszeniami polonijnymi, dziennikarze wypełniali także wiele funkcji organizacyjnych łącznie z zadaniami o charakterze administracyjnym. Jednak

⁷⁹ M. Hełman: op. cit., s. 463

⁸⁰ W. Gąsiorowski: op. cit., s. 95.

niektórzy obserwatorzy zwracali uwagę na zaznaczające się podnoszenie poziomu redakcyjnego prasy polonijnej. Na przykład Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku w raporcie prasowym z 1933 r. stwierdził, że wydawnictwa tamtejsze "coraz bardziej odbiegają od prymitywnego typu pisma, jaki przeważał jeszcze kilka lat temu"⁸¹. Cały ten kompleks zagadnień - od zmian w strukturze zawartości, przez polityczne i ideologiczne opcje do poziomu redakcyjnego w porównaniu z pismami innych grup etnicznych, pismami krajowymi i amerykańskimi - powinien jednak stać się dopiero przedmiotem szczegółowych badań.

Dla okresu stagnacji ilościowej i cofania się pod względem zasięgu charakterystyczne było, iż nie powstała na trwałe żadna większa inicjatywa wydawnicza. Spośród 13 dzienników ukazujących się w początku 1935 r. trzy tylko założone zostały od podstaw po 1918 r. (dwa w 1919 i jeden w 1921), a zaledwie jeden z nich znajdował się wśród sześciu dzienników o nakładzie przekraczającym 20 tys. egz. (był nim nowojorski "Nowy Świat", jedyny dziennik polski ukazujący się w tym mieście). Wśród czasopism nieorganizacyjnych najwyższe nakłady osiągnął tygodnik "Gwiazda Polarna" Worzałów założony w 1908 r. oraz "Miesięcznik Franciszkański" założony w 1907 r. Także największe organy stowarzyszeń założone były przez rok 1919. Po sukcesach odnoszonych w poprzednim okresie i jeszcze w początku lat dwudziestych trudne chwile przeżywała prasa robotnicza, której w 1935 r. pozostały do dyspozycji tylko dwa tygodniki (socjalistyczny i komunistyczny), gdy w 1921 r. miała trzy dzienniki (o łącznym nakładzie 34 tys. egz.) i kilka tygodników. Podupadło świetnie przez wiele lat wydawnictwo A.A. Paryskiego, które w 1928 r. wydawało dziennik i tygodnik o łącznym nakładzie przekraczającym 140 tys. egz., by w 1935 ograniczać się tylko do tygodnika w nakładzie 16 tys. egz. Codzienne pismo ZPR-K ("Dziennik Zjednoczenia") założone po wieloletnich deliberacjach w 1921 r. nie mogło zdobyć trwałej klienteli i jesienią 1939 r. przy nakładzie zaledwie 5 tys. egz. zostało zlikwidowane. Czołowe w ciągu kilku dziesięcioleci wydawnictwo Michała Kruszki jesz-

⁸¹ AAN, Ambasada RP... t. 1050.

cze w 1923 r. dysponowało dwoma pismami (dziennik i tygodnik) osią-
gającymi łącznie ok. 85 tys. egz., zaś w 1935 r. pozostał jedynie
dziennik o nakładzie 24 tys. egz., należący wciąż do największych
i najlepszych pism polonijnych. Mimo iż nie brakło wśród pism zakła-
danych w latach międzywojennych dzienników i tygodników, niewiele
z nich mogło szczycić się trwałym powodzeniem i dawniejsze wydaw-
nictwa nie ustąpiły im pola. Przy całej efemeryczności wielu inicjatyw
i wysokiej "śmiertelności" prasy polonijnej jako całości, istniała grupa
pism o utrwalonym statusie, choć i one rzecz jasna czuły były na
zmiany koniunktury czytelniczej. Ze 129 pism, które wymieniał w 1930 r.
S. Osada, 15 tytułów (czyli 11%) zaczęło ukazywać się nie później
niż w 1900 r., aż 80 zaś (czyli 62%) zostało założonych przed ro-
kiem 1920, co oznacza, że w roku spisu Osady istniały już co naj-
mniej 10 lat. Jednak jedynymi pismami, które w okresie międzywojennym
odznaczały się dynamicznym wzrostem nakładów były oficjalne organy
największych stowarzyszeń polsko-amerykańskich: ZPR-K drukował
w 1923 r. "Naród Polski" (wówczas pod tytułem "Tygodnik Zjednocze-
nia") w około 61 tys. egz., a w 1935 r. około 150 tys. egz.; organ
ZNP "Zgoda" odpowiednio w około 138 tys. i około 250 tys. egz. Nie
oznaczało to jednak, że tylko pisma organizacyjne rozszerzały swój
zasięg (równoległy do wzrastającej liczby członków). Wprawdzie spo-
śród 20 dzienników, które ukazywały się w 1921 r. do 1935 r. prze-
trwało tylko 11, ale cztery spośród nich także mogły wykazać się
wzrostem nakładu w tym niektóre, proporcjonalnie do zasięgu z 1921 r.,
dość znacznym: "Nowy Świat" z 10 tys. do 25 tys. egz. a "Nowiny
Polskie" (Milwaukee, Wisconsin) z 15 tys. do 24 tys. egz. Niemniej
jeśli w 1921 r. łączny nakład dzienników był mniej więcej dwukrotnie
wyższy niż "Narodu Polskiego" i "Zgody", to w 1935 r. proporcje te
uległy odwróceniu. Tak więc wyraźna była już w tych latach tendencja
uznawana przez badaczy za typową dla działalności prasowej grup
etnicznych wypierania z polonijnego rynku czytelniczego pism informa-
cyjnych na rzecz wydawnictw o charakterze organizacyjnym. Ponieważ
trudno przypuścić, aby amerykańscy Polacy (czy jak chcą inni: polscy
Amerykanie) odstąpili w ogóle od lektury dzienników i czasopism oczy-
wiste jest, że prasa polonijna zastępowana była pismami amerykańskimi.

Nie spełniły się nadzieje autora "Hymnu polsko-amerykańskiego",
który w 1894 r. pisał

Jeszcze Polska nie zginęła,
Choć my za morzami,
Chociaż z oczu nam zniknęła,
Lecz ją w sercach mamy.
Wraz, wraz tylko wraz!
Gdy wolności przyjdzie czas,
Amerykę rzucim -
I do Polski wrócim! /.../

Gdy nadeszła Wolna Polska przytłaczająca część wychodźców pozostała w Ameryce, a proces asymilacji i amerykańskiej przybrał tempo szybsze i bardziej masowe niż kiedykolwiek przedtem.

INNE KRAJE ZAOCEANICZNE

Pierwszej większej fali emigracji zarobkowej (osadniczej) do Stanów Zjednoczonych towarzyszyły mniejsze grupy wychodźców udających się za ocean do innych państw obu Ameryk i Australii. Żadna z tych migracji nie przybrała tak masowego charakteru jak do USA, ale w kilku państwach utworzyły się już od przełomu XIX i XX w. środowiska polonijne dość liczne, aby mogła powstać ich własna prasa. Pisma w języku polskim ukazywały się systematycznie w trzech krajach obu Ameryk: w Kanadzie, Brazylii i Argentynie, w dwóch innych zaś krajach zaoceanicznych - Urugwaju i Australii - wydawnictwa polonijne pojawiały się sporadycznie i przed 1939 r. nie zdołały się ustabilizować.

Kanada (1904-1939). Osadnicy polscy pojawili się w Kanadzie z początkiem lat siedemdziesiątych XIX w. i w 1872 r. powstała pierwsza polska kolonia rolnicza Wilno (Ontario) założona przez kilkuset-osobową grupę imigrantów z Kaszub. Napływ wychodźców z Polski był jednak powolny i przez wiele lat zdecydowanie przeważało wychodźstwo osadnicze (farmerskie), które nie sprzyjało powstawaniu skupisk polonijnych. Życie społeczne grupy polskiej miało więc przez długi czas charakter zaściankowy i dopiero na przełomie XIX i XX w., gdy środowiska farmerskie okrzepty, utrwaliły swoje kontakty z ośrodkami miejskimi, a także coraz liczniej zaczęli napływać imigranci do przemysłu, powstały pierwsze lokalne organizacje, które w 1907 r. połączyły się w Związek Polaków w Kanadzie. Do wybuchu pierwszej wojny światowej, która przerwała nasilającą się imigrację, znalazło się w Kanadzie około 50 tys. Polaków. Znaczna ich większość zamieszkiwała rolniczą prowincję Manitoba, a stolica tej prowincji Winnipeg była głównym centrum polonijnym. W latach międzywojennych napływ Polaków do Kanady trwał nadal i liczebność ich wzrosła do ponad

150 tys. Z uwagi na krótszy pobyt za oceanem i wyraźną przewagę osadnictwa na roli Polonia kanadyjska jeszcze do końca lat międzywojennych była mniej wykształcona niż amerykańska, gorzej zorganizowana i słabiej związana z nowoczesnymi wzorcami kulturowymi. Wedle oficjalnych spisów w 1921 r. około 1/4, a w 1931 ponad 16% kanadyjskich Polaków nie umiało czytać i pisać⁸². Spis 1931 r. ujawnił, że 18,5% nie znało żadnego z dwóch oficjalnych języków Kanady (angielskiego i francuskiego). Wśród kanadyjskiej Polonii panowały skomplikowane stosunki narodowościowe, gdyż część wywodząca się z Galicji Wschodniej emigrowała równocześnie z Ukraińcami z tego samego rejonu Polski, a częstym rezultatem wspólnego sąsiedztwa była ukraiinizacja: w 1931 r. na 145 tys. osób polskiego pochodzenia zamieszkujących Manitobę około 21 tys. osób podawało ukraiński jako swój język ojczysty. Z kolei Polacy zamieszkujący prowincje zachodnie, zwłaszcza ośrodki przemysłowe północnego obrzeża Wielkich Jezior, znajdowali się pod wpływem liczniejszej znacznie, bardziej aktywnej i dynamicznej Polonii amerykańskiej. Wszystko to opóźniało społeczną aktywność Polonii kanadyjskiej.

Pierwsze pismo polskie w Kanadzie ukazało się w 1904 r. Był to tygodnik "Głos Kanadyjski" wydawany z inspiracji ks. Wojciecha Kulawego, proboszcza parafii Świętego Ducha w Winnipeg, który otrzymał na ten cel subwencję od arcybiskupa Langevina. Pismo utrzymało się nie dłużej niż rok, mimo iż władze kościelne przykładały, jak można sądzić, do tego przedsięwzięcia odpowiednią wagę, a nawet ściągnięty specjalnie ze Stanów Zjednoczonych fachowego redaktora (Adama Blocha). Prawdopodobnie jeszcze przed upadkiem "Głosu" pojawił się tygodnik "Prawda" wydawany przez proboszcza nowo założonej w Winnipeg parafii Polskiego Kościoła Narodowego. Pismo to jednak utrzymało się przy życiu zaledwie kilka miesięcy. Niewiele trwalsza okazała się założona w 1906 r. tym razem przez grupę świeckich wydawców "Gazeta Polska", która przestała wychodzić prawdopodobnie nie później niż w 1908 r. Także niepowodzeniem zakończyła się czwarta inicjatywa, podjęta przez Tomasza Śnieżkę. Jego "Echo Kanadyjskie" polemizujące z "Gazetą Polską" ukazywało się niespełna dwa lata,

⁸² V. Turek: op.cit., s.37.

Wszystkie te pisma wydawane były w Winnipeg, należały do gatunku wydawnictw skromnych, o charakterze lokalnym i żadne z nich nie zdolało zabezpieczyć sobie ani systematycznych subwencji, ani odpowiednio dużej liczby prenumeratorów, aby móc się ustabilizować. Ta różnorodność prób świadczyła jednak o tym, że odczuwano już wyraźną potrzebę wydawnictwa periodycznego, a ponadto dowodziła, że Polonia kanadyjska - a ściślej rzecz biorąc manitobska - nie była bynajmniej jednolita w poglądach.

Siedemnastego marca 1908 r. wysiłki zmierzające do zorganizowania trwałego polskiego pisma w Kanadzie zostały wreszcie uwieńczone powodzeniem - ukazała się "Gazeta Katolicka", tygodnik, który miał przetrwać do 1951 r. i stać się jednym z najważniejszych ośrodków życia polonijnego w tym kraju. Jednak wydawcą pisma nie była żadna organizacja polska, ani nawet polska parafia: tygodnik był własnością zakonu Oblatów, który specjalizował się m.in. w wydawnictwach periodycznych, a firma West Canada Publishing Co., która odpowiadała za pismo, drukowała kilka innych wydawnictw katolickich, w tym także po niemiecku i ukraińsku. Redakcja spoczywała jednak w rękach polskich, pierwszym redaktorem był wspomniany już A. Bloch, po nim prowadzili pismo m.in. Maks Major i Jan S. Pazdor, który z krótką przerwą (1918-1922) redagował "Gazetę" od 1912 aż do 1947 r. Nadzór redakcyjny sprawowali polscy księża, formalnym redaktorem naczelnym bywał z reguły aktualny proboszcz parafii Świętego Ducha, zaś dział religijny był w całości przygotowywany przez księży. Tygodnik Oblatów na tle poprzednich prób wydawniczych prezentował się - jak twierdzi Wiktor Turek⁸³ - dobrze, objętość pisma była większa, informacje obfitsze i bardziej urozmaicone. Co najmniej od 1911 r. nakład jego przekraczał stale 7 tys. egz. zbliżając się w niektórych latach do 9 tys.

Działacze świeccy, o orientacji liberalnej czy postępowej, a także niepodległościowej, skupieni początkowo głównie wokół Stowarzyszenia Gimnastycznego Sokół Polski, dążyli jednak do posiadania własnego pisma, niezależnego od kontroli kleru i kanadyjskiej hierarchii kościelnej. Po niepowodzeniu "Gazety Polskiej" kolejną próbę podjęto w 1913 r.

⁸³ Tamże, s.105 i n.

zakładając "Gazetę Narodową", której redakcję objął były redaktor pisma kościelnego Maks Major. Pismo miało słabe zabezpieczenie finansowe, ukazywało się w małej objętości i natrafiało na silny kontratak ze strony "Gazety Katolickiej". W rezultacie po kilku miesiącach upadło i organ parafii Świętego Ducha stał się znów monopolistą, choć oczywiście docierały do Kanady - a szczególnie do ośrodków polonijnych prowincji zachodnich (Toronto, Montreal) - pisma polsko-amerykańskie, przede wszystkim z Buffalo i Detroit. Dopiero w kwietniu 1915 r. ukazało się pismo polsko-kanadyjskie - tygodnik "Czas" - które stało się wytrwałym i poważnym konkurentem "Gazety Katolickiej", a nawet przeżyło jej upadek. Podobnie jak w przypadku pisma kościelnego także i "Czas", redagowany początkowo przez niestrudzonego Maksa Majora, nie był własnością Polaków, ani polskiej organizacji. Wydawcą faktycznym był imigrant czeński Franciszek Dojaćek, właściciel firmy posiadającej kilka pism etnicznych. W 1920 r. przewagę w spółce uzyskała grupa ukraińska, co spowodowało nasilenie się konfliktów między polską redakcją a wydawcami i doprowadziło w 1931 r. do wykupienia "Czasu" przez spółkę wydawniczą utworzoną specjalnie w tym celu przez polonijne stowarzyszenie. Bezpośrednie kierownictwo pisma spoczywało jednak bez przerwy w polskich rękach, zaś "Czas" cieszył się poparciem licznych organizacji polonijnych o charakterze umiarkowanym, choć mimo częstych - a nawet ostrych - polemik z "Gazetą Katolicką" nie był bynajmniej pismem antyreligijnym. Po M. Majorze redakcję pisma (1919 r.) przejął Julian Nowacki, jeden z liderów polonijnych i założyciel wspomnianego już Sokoła (1904 r.), aby prowadzić pismo z krótkimi przerwami do 1935 r. "Czas" szybko rozwinął się zarówno pod względem objętości i poziomu informacji, jak i zasięgu oddziaływania. Do początku lat dwudziestych wydawany w 2-3 tys. egz., później drukował 6-9 tys. i dopiero odejście Nowackiego zachwiało nieco pozycję tygodnika, którego nakład spadł do 4-4,5 tys. egz.

Tak jak cała Polonia kanadyjska była ilościowo raczej niewielka, tak też i jej prasa była dość skromna: Wiktor Turek w swej monografii stwierdza ukazywanie się na terenie Kanady do 1939 r. 24 pism polonijnych, przy czym dopiero w latach trzydziestych ukazywało się jednocześnie 4-5 tytułów. Ponad połowa pism wydawana była w Winnipeg, co wynikało z przyczyn, na które już wskazywałem (konkurencja

znacznie bogatszych wydawnictw polsko-amerykańskich w prowincjach zachodnich). Ośrodkiem wydawniczym konkurującym ze stolicą polskich farmerów było Toronto, szczególnie zaś jego pozycja wzmocniła się w 1937 r., gdy przeniósł się tu popularny tygodnik komunistyczny "Głos Pracy". Także Toronto było pierwszym miastem po Winnipeg, w którym ukazało się wydawnictwo polonijne ("Nowe Życie" założone w 1919 r.). Ale nawet w okresie szczytowym, który przypadł na lata trzydzieste, łączny nakład pism polsko-kanadyjskich nie przekraczał z całą pewnością 18-20 tys., egz. a średnio wynosił około 13-15 tys., tak więc jeden egzemplarz przypadał na 8-10 osób. Mimo tak skromnej ilości wydawnictw i stosunkowo niewielkiego ich zasięgu reprezentacja polityczna była dość szeroka: klerykalna i opozycyjna wobec "sanacji" "Gazeta Katolicka"; świecki, popierający kanadyjską Partię Pracy i prosanacyjny "Czas"; komunistyczny "Głos Pracy"; oficjalny organ Związku Polaków w Kanadzie, wspierany przez polskie placówki konsularne "Związkowiec"; "radykałno-narodowe" mont-realskie "Słowo Polskie". Znacznie silniejsza niż w prasie polonijnej USA była pozycja grup komunistycznych, które po dwóch małych pi-semkach powielanych ("Budzik" i "Czerwona Jaskółka") dysponowały dobrze prowadzonym "Głosem Pracy", drukującym nawet nieregularny dodatek literacko-kulturalny (1934-1936). Podobnie jak pisma polsko-amerykańskie także i wydawnictwa polonijne w Kanadzie wprowadzały stopniowo działy lub rubryki w języku angielskim, zaczynając od działu dziecięcego i młodzieżowego (children's corner, youth column). W 1932 r. ukazało się pierwsze pismo polonijne w języku angielskim. Był nim "The Shadow", organ Sokoła z Winnipeg, który wydał jednak tylko kilka numerów. Ukazało się także pierwsze pismo parafialne ("Głos z Kalwarii" w Candiac, prow. Saskatchewan od 1935 r.), podjęto próbę utrwalenia pisma humorystycznego ("Bocian" w 1932 r.), pojawiły się pisma subsydiowane przez kanadyjskie partie polityczne dla celów kampanii wyborczych ("Canadian News - Nowiny Kanadyjskie", dwujęzyczne, wydawane w 1930 r.), oficjalne organy stowarzyszeń polonijnych ("Związkowiec" założony w 1932 r.). W. Turek zwraca uwagę, że z kilku pism, które założono w latach trzydziestych dla celów głównie komercyjnych, ani jedno nie przetrwało dłużej niż kilka lat. Stwierdza się też, że w szczególnej sytuacji Polonii kanadyjskiej,

stosunkowo nielicznej, rozproszonej, w większości farmerskiej oraz wobec konkurencji prasy polsko-amerykańskiej⁸⁴ trwałość mogły zyskać tylko takie wydawnictwa, które miały oparcie w organizacjach udzielających im w razie potrzeby zapomóg, mobilizujących swych członków do prenumerowania, apelujących o składki na rzecz prasy⁸⁵.

Brazylia (1892-1939). Poza pojedynczymi emigrantami politycznymi (z lat 1831 i 1848) i luźnymi rodzinami, które przyłączały się do wychodźców niemieckich, pierwsze zorganizowane grupy polskich imigrantów przybyły do Brazylii na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych a promotorem migracji i przez kilka następnych dziesięcioków lat niekoronowanym "królem" polskim w tym kraju był Edmund Sebastian Woś-Saporski, który zjawił się tu wraz z grupą imigrantów niemieckich. W 1871 r. powstała pierwsza polska kolonia Pilarzinho (Pielgrzym) w Paranie, prowincji do dziś najliczniej zamieszkałej przez Polonię brazylijską. Podobnie jak wszystkie inne fale wychodźcze, także i brazylijska zapoczątkowana została w zaborze pruskim i do końca lat osiemdziesiątych przywiodła tu ponad 15 tys. osób, niemal wyłącznie osiedlających się na roli, a raczej w puszczy, którą trzeba było karczować. Lata dziewięćdziesiąte, lata słynnej "gorączki brazylijskiej", która w polskiej opinii publicznej wzbudziła tak wielkie zaniepokojenie, przyniosły emigrację z Kongresówki i Galicji, terenów, które zdecydowanie przeważały także w wychodźstwie brazylijskim lat następnych. Do wybuchu pierwszej wojny światowej osiedliło się na ziemi brazylijskiej do 140-150 tys. Polaków (szacunki różnych badaczy są bardzo rozbieżne), zaś lata dwudzieste przyniosły znów dość silny napływ, zahamowany jednak przez kryzys gospodarczy i ograniczenia wprowadzane przez władze. U schyłku lat trzydziestych Polonia brazylijska liczyła już wedle niektórych szacunków 250-300 tys. osób.

⁸⁴ Popularność prasy polskiej z USA potwierdzają wzmianki w przekazach pamiętnikarskich także osób zamieszkałych w rejonach farmerskich ("Pamiętniki emigrantów. Kanada", Warszawa 1971, passim). W latach trzydziestych zjawiskiem znaczącym stało się zapewne czytelnictwo pism anglojęzycznych (tamże s.382, 449, 474).

⁸⁵ Na przykład tylko w latach 1937-1939 tygodnik komunistyczny zebrał na swój fundusz wydawniczy blisko 6,5 tys. dolarów co pozwoliło na pokrycie 37% wydatków (V. Turek: op. cit., s.152).

Była więc stosunkowo liczna, skoncentrowana w trzech stanach południowych (Parana, Rio Grande do Sul, Santa Catharina), a Kurytyba (Curitiba), stolica Parany była jej uznanym centrum społecznym i kulturalnym. Jednak z uwagi na typ imigracji - osadnictwo farmerskie - bardziej przypominała Polonię kanadyjską niż amerykańską, z tym że sama Brazylia, bez porównania biedniejsza i bardziej zacofana niż Kanada, nie sprzyjała tym przemianom społecznym i kulturowym, których kierunki i tempo narzucała całemu światu północna część kontynentu amerykańskiego. Toteż choć wewnętrzne życie Polonii brazylijskiej było bardzo ożywione, to jednak masa imigrantów przez długie lata pozostawała poza nowoczesnymi formami kulturowymi.

Zamiary założenia własnego pisma pojawiły się już w końcu lat osiemdziesiątych, gdy Polonia parańska liczyła nie więcej niż kilkanaście tysięcy "dusz" i nie istniało jeszcze ani jedno polskie stowarzyszenie. Inicjatywę zrealizował dopiero w 1892 r. Karol Szulc, kupiec z Wielkopolski i b. uczestnik powstania styczniowego, który 14 października tego roku rozpoczął kolportaż pierwszego numeru tygodnika "Gazeta Polska w Brazylii". Skromnej objętości i ubogie w informacje pismo nie znalazło oddźwięku w rozproszonej, biednej, niemal zupełnie pozbawionej inteligencji społeczności i po wydaniu 12 numerów zostało zawieszona. Ale grono przywódców Polonii skupione wokół E.S. Woś-Saporskiego podtrzymało inicjatywę Szulca i po utworzeniu spółki wydawniczej w lipcu 1893 r. "Gazeta" została wznowiona. Nakład pisma nie przekraczał 500 egz. i było ono w rzeczywistości wydawnictwem trafiającym tylko do polskiego skupiska w Kurytybie, a w pojedynczych egzemplarzach do nielicznych większych osad. Osobliwe rozwiązanie przyjęte dla prowadzenia pisma - co roku inny akcjonariusz spółki miał pełnić obowiązki redaktora - nie sprzyjało poziomowi pisma. W dodatku wojna domowa 1894 r. przyniosła silne rozdźwięki w parańskim skupisku polskim i wydawnictwo przeżywało wielkie trudności. W okresie tym ujawniły się jednak już następne inicjatywy wydawniczo-prasowe: Ignacy Waberski, pochodzący z jednej z najbogatszych i najstarszych rodzin polonijnych, założył na miejsce "Gazety", którą właśnie prowadził, tygodnik "Polonia", który upadł po rocznej egzystencji; w 1897 r. świeżo przybyły ze Lwowa Wilhelm Mieśliński powołał do życia tygodnik "Kurier Parański", którego redakcją

objął Mieczysław Radziszewski, uprzednio prowadzący pismo Waberskiego i on jednak nie potrafił zapewnić stabilizacji "Kurierowi", jak również własnemu pisemku satyrycznemu ("Djablik Parański"), które ukazywało się krótko w 1898 r. "Gazeta Polska w Brazylii" wznowiona w 1896 r. i przejęta przez Cezarego Schultza wygrywała starcia z pojawiającymi się konkurentami i choć ani nakład jej, ani formuła redakcyjna nie uległy istotniejszym zmianom, okazała się ona odporna na przeciwności, powiększająca się zaś Polonia zabezpieczała jej istnienie. Zaadaptowanie się do nowych warunków uczestników wielkiej fali migracji związanej z "gorączkami" brazylijskimi lat dziewięćdziesiątych stworzyło warunki do poważniejszego rozwoju życia wewnętrznego Polonii: liczba stowarzyszeń sięgała 20, pojawiły się pierwsze próby utworzenia zrzeszającej je organizacji, przybyła garść doświadczonych działaczy, wciągniętych w aktywność krajowych ośrodków politycznych. W 1900 r. podjęto kolejną próbę wydarcia monopolu "Gazecie" redagowanej w tym czasie przez znanego później publicystę Józefa Okołowicza, Ferdynand Zaze i Franciszek Dubowicz zainicjowali tygodnik "Prawda", powierzając redakcję niestrudzonemu, ale mało szczęśliwemu w swych działaniach, M. Radziszewskiemu, który był pierwszym zawodowym dziennikarzem brazylijskiej Polonii. Pismo, polemiczne wobec "Gazety", nie zyskało poparcia, ani nie stało się zaczątkiem silniejszej grupy politycznej. Wkrótce też zostało wchłonięte przez konkurenta. Transakcji tej dokonał Leon Bielecki, świeżo przybyły działacz związany z Ligą Narodową, który napotkał konkurencję ze strony pierwszego stowarzyszenia polonijnego w Brazylii, Towarzystwa Tadeusza Kościuszki, inicjatora pisma "Robotnik Parański". Ostre starcia polemiczne między obu pismami przenosiły się częściowo na łamy dwóch efemeryd satyrycznych ("Diabluka" Bieleckiego i "Ścierki" redagowanej przez kierującego "Robotnikiem" Witolda Białyń-Kowerskiego). W 1903 r. na placu boju pozostała znów tylko "Gazeta". Ożywienie wniesione przez nowsze fale imigrantów i ogólne pobudzenie życia politycznego na ziemiach polskich, przy wzrastającej ilościowo Polonii brazylijskiej, powstaniu dość dużego skupiska w Kurytybie, rozszerzającym się łańcuchu polskich stowarzyszeń i instytucji znalazło swój wyraz m.in. w utworzeniu i ustabilizowaniu się tygodnika "Polak w Bryzalii"; odtąd prasa polsko-brazylijska liczyła dwa konkurujące ze sobą pisma. "Po-

lak w Brazylii" pojawił się na przełomie lat 1904 i 1905, a założycielem był Kazimierz Warchałowski, wybitny działacz narodowo-demokratyczny. Redaktorem pisma został początkowo dobry dziennikarz i rzutki organizator Jan Hempel, później funkcję tę przejął sam wydawca. "Polak" ani objętością, ani poziomem redakcyjnym nie różnił się specjalnie in plus od "Gazety", ale miał znacznie żywsze kontakty z krajem i był bardziej wyczulony na zachodzące tam wydarzenia (m.in. za jego pośrednictwem kolportowane było w Brazylii narodowo-demokratyczne czasopismo ludowe "Polak"). "Polak" kurytybski zajmował stanowisko opozycyjne wobec "Gazety" lokując się na lewo od niej, co było tym wyraźniejsze, iż prawdziwa, bliska ideom socjalistycznym i antyklerykalna lewica nie mogła mimo prób ("Naprzód" w 1905 r., "Życie" Radosława Neumana w 1909 r.) utrwalić własnego pisma. "Gazeta" tymczasem zmieniła wydawcę i od 1912 r. przejął ją - by prowadzić aż do połowy lat trzydziestych - ks. Stanisław Trzebiatowski, inne natomiast próby utrwalenia pisma w Kurytybie kończyły się niepowodzeniem. Najwięcej rokującą było założenie w 1908 r. tygodnika "Naród" przez Ludwika Szczerbowskiego, który starał się nadać pismu charakter radykalny i populistyczny, a miał poparcie ze strony silnego na tym terenie zakonu Werbistów. Po roku jednak i on musiał się poddać. Pojawiały się też pierwsze pisma w innych skupiskach polonijnych ("Kolonista" w Ijuí, Rio Grande do Sul, wydawany w latach 1909-1910 przez nauczyciela Adama Zgrayę), a także powstały efemeryczne pisma w języku polskim wydawane przez związki plantatorów ze stanu Sao Paulo, mające charakter wydawnictw propagandowych ("Imigrant" wydawany w sześciu językach i "Dzwon Polski").

Żywe i ostre niejednokrotnie polemiki, wielość inicjatyw były świadectwem coraz silniejszego angażowania się wychodźców w wydarzenia publiczne rozgrywane się na forum polonijnym. Wedle szacunków Kazimierza Głuchowskiego⁸⁶ nakłady pism polskich były jednak stosunkowo niskie i największe z wydawnictw ("Gazeta", "Polak") nie przekraczały 1,5 tys. egz. z tym, że mniej więcej do 1900 r. maksymalny nakład "Gazety" wciąż wahał się w granicach 500-700 egz. Efemeryczność wydawnictw, wynikająca z ograniczonej klienteli czyteln-

⁸⁶ K.Głuchowski: op.cit., passim.

niczej, nie sprzyjała upowszechnieniu nawyku posługiwania się periodycznie wydawanym drukiem. Łączny nakład jednorazowy pism polsko-brazylijskich wynosił więc przez 1914 r. prawdopodobnie nie więcej niż 3,5-4 tys. egz. Lata wojny światowej przyniosły zwiększenie zainteresowania prasą, głównie, jak się wydaje, jej skromnymi zresztą rubrykami informacyjnymi. Podobnie jak gdzie indziej, także w Brazylii opinia polska podzielona była na dwa wielkie odłamy: liberalno-postępowy, propiśsudczykowski reprezentowany przez Komitet Obrony Narodowej (KON) i jego pisma inspirowane przez Szymona Kossobudzkiego, redagowane przez Wojciecha Szukiewicza (kolejno: od 1912 do 1918 r. "Niwa", "Ogniwo" i "Pobudka"), który cieszył się taktycznym poparciem ze strony "Gazety Polskiej" Werbistów, oraz prawicowy, związany z paryskim KNP, którego prasowym eksponentem był "Polak w Brazylii".

W Brazylii, tak jak w USA, odrodzenie się niepodległego państwa polskiego wywarło doniosły wpływ na Polonię, która - jak pisał K. Głuchowski - "wzięta się do spraw swoich lokalnych /.../. Z tem też został związany dalszy los prasy i te zadania /tj. szkolnictwo, organizacje społeczne, młodzieżowe etc. - A.P./ były podniętą do powstawania nowych pism"⁸⁷. Umacnianie się pozycji ekonomicznej wychodźców, pełna już adaptacja do trudnych warunków brazylijskich, powolne, ale stałe podnoszenie się poziomu oświaty sprzyjały rozszerzaniu się zasięgu prasy polsko-brazylijskiej co widoczne było już w początku lat dwudziestych, gdy łączny nakład przekroczył 5 tys. egz. Najbujniejszy jednak rozwój jej przypadł na pierwszą połowę lat trzydziestych, gdy każdego roku ukazywało się 10-14 pism, a łączny nakład jednorazowy sięgał 15 tys. egz. Czytelnictwo więc wzrosło w liczbach względnych, choć daleko odbiegało od poziomu osiągalnego przez Polonię amerykańską: jeden egzemplarz przypadał na 15-20 osób, czyli wydaje się, iż rację miał Kazimierz Głuchowski, gdy pisał, że "kolonia w Paranie żyje na podobnym stopniu rozwoju jak nasi przodkowie, dla których kalendarz rolniczy był i jedynym doradcą, i nieraz jedyną lekturą"⁸⁸. Rację o tyle, że czytelnictwo pozostawało wciąż na niskim po-

⁸⁷ Tamże, s. 217.

⁸⁸ Tamże, s. 222.

ziomie, czego przykładem było i to, iż brazylijska Polonia nie zdobyła się na własny dziennik; trudno byłoby jednak uznać fortunność porównania Głuchowskiego: także w Polsce w tym czasie znaczna część ludności wiejskiej – nawet jeśli pominąć ziemie wschodnie Rzeczypospolitej – nie weszła jeszcze całkowicie w krąg oddziaływania prasy nowoczesnej i czasopiśmiennictwo ludowe dalekie było od powszechności.

Dwudziestolecie międzywojenne obfitowało w inicjatywy wydawnicze – w latach 1920–1939 założonych zostało w Brazylii ponad 30 pism – lecz podobnie, jak w okresie poprzednim cały ten ruch odznaczał się efemerycznością. Liczba stowarzyszeń była już wcale znaczna, lecz tak jak w wydawnictwach nie odpowiadała jej ani liczebność ich członków, ani siła organizacyjna, ani zasoby materialne, zatem wsparcie dla prasy było nikłe. Trwanie silnych konfliktów ideologicznych i światopoglądowych, którym dodatkowego wigoru nadawała polityka władz konsularnych po 1926 r., zbieżna z tą o której wzmiankowałem już wyżej, było bodźcem do zakładania pism, ale nie było warunkiem wystarczającym do ich utrzymania.

Obóz postępowy tym razem zdołał ustabilizować swoją reprezentację prasową, choć wciąż jeszcze nie było jednego pisma ukazującego się bez przerwy. W latach 1918–1927 wydawany był tygodnik "Świt", później tygodnik "Polska Prawda", aż wreszcie w 1937 r. Paweł Nikodem wykupił z rąk Werbistów "Gazetę Polską". Wydawnictwa te nie należały do największych wśród wydawnictw polsko-brazylijskich i nakłady ich nie przekraczały 1–2 tys. egz. W porównaniu z nimi większym powodzeniem cieszyły się pisma reprezentujące tendencje prawicowe lub klerykalne. Po sprzedaży przez Warchałowskiego "Polaka w Brazylii" ks. Jan Pałka, nabywca pisma, założył na jego miejsce tygodnik "Lud" (w latach trzydziestych ukazywał się 2 razy w tygodniu), który początkowo drukował 1–1,5 tys. a później do 3 tys. egz. Pismo to niechętnie polskim placówkom konsularnym bliskie było krajowemu obozowi narodowemu. "Gazeta Polska" o tendencjach centrowych popierała z kolei przedstawicieli polskiego MSZ i była ich głównym eksponentem prasowym. Spośród trwalszych lub cieszących się większą poczytnością pism wymienić można wydawane przez Stanisława Służyńskiego w Porto Alegre (Rio Grande do Sul) "Echo Polskie" i jego następcę "Od-

rodzenie". Pojawiły się także i ustabilizowały wydawnictwa o charakterze oświatowym z najważniejszym z nich, miesięcznikiem "Nasza Szkółka" przeznaczonym dla dzieci. Krótkim żywotem - a więc chyba i nikłym uznaniem - odznaczało się kilka pism humorystycznych, których ukazanie się było z reguły związane z walkami wewnętrznymi w Polsce. W końcu lat trzydziestych skrajnie prawicowy i faszystujący rząd Getulio Vargasa rozpoczął szowinistyczną politykę "brazylizacji", której ofiarą padły polskie stowarzyszenia i wydawnictwa. W jej rezultacie w 1939 r. ukazywały się w Brazylii tylko trzy pisma polonijne, a w dwa lata później i one zostały zamknięte przez władze federalne.

Od ukazania się pierwszego numeru "Gazety Polskiej w Brazylii" do września 1939 r. Polonia brazylijska wydawała łącznie 57 pism. Oprócz kilku były to jednak wydawnictwa efemeryczne, pozbawione fachowej kadry dziennikarskiej, dysponujące niskimi nakładami, najczęściej miały charakter lokalny lub środowiskowy. Specyficzna sytuacja w jakiej się znajdowała ta społeczność była tego główną przyczyną.

Argentyna i Urugwaj (1913-1939). Większy napływ polskich emigrantów do Argentyny rozpoczął się w latach osiemdziesiątych XIX w. (nie brakło i tu oczywiście uchodźców z epoki powstań). Była to migracja wtórna, gdyż znaczna część osiedleńców przenosiła się z Brazylii. Już w 1890 r., a więc jednocześnie z kurytybskim, powstało w Buenos Aires pierwsze polskie stowarzyszenie, nawiązujące już samą nazwą - Towarzystwo Demokratyczne Polskie - do tradycji emigracji politycznych. Wkrótce wychodźstwo polskie w Argentynie wyszło poza granice stolicy kraju - dynamicznie się wówczas rozwijającej - i od 1897 r. rozpoczyna się historia polskich grup osadniczych w kolonii Misiones, do której w ciągu kilku lat napłynęło około 5 tys. osadników (wprost z Polski, ale także przenoszono się tu z Brazylii). Do 1914 r. zebrało się w Argentynie kilkanaście tysięcy Polaków, ale po wojennej przerwie imigracja nie ustawała i w końcu lat trzydziestych Polonię argentyńską szacowano na 40-50 tys. osób. Znaczną ich część stanowili osadnicy-farmerzy, lecz Buenos Aires i jego przemysłowo-handlowa aglomeracja skupiały wielotysięczną kolonię polską. Choć koncentracja ta nie była porównywalna ze skupiskami polonijnymi Chicago czy Detroit, to jednak jej miejski charakter przyczynił się do

znaczej aktywności publicznej, a w tym i dość żywej działalności prasowo-wydawniczej. Dla tej właśnie części Polonii argentyńskiej przeznaczone były dzienniki, których przez pewien okres ukazywało się nawet jednocześnie dwa, gdy liczniejsze przecież Polonie brazylijska czy kanadyjska nie zdobyły się na ufundowanie ani jednego pisma codziennego.

Przez długi jednak czas Polacy argentyńscy zadowalali się czytaniem pism polsko-brazylijskich i dopiero w 1912 r. Adam Dąbrowski, drukarz, emigrant po wydarzeniach 1905 r., zorganizował polską drukarnię. Choroba i kontrakcja przeciwników politycznych - Dąbrowski był socjalistą - nie pozwoliły jednak na wydanie pisma. W oparciu o przygotowaną bazę poligraficzną ci sami przeciwnicy uruchomili w sierpniu 1913 r. pierwsze pismo polskie na ziemi argentyńskiej. Ukazujące się raz na 10 dni "Echo Polskie" nie zdołało się jednak utrzymać. Rozbieżności wśród wydawców pozbawiły pismo części "mecenasów", napływ prenumerat był niewielki, dochody z ogłoszeń dla nowego i w dodatku obcojęzycznego pisma trudne do uzyskania. Po niespełna dwóch latach "Echo" upadło. Na następną inicjatywę przyszło czekać do lata 1917 r., a związana była ona z przebiegiem wydarzeń na europejskim teatrze wojennym. "Wiadomości Polskie", proaliantkie i liberalne ukazywały się do grudnia 1918 r. (wydrukowały 29 numerów) i zostały zawieszona, gdy odzyskanie niepodległości Polski uznane zostało za wypełnienie misji, której poświęcał ten miesięcznik. Efemeryczna okazała się następczyni "Wiadomości", "Wolna Polska", wydawana w 1919 r. przez Stanisława Pyzika. Jeszcze jedna krótkotrwała inicjatywa - "Słowo Polskie" dwutygodnik wydawany w latach 1919-1921 - nastąpiła zanim powstało trwałe i silnie ze społecznością polonijną związane pismo: był nim założony w 1922 r., z inicjatywy ambasadora polskiego zrazu dwutygodnik, później tygodnik, zaś od 1932 do 1935 r. dziennik "Głos Polski" wspomagany w ostatnim okresie istnienia przez Ambasadę RP. Pismo prowadził jako redaktor początkowo Władysław Jakubowski, po nim zaś Eugeniusz Olejniczakowski i Stanisław Kowalewski. Objęcie redakcji przez tego ostatniego (1929) ożywiło pismo, tym łatwiej, iż zbiegło się z zaostrzającymi się konfliktami w łonie Polonii, zaś bodźcem dodatkowym, czy może nawet decydującym, było pojawienie się w 1928 r. redagowanego przez To-

masza Wojnowskiego tygodnika "Niezależny Kurier Polski w Argentynie". I ten tygodnik przekształcony został w 1931 r. na dziennik. Oba pisma miały zrazu nakłady stosunkowo niewielkie (w granicach 600-1000 egz.) i dopiero gdy na placu pozostał sam "Kurier" nakład jego dochodzić miał - wedle cytowanego opracowania Władysława Chojnackiego - do 8 tys. egz. Wcześniej także "Kurier" cieszył się nieco większą poczytnością, co być może wynikało z faktu, iż jego konkurent był organem oficjalnym Federacji-Dom Polski, a więc musiał być obciążony serwitutami na rzecz i Federacji, i zrzeszeń do niej należących. Od 1924 r. także osadnicy polscy z Misiones posiadali swoje pisma: "Orędownik" (Posadas) i "Osadnik" (Apostoles) - założony w 1933 r. Oba były dwutygodnikami o nakładach nie przekraczających 500-700 egz. i utrzymywały się dzięki subwencjom. Istniało ponadto jeszcze nieco pism efemerycznych, w tym dwa satyryczne; przez dwa lata (1930-1932) dla swoich celów politycznych związanych z działalnością na terenie Polonii subwencjonowała jedno z tych pism ("Goniec Polski") Ambasada RP. Łącznie, jak podaje w swej bibliografii Władysław Chojnacki, ukazywało się w latach 1913-1939 z pewnością 27 pism polsko-argentyńskich, przy czym najbardziej owocna była działalność prasowo-wydawnicza w latach trzydziestych, gdy ukazywało się jednocześnie nawet 5-6 tytułów. Po kilku mutacjach wydawanych przez pisma argentyńskie dla skromnej Polonii urugwajskiej dopiero w 1938 r. ukazało się pierwsze pismo polskie w Montevideo - tygodnik "Obrona".

Australia. Mało do niedawna znana przeszłość Polonii australijskiej sięga - jak dowodzi Lech Paszkowski - pierwszej połowy XIX w. Obok nielicznych emigrantów politycznych (z lat 1831 i 1848) grupy osadnicze pojawiły się wraz z imigracją niemiecką już w końcu lat trzydziestych a w 1855 r. powstała pierwsza osada polska (Sevenhill), która z czasem "dorobiła się" własnego kościółka, szkółki i rodzimej opieki duszpasterskiej. Skupisko to było nieliczne, nie przekraczało kilkudziesięciu rodzin, żyło w warunkach farmerskich i własna parafia była wystarczającym ośrodkiem życia społecznego grupy. Dopiero znacznie skromniejsze, ale "miejskie" imigracje z okresu po wydarzeniach 1905 r., (w latach 1912-1913) i wtórna z Mandżurii (początek

lat dwudziestych) oraz napływ drobnych grup z Polski i różnych krajów Commonwelthu zawiązały pierwsze stowarzyszenia, a Polonia liczyła już łącznie ponad 1,5 tys. osób. Mimo tej skromnej liczby podjęte zostały pierwsze próby wydawnicze: w latach 1927-1929 wydawany przez Polaka (przybyłego z Mandżurii) Stefana Polotynskiego "The Muses' Magazine" (Brisbane) miał osobną "Stronicę Polską", która ukazała się w 10 numerach pisma; wydawany (od 1892 r.) przez C. Wróblewskiego "Le Courier Australien" drukował w latach 1931-1932, redagowany przez Juliana Rusieckiego "Dział Polski" (potem przekształcony na "The Polish Affairs"), a w latach 1930-1931 ukazało się 8 numerów biuletynu "Polonia Australijska" wydawanego w Brisbane przez S. Polotynskiego, który był prezesem tamtejszego Polish Association in Queensland. Możliwe, że z tych efemerycznych inicjatyw korzystali też nieliczni Polacy zamieszkujący Nową Zelandię (pierwsze grupy osadników pojawiły się tu w latach siedemdziesiątych XIX wieku).

x

Pozostawiając na boku Polonię australijską z jej skromnymi zaczątkami wydawnictw i urugwajską zdominowaną przez sąsiednią Argentynę, zwraca uwagę rozpiętość w popularności prasy polskojęzycznej w trzech pozostałych krajach. W latach trzydziestych XX wieku, gdy pisma polonijne były już ustabilizowane, zasięg czytelnictwa różnił się w wyraźny sposób: łączny nakład jednorazowy pism polsko-brazylijskich nie przekraczał 15 tys. egz. przy co najmniej 250-tysięcznej Polonii, w Argentynie na około 40 tys. Polaków przypadało 6-7 tys. egz. pism, w Kanadzie na około 150 tys. osób - 18-20 tys. egz. Znaczny udział ludności wielkomiejskiej w polonijnych społecznościach Kanady i Argentyny powodował, że jeden egzemplarz przypadał tam na mniej więcej 7-10 osób, gdy w Brazylii, w której dominowało osadnictwo farmerskie i robotnicy rolni wskaźnik czytelnictwa nie przekraczał jednego egzemplarza na 15-20 osób. Jeśli wziąć pod uwagę rozpowszechnianie pism polonijnych ze Stanów Zjednoczonych w pewnych rejonach Kanady okaże się, że poziom czytelnictwa w tym kraju był stosunkowo wysoki. Szacunki te są oczywiście przybliżone, zatem i wnioski powinny być jeszcze poddane weryfikacji.

Niezależnie jednak od poziomu czytelnictwa pisma polonijne tych krajów w sposób wyraźniejszy niż w Stanach Zjednoczonych odgrywały rolę integracyjną i organizatorską w społecznościach wychodźczych. Wynikało to być może ze względnej słabości samych stowarzyszeń, które w odróżnieniu od głównych związków polonijnych w USA nie były oparte na zasadach samopomocowych (benefit society), lecz miały wyłącznie charakter społeczny, kulturalny lub oświatowy. Także struktura społeczna tych Polonii z przewagą osadnictwa nad imigracją miejską sprzyjały kierowniczej pozycji nie tylko samych pism, ale także ich wydawców lub redaktorów. O ile więc Polonię amerykańską należałoby porównywać ze środowiskami miejsko-przemysłowymi, o tyle polskie wychodźstwo w pozostałych krajach zachodniej hemisfery bliższe było samej Polsce tamtego okresu, z cechującą ją przewagą ludności wiejskiej w wielu regionach, słabo jeszcze związanej z nowoczesną gospodarką rynkową i niesionymi przez nią wzorami kulturowymi.

Rozdział 3

PAŃSTWA ZABORCZE (do 1918 roku)

Jeśli odzyskanie niepodległości przez Polskę wywarło silny wpływ na zamorskie społeczności polonijne uświadamiając im nieodwracalny charakter imigracji i zmuszając nawet liderów organizacyjnych i przywódców duchowych do porzucenia myśli o powrocie do kraju i jednorodności wychodźstwa z rodakami pozostałymi w Ojczyźnie, o tyle to samo wydarzenie, zwłaszcza że nastąpiło po wojnie, która spowodowała wielkie ruchy migracyjne, przyczyniło się do zasadniczych zmian ilościowych wśród polskich emigrantów, którzy w okresie poprzednim osiedlili się na ziemiach rdzennych trzech zaborczych mocarstw. Ogromne fale reemigracji i powrotów wysiedleńców przymusowych (i żołnierzy) pozostawiły na dawnych terenach emigracyjnych nie więcej niż 1/4 lub 1/3 Polaków. Tak było zarówno w Austro-Węgrzech, w środkowych i zachodnich Niemczech, na ziemiach dawnego Imperium Romanowych. Dlatego też wydało się mi konieczne przy omawianiu emigracji na niepolskie ziemie państw zaborczych wprowadzenie cenzury wewnętrznej, choć trudno ustalić wspólną datę dla wszystkich trzech przypadków. Fala powrotów z Rosji zapoczątkowana została wiosną 1918 r., po zawarciu tzw. traktatu brzeskiego między mocarstwami centralnymi a młodą Republiką Radziecką, zakończona zaś w latach 1921-1923, przy czym koleje rosyjskiej wojny domowej działały nie tylko opóźniająco, ale także komplikowały drogi powrotu (np. via Syberia - Chiny lub via Bliski Wschód), a nawet powodowały powstawanie tzw. wtórnych migracji (np. Mandżuria) mniej lub bardziej trwałych. Reemigracja i powroty z terenu Austro-Węgier rozpoczęły się jesienią 1918 r., gdy rozpadła się Monarchia Habsburgów i jako najmniej liczne stosunkowo szybko, bo już do 1920 r., praktycznie zostały zakończone. Reemigracja i powroty z Niemiec potoczyły się jeszcze inaczej: około 1/5 do 1/4 Polonii zachodnioniemieckiej (West-

falia i Nadrenia) opuszczając granice Republiki Weimarskiej przeniosło się na stałe do Francji (także Belgii i Holandii) a mniejsza część tamtejszego wychodźstwa polskiego powróciła do Ojczyzny. Tak więc cezura 1918 r. ma charakter bardziej symboliczny niż rzeczywisty; jeszcze kilkuletni okres - mniej więcej do 1922 r. - miał charakter przejściowy. W wyniku reemigracji polskie społeczności wychodźcze zostały znacznie uszczuplone i przybrały charakter grup zamkniętych, ponieważ aż do 1939 r. żadna praktycznie emigracja do nich nie odbywała się. W przypadku Polonii radzieckiej nastąpiło stopienie działalności społecznej i kulturalno-oświatowej, a co za tym idzie także prasowej, z polskimi społecznościami autochtonicznymi.

Niezależnie od tego, jak mocno rozwinięte były wśród Polaków uczucia narodowe, patriotyczne, nieufność i nienawiść do zaborców, wielkomiejskie i przemysłowe aglomeracje Rosji, Niemiec i Austrii stały się od połowy XIX w. terenami przyciągającymi wychodźców polskich opuszczających ziemię rodzinną dla tych samych przyczyn, dla których inni emigrowali do Stanów Zjednoczonych, Brazylii czy Kanady. W Austrii i Niemczech zaczątkami wychodźstwa były emigracje sezonowe w przeważającym stopniu do wielkokmiecych lub obszarnczych gospodarstw rolnych, ale także do miast (robotnicy budowlani), nasilające się i przybierające charakter stały w miarę jak zwiększało się zapotrzebowanie na ręce do pracy w szybko uprzemysławiających się rejonach. W Niemczech dodatkowym elementem zwiększającym popyt na robotników (i przemysłowych, i rolnych) była długotrwała i ogromna fala emigracji zamorskiej samych Niemców, która pozostawiła dotkliwie odczuwalne ślady, zwłaszcza gdy po 1870 r. rozpoczął się proces gwałtownego rozwoju przemysłowego.

Niemcy. Utworzenie w 1865 r. w Berlinie Polskiego Towarzystwa pod Opieką Matki Boskiej Częstochowskiej i Patrona Polski św. Stanisława było widowym świadectwem istnienia w tym mieście polskiej kolonii; w dwa lata później powstało następne stowarzyszenie - Towarzystwo Polskich Przemysłowców - konkurencyjne wobec pionierskiej organizacji. Berlin i jego okolice oraz Saksonia i Turynia stały się pierwszymi rejonami polskiego wychodźstwa zarobkowego o charakterze jeśli nie stałym to w każdym razie trwałym. Jak się szacuje, do 1914 r. napłynęło tu około pół miliona Polaków (Berlin w przededniu

wojny liczył ich ponad 80 tys.), a więc było to środowisko liczebnie wielkie i w przeważającym stopniu proletariackie. Co najmniej drugie tyle stanowili od przełomu wieków sezonowi robotnicy rolni. Jednak bliskość kraju i jego ośrodków kulturalnych, a więc także wydawniczych, silne i bezpośrednie związki wynikające m.in. z jednakowego statusu prawnego na całym terenie Niemiec, opóźniały bez wątpienia rozwój samodzielnych stowarzyszeń wychodźczych i powstanie prasy polonijnej. Po efemerycznych próbach wydawniczych polskiej kolonii w Lipsku, która w tym względzie miała bogate tradycje emigracji politycznych, podejmowanych w latach osiemdziesiątych ("Smok" 1880-1882, "Polak na Obczyźnie" 1888) oraz po zaniechanej inicjatywie Seweryna Robińskiego w Berlinie (1886 r.) pierwsze pismo wychodźstwa zarobkowego w Niemczech ukazało się w stolicy Rzeszy z początkiem 1890 r. Założycielami ukazującej się 2 razy w tygodniu "Prawdy" byli drukarz Franciszek Załachowski i rzemieślnik budowlany (dostawca kapitału zakładowego) Piotr Klieman. Niezbyt udolnie prowadzone pismo podzieliło los niemal wszystkich wydawnictw pionierskich: po kilku tygodniach egzystencji i "zjedzeniu" kapitału zakładowego upadło, a rozczarowany Klieman wycofał się z życia publicznego. Wnet jednak Załachowski podjął nową próbę, która okazała się już znacznie trwalsza: od 1 marca 1890 r. zaczął wydawać najpierw dwa, a potem trzy razy w tygodniu, "Gazetę Polską w Berlinie", której redakcję objął Karol Rzepecki, znany później publicysta i działacz polityczny. Pismo wzbogacone dodatkiem dla dzieci (pt. "Leszek") straciło rychło początkową popularność i wegetowało aż do 1897 r., gdy wchłonięte zostało przez założony właśnie "Dziennik Berliński". Krótko jednak po przedsięwzięciu Załachowskiego pojawiła się w Berlinie "Gazeta Robotnicza", początkowo nielegalna, od stycznia 1891 r. wydawana już w pełni jawnie. "Gazeta" była organem Towarzystwa Socjalistów Polskich (założonego w grudniu 1890 r., od 1893 r. pn. PPS) związanej ściśle z niemiecką partią socjaldemokratyczną, która udzielała tygodnikowi finansowego wsparcia. Pismo miało charakter polityczny i polemiczny oraz cechy organu partyjnego (sprawozdania z życia organizacji i jej komórek, korespondencje od działaczy terenowych etc.). Redaktorzy pisma byli jednocześnie liderami PPS; znajdowali się wśród nich Ignacy Daszyński, Stanisław Grabski, Kazimierz Miłkow-

ski, Stanisław Przybyszewski. Z czasem, gdy punkt ciężkości PPS zaczął przenosić się na teren Śląska, problematyka polskich wychodźców znajdowała dla siebie coraz mniej miejsca, aż wreszcie w 1901 r. już pod redakcją Estery Golde-Stróżeckiej "Gazeta" przeniesiona została do Katowic.

W 1897 r. natomiast zainaugurowany został wspomniany "Dziennik Berliński" założony przez spółkę, do której wchodził m.in. ks. Piotr Wawrzyniak, bardzo popularny i wybitny działacz społeczny z Wielkopolski oraz Władysław Berkan. Zatarci wewnętrzne rozbiły po roku spółkę i dziennik przejęty został przez drukarza i dotychczasowego kierownika administracyjnego pisma Ludwika Wróbla. Wkrótce pismo znalazło się w orbicie wpływów wielkopolskiej części Ligi Narodowej, a w latach 1900-1902 redagował je Marian Seyda, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli tego ugrupowania, w latach późniejszych należący do grona czołowych polskich działaczy i ściślej elity polskich publicystów politycznych. "Dziennik Berliński" stał się do 1902 r. głównym eksponentem prasowym Ligi Narodowej nie tylko w Niemczech, ale także w zaborze pruskim. Problematyka wychodźcza zeszła w tym okresie na plan dalszy, a ściślej rzecz biorąc do dodatku "Polak na Obczyźnie". Odkupienie pisma przez przemysłowca Karola Rosego i powierzenie redakcji Franciszkowi S. Krysiakowi (w 1904 r. on z kolei wykupił wydawnictwo) pozbawiło Ligę jej porte-parole publicystycznego, ale "Dziennik" w dalszym ciągu uwikłany był silnie w wewnętrzne sprawy Wielkopolski. Przy niskim nakładzie i ograniczonej poczytności - konkurencja pism z Polski, a szczególnie tygodników ludowych była zbyt silna - pismo stało na niezłym poziomie i wydawało nawet przez pewien czas dodatek literacki pt. "Tygodnik Berliński" oraz "Bibliotekę Domową". Po opuszczeniu Berlina przez F.S. Krysiaka (1913) "Dziennik" przeszedł na własność spółki, ale wojna wpędziła go w kryzys, z którego na dobrą sprawę już nigdy nie miał się dostać, choć przetrwał aż do września 1939 r.

Obok paru pism efemerycznych (m.in. "Narodowca", "Szkółki Domowej", "Kurier Przemysłowo-Handlowy") ukazywało się w Berlinie kilka innych wydawnictw o szerszym zasięgu jak tygodnik "Niedziela" (1905-1914 i 1917-1918) wydawany przez Józefa Zachałowskiego a redagowany przez Jana Kotowskiego, dysponujący dodatkiem "Nie-

dziela dla Dziełek"; organ Związku Polsko-Katolickich Towarzystw Robotniczych "Robotnik Polski na Obczyźnie" (1905-1910); "Polak na Obczyźnie" (1910-1914) redagowany przez Adama Piotrowskiego i osiągnięty około 3,5 tys. egz. nakładu, organ Komitetu Politycznego i Towarzystw Wyborczych. Nie miała własnej prasy natomiast liczna kolonia lipska i skupiska saksońskie. Nawet ulokowanie tu mutacji bochumskiego "Wiarusa" (w 1912 r. pt. "Gazety Lipskiej") nie przyniosło spodziewanego sukcesu.

Najszybszy rozwój grup polonijnych w Niemczech nastąpił w Westfalii i Nadrenii. W 1890 r. przebywało tu ponad 30 tys. Polaków, w przededniu wojny światowej liczba ich sięgała 400 tys. Skupiona na niewielkim obszarze przemysłowej aglomeracji Zagłębia Ruhry tamtejsza Polonia wytworzyła jedno z najbardziej dynamicznych i samodzielnych środowisk wychodźczych, którego pewne inicjatywy organizacyjne - jak np. Zjednoczenie Zawodowe Polskie utworzone w 1902 r. - objęły wszystkie ziemie polskie znajdujące się pod władaniem Prus. Pierwsze stowarzyszenia powstały w 1885 r., ale dopiero dziewięć lat później założona została organizacja o charakterze federacyjnym (Związek Polaków). Od przełomu wieków tempo rozwoju życia społecznego Polonii nadreńskiej i westfalskiej potoczyło się szybko. W 1904 r. istniało tu około 200 stowarzyszeń lokalnych, w 1911 r. było ich około 370. Zwarte zasiedlenie, jednorodny niemal skład społeczny (robotnicy przemysłowi), pobyt w rejonie o niezwykłym jak na owe czasy tempie rozwoju przemysłowego sprzyjały szybkim przemianom kulturowym wśród Polonii, a dążności germanizacyjne władz i hierarchii kościelnej mobilizowały ją w obronie języka i kultury narodowej. Stąd zapewne ów rozkwit życia społecznego, wielość i różnorodność organizacji.

Jednym z promotorów takiego obrotu rzeczy był "Wiarus Polski", pismo ukazujące się od 1 stycznia 1891 r. Inicjatorem wydawnictwa był ks. Franciszek Lissa (lub Liss), pismo ulokowano w Bochum, które stało się już wówczas głównym centrum Polonii z czasem zaś otrzymało nazwę "polskiej kuźni". Jako jeden z tych wyjątków, które potwierdzają regułę, tygodnik westfalski okazał się inicjatywą trwałą i ukazywać się miał bez przerwy aż do czerwca 1940 r. choć jak pisano w pięćdziesięciolecie pisma "był Wiarusa, którego personel składał się z redaktora odpowiedzialnego, korektora, administratora,

metrampaża i maszynisty w jednej osobie oraz dwóch zecerów polskich /.../ uchodził za bardzo niepewny"⁸⁹. Wedle oceny "Dziennika Chicagoskiego", którego redakcja żywo interesowała się wszelkimi grupami polskiego wychodźstwa, pismo ks. Lissa miało za zadanie "oddziaływać antysocjalistycznie na licznych robotników polskich"⁹⁰. Bez wątplenia jednym z celów pisma było przeciwdziałanie propagandzie niemieckiej socjaldemokracji, ożywiającej się po erze represji, ale nie wyczerpywało to przecież programu wydawnictwa, który postulował także zachowanie polskości i organizowanie wychodźców w obronie języka ojczystego, utrzymywanie ich związków wzajemnych oraz kontaktów z Ojczyzną. Mimo skromnej objętości i niewielkich środków pismo prowadzone było na dobrym poziomie i nie miało bynajmniej "charakteru pisma dla maluczkich"⁹¹. Redaktorem był początkowo Ludwik Gayzler, po nim Jan Brejski, który pismo wykupił w 1893 r., gdy biskup paderboreński wymógł na ks. Lissie opuszczenie placówki wydawniczej, mimo iż założyciel "Wiarusa" reprezentował tendencje ultramontańskie i był zwolennikiem niemieckiej partii Centrum (katolickiej). Jan Brejski prowadząc pismo wspólnie ze swym bratem Antonim nie zaprzepaścił inicjatywy ks. Lissa. Pismo nie tylko rozwijało się pod względem technicznym, zasięgu i treści, ale także stało się w rękach wydawcy głównym orężem w walce o zorganizowanie Polonii. Brejski przy walnej pomocy swego organu prasowego nie tylko szybko stał się liderem nadreńskich Polaków, ale jako ich reprezentant znalazł miejsce w elicie politycznej zaboru pruskiego (poseł do Reichstagu od 1903 r.). "Wiarus", od 1903 r. ukazujący się codziennie, stał się w życiu Polonii zachodnioniemieckiej instytucją o wielkim znaczeniu, także dzięki dodatkom, które rozszerzały jego zasięg oddziaływania ("Nauka Katolicka", "Głos Górników i Hutników", "Zwierciadło"). Obok "Wiarusa" wydawał też Brejski kilka innych pism, m.in. "Posańca Katolickiego", "Tygodnik Mariański", a po utworzeniu ZZP na zlece-

⁸⁹ "Wiarus Polski" 31 XII 1939, nr 1.

⁹⁰ "Dziennik Chicagowski" 14 I 1891, nr 11.

⁹¹ Krystyna Murzynowska: "Polskie wychodźstwo zarobkowe w Nadrenii i Westfalii (1870-1914)". Wrocław 1970, s.74.

nie tej organizacji także jej organy prasowe (m.in. "Miesięcznik Górniczy", "Zjednoczenie", "Siłę").

Na przełomie XIX i XX w. najpoważniejszym konkurentem stowarzyszeń kierowanych przez Brejskiego była niemiecka socjaldemokracja, która na terenie Zagłębia Ruhry wydawała także pisma w języku polskim (i redagowane przez Polaków) - "Górnika" a potem "Gazetę Górniczą". Organy socjaldemokratycznego związku górników miały jednak charakter wydawnictw organizacyjnych i nie mogły skutecznie przeciwstawić się "Wiarusowi", który wprawdzie wiele miejsca poświęcał kronikom i korespondencjom ze stowarzyszeń polonijnych był jednak pismem ogólnoinformacyjnym. Także niemieckie związki typu chadeckiego wydawały własne pisma dla Polaków ("Górnik Polski" i "Przewodnik na Obczyźnie"). Grając na różnicach regionalnych i odrębnościach, przede wszystkim wyznaniowych, Niemcy wydawali także pisma przeznaczone dla Mazurów ("Przyjaciel Ewangeliczny", później "Przyjaciel Robotniczy" i "Polski Przyjaciel Familii"). Mimo iż wszyscy emigranci pochodzili z zaboru pruskiego, między Wielkopolanami, Pomorzanami, Kaszubami, Warmiakami, Mazurami czy Ślązakami istniało szereg napięć i konfliktów (m.in. na tle różnic wyznaniowych), a czasem dochodziło na tym tle do scysji i rozłamów.

Jednak dopiero zainicjowanie przez Michała Kwiatkowskiego, dziennikarza, który debiutował w polskiej prasie gdańskiej, zaś w latach 1904-1908 pracował w "Wiarusie", dziennika "Narodowiec" (pierwszy numer ukazał się 1 X 1909 r.) stworzyło poważną konkurencję prasową dla wydawnictw Brejskiego. Kwiatkowski, młody i zdolny dziennikarz, okazał się też rzutkim organizatorem. Wsparł się - jak pisze Krystyna Murzynowska - na nowej fali emigrantów przybywającej do zachodnich Niemiec po 1905 r., fali zasadniczo wielkopolskiej, podczas gdy Brejski najsilniej związany był z pomorskim ruchem ludowo-mieszcząnskim. Wydawca "Narodowca" był bliski ruchowi narodowo-demokratycznemu, który w tych latach sięgnął po wyraźną przewagę w Wielkopolsce. "Narodowiec" szybko zdobył sobie dużą popularność i w ostrych polemikach z "Wiarusem" wnet doścignął pioniera prasy polsko-westfalskiej pod względem poczytności, zaś Kwiatkowski walczył z Brejskim o pozycję duchowego i organizacyjnego przywódcy tamtejszej Polonii. Oba dzienniki drukowały po 12-15 tys. egz., ale ich nakład bynajmniej nie

wyczerpywał zasobu pism informacyjnych kolportowanych na tym terenie. Znana tu i popularna "Gazeta Grudziądzka" Wiktora Kulerskiego od 1911 r. drukowała specjalne wydanie westfalskie i posiadała rozbudowaną filię a kolportaż jej wynosił około 15 tys. egz. Można szacować, że w Niemczech zachodnich rozchodziło się około 100 tys. egz. pism polskich, co dawałoby dość wysoki poziom czytelnictwa (jeden egzemplarz na 4-5 osób).

Wybuch pierwszej wojny światowej spowodował gwałtowne załamanie się prasy polonijnej: utrudnienia w komunikacji, mobilizacja, ograniczenia i restrykcje gospodarcze, osłabienie tętna życia organizacji i stowarzyszeń, pewne zamieszanie orientacyjne i polityczne były tego przyczyną. Jeszcze w 1914 r. ukazywało się na terenie Niemiec zachodnich 15 samodzielnych pism polskich i 4 dodatki, gdy przez lata 1915-1918 wydawanych tam było tylko po 6-7 pism. Z nielicznych wydawnictw berlińskich zawieszono zostały co najmniej dwa ("Niedziela" i "Polak na Obczyźnie"). Czołowe jednak pisma - "Wiarus", "Narodowiec", "Dziennik Berliński" - ukazywały się nadal i przetrwały także trudny i burzliwy okres klęski wojennej i upadku monarchii.

W latach 1890-1918 na ziemiach niemieckich ukazywało się co najmniej 55 pism wydawanych w języku polskim, w tym więcej niż połowa, bo 33 (nie licząc dodatków), drukowana była w Westfalii i Nadrenii. Bliskość ziem polskich i bardziej rozproszony typ zasiedlenia przyczyniły się do względnego ubóstwa pism berlińskich. Dla całego jednak obszaru istotne znaczenie miał import prasy krajowej, przede wszystkim wielkopolskiej i pomorskiej, ale z pewnością także śląskiej i mazurskiej. Pisma wydawane w Berlinie, Bochum, Herne i Düsseldorfie - przy czym dwa pierwsze miasta zdecydowanie przeważały - docierały do wszystkich polskich środowisk wychodźczych z tym, że od początku XX w. przewagę zyskało środowisko zachodnioniemieckie, które podejmowało nawet próby ulokowania mutacji w Saksonii, bliższej geograficznie ośrodkowi berlińskiemu.

Austro-Węgry. Polskie wychodźstwo zarobkowe na ziemi monarchii Habsburgów było stosunkowo nieliczne, choć rozpoczęło się w niektórych rejonach jeszcze w początku XIX w. (Bukowina). Jeśli nie liczyć robotników sezonowych - rolnych i budowlanych, którzy najczęściej udawali się na Morawy, do Czech, Wiednia, Budapesztu -

od połowy XIX w. ukształtowały się większe kolonie polskie: w Wiedniu, Budapeszcie, na Bukowinie (Czerniowce) i w Bośni. Najliczniejsza z nich była prawdopodobnie kolonia stołeczna, która w przededniu pierwszej wojny światowej dochodziła do kilkudziesięciu tysięcy osób, ale chyba z powodu zróżnicowania społecznego przez długi czas nie wytworzyła silnej, własnej organizacji. Jej aktywność prasowa datuje się od lat osiemdziesiątych, w których ukazało się kilka efemerycznych jednak pism ("Świat Ilustrowany" 1882-1884, "Postęp" i "Bohemia" w 1888 r.). Także następne dziesięciolecie nie przyniosło trwałych inicjatyw ("Gazeta Wiedeńska" w 1893, "Kurier Polski" w 1894 r., "Przełom" w latach 1895-1896). Później wiedeńscy Polacy zadowalali się obok jedyne go "Głosu Wiedeńskiego" (1899-1914) lekturą pism austriackich - niektóre z nich popularne były także w Galicji w sferach inteligentkich i mieszczańskich - oraz wydawnictwami polskimi z Krakowa i Lwowa. Toteż ewenementem, ale krótkotrwałym, było powstanie wielu pism polskich w latach wojny. Masowy napływ uchodźców z okresu wielkiej ofensywy rosyjskiej, która dotarła (jesienią 1914 r.) do przedpoła Krakowa, zjawienie się w Wiedniu dużej liczby Polaków służących w wojsku, ożywienie działalności politycznej orientacji proaustriackiej sprzyjały wzmoczeniu aktywności prasowej. W rezultacie w jednym tylko 1915 r. powstało tu 14 polskich pism, a łącznie w latach 1914-1918 założono ich 29. Jednak zaledwie jedno z nich, założony w 1916 r. przez Romana Herculicza dwutygodnik "Głos Wiedeński", przetrwało krach monarchii. Obok kilku pism o charakterze informacyjnym - oprócz "Głosu" Herculicza były to: codzienny "Wiedeński Kurier Polski" (1914-1919) Antoniego Chmurskiego i "Nowiny Wiedeńskie Ilustrowane" (1914-1916) Adama Nowickiego - ukazywało się tu, rzecz interesująca, kilka pism młodzieżowych ("Matura", "Młodzież", "Orka", "Nowe Życie") oraz pismo żołnierskie ("Gazeta Polowa" w latach 1914-1918).

Kolonia budapeszteńska była znacznie mniej liczna i na przełomie wieków osiągnęła zaledwie 7,5 tys. osób. Jej aktywność społeczna była słaba, a działalność wydawnicza znikoma. Wydawany w 1871 r. przez B. Wołowskiego i W. Gołemberskiego litografowany biuletyn "Nouvelles de Pologne" nie miał faktycznie żadnego związku z zarobkowym wychodźstwem budapeszteńskim, był tylko jedną z ostatnich prób pro-

pagandowych obozu Czartoryskich. Podobnie "Tygodnik Polski na Ziemi Węgierskiej", ukazujący się przez jeden zaledwie miesiąc w 1872 r., założony i redagowany przez Ferdynanda Zgórskiego, "miał ambicje odegrania roli politycznej"⁹² i niemal w całości poświęcony był informacjom z Polski i ze świata.

Ciekawą, dzięki pracy Emila Biedrzyckiego⁹³ dobrze poznaną, społeczność polonijną stanowiła kolonia bukowińska. Zapoczątkowana około 1805 r. przez grupę osadników ze Spisza w 50 lat później liczyła około 14 tys. osób, na lata 1860-1880 i 1900-1910 przypadły następne większe fale wychodźstwa z nieodległych ziem polskich. W rezultacie w 1910 r. (data ostatniego spisu) na Bukowinie wyodrębnionej od 1861 r. i posiadającej własny Sejm Krajowy mieszkało około 45 tys. Polaków. Czerniowce, stolicę prowincji, zamieszkiwało ponad 15 tys. Polaków, którzy stanowili tam po Żydach (28,5 tys.) drugą pod względem liczebności grupę narodowościową. Już w 1869 r. podjęta została pierwsza próba wydawania pisma - miesięcznika "Ogniu" (jako organu założonego wówczas Towarzystwa Polskiego Bratniej Pomocy), ukazał się on jednak tylko jeden numer i dopiero w początkach lat ukazał się jednak tylko jeden numer i dopiero w początkach lat osiemdziesiątych inicjatywy zostały ponowione. Pierwsza z nich była w 1881 r., efemeryczna "Osa", której redakcja znajdowała się w nieodległej galicyjskiej Kołomyi, z Bukowiną była mało związana. Jesienią 1882 r. Alfred Cz. Stehlik zdołał uruchomić i wydać 7 numerów już rodzimego dwutygodnika "Przedświt", ale dopiero pojawienie się w Czerniowcach rzutkiego i zdolnego Klemensa Kołakowskiego, ściągniętego specjalnie przez Grzegorza Bohdanowicza, lidera polskich Ormian z Czerniowiec, definitywnie rozstrzygnęło sprawę. Nie zrażony krótkim żywotem pierwszego swego pisma ("Przegląd Czerniowiecki") 1 października 1883 r. wydał pierwszy numer "Gazety Polskiej", która przetrwać miała ponad 40 lat. Pojawienie się pisma wydawanego dwa razy w tygodniu nie tylko zaspokajało informacyjne potrzeby czerniowieckiej Polonii, ale także - jak pisze E. Biedrzycki - "zaczęła się

⁹² Jan Reychman: "Dzieje Polonii Węgierskiej". W: "Problemy Polonii Zagranicznej". R: V1966-67.

⁹³ Emil Biedrzycki: "Historia Polaków na Bukowinie". Kraków 1973.

nowa epoka dla polskości na Bukowinie, epoka odważnej a mądrej i konsekwentnej walki o prawa Polaków"⁹⁴. K. Kołakowski i jego "Gazeta" - wspierana przez długie lata przez G. Bohdanowicza - stali się głównymi motorami życia społecznego i politycznego kolonii: m.in. założenie Domu Polskiego (1886 r.), powstanie Bukowińskiego Koła Polskiego (1890 r.) czy oddziału Sokoła zainicjowano na łamach pisma i przez nie gorliwie propagowano. Pismo było skromne, czterostronicowe, ale redagowane żywo i umiejętnie, zawierało informacje z Polski (stosunkowo najmniej z ziem zaboru pruskiego), z cesarstwa i świata, artykuł wstępny w każdym numerze, korespondencje szczególnie obfite z Galicji, telegramy, kronikę lokalną. Nakładu "Gazety" nie udało mi się ustalić, ale prawdopodobnie nie przekraczał 1-2 tys. egz. Po wyjeździe Kołakowskiego z Czerniowiec pismo prowadził najpierw Bronisław Kryczyński (1899-1907), po nim już do końca Henryk Zucker. W okresie tym, gdy życie społeczności było ustabilizowane, rola "Gazety" była znacznie mniejsza, lecz cały czas miała ona pozycję monopolistyczną i jej jedynymi konkurentami były wydawnictwa galicyjskie, wśród których szczególnie gazety lwowskie zwracały uwagę na ten teren.

Te trzy polskie grupy wychodźcze w Austro-Węgrzech istniały i działały zasadniczo bez wzajemnych związków i kontaktów, co wynikało zarówno z odmienności wewnętrznych monarchii (podział na część austriacką i węgierską) i ich rozproszenia, jak też odmiennego charakteru skupisk (stołeczne Wiedeń i Budapeszt, gdzie Polacy ginęli w wielkowiejskiej masie; prowincjonalne Czerniowce, gdzie nadawali ton). Charakterystyczne, że mimo sprzyjających warunków polityczno-prawnych w całej monarchii i dość licznych, wpływowych środowisk polskich w stolicy państwa, jedyną trwałą inicjatywę wydawniczą wnieśli Polacy bukowińscy, grupa należąca do "klasycznej" społeczności emigracji zarobkowej o charakterze de facto stałym.

Rosja. Dzieje polskich wychodźców na ziemi nieodległe Rosji aż po lata wojny światowej, rewolucji i wojny domowej są stosunkowo słabo znane. Okres między powstaniem styczniowym a rokiem 1914 nie do-

⁹⁴ Tamże, s.98.

czekał się, jak dotąd, żadnej nowszej monografii, choć było to półwiecze, w ciągu którego napłynęło w głąb Rosji i opanowanych przez nią terenów (Ukraina lewobrzeżna i czarnomorska, Zakaukazie, Syberia przede wszystkim) około pół miliona Polaków. Napływ ten najbardziej intensywny był od ostatnich lat XIX w., gdy rozpoczął się okres szybkiego rozwoju niektórych regionów przemysłowych (Donbasu, Baku), aglomeracji stołecznych Moskwy i Petersburga oraz masowej kolonizacji Syberii (w latach 1906-1910 zasiedliło ziemie na wschód od Uralu ponad 2,5 miliona ludzi). Bardziej liczna obecność polska w Rosji datuje się już od początku XIX w., ale przez wiele dziesiątków lat obok grup zesłańców i katorżników ograniczała się ona do Petersburga i kilku miast ukraińskich powiązanych z historycznymi ziemiami polskimi więzami gospodarczymi (Kijów). Z najliczniejszej grupy zesłańców politycznych lat 1863-1866⁹⁵ po kilku kolejnych amnestiach pozostało na Syberii 5-6 tys. osób i mniejsza grupa we wschodniej części Rosji europejskiej. Fale migracyjne z ziem polskich, niemal wyłącznie z terenów zaboru rosyjskiego, choć nie tak spektakularne jak wychodźstwo zamorskie, były liczne i charakteryzowały się znacznym udziałem w nich inteligencji oraz wykwalifikowanych robotników. Spora też była zawsze grupa młodzieży, szczególnie z tzw. ziem zabranych, studiującej na rosyjskich uczelniach. W przededniu wojny światowej polskie kolonie w Petersburgu, Moskwie, Odessie należały do najliczniejszych skupisk polskich na obczyźnie i ustępowały tylko północnoamerykańskim oraz stołecznym obu pozostałych zaborców. Pod względem pozycji społecznej i ekonomicznej Polonia rosyjska bez wątpienia przodowała innym grupom polskich wychodźców.

Jednak warunki polityczne autokratyczno-policyjnego reżimu i szczególnie trudna w nich sytuacja Polaków uniemożliwiały zarówno rozwój życia społecznego wychodźstwa, jak i jego aktywność na polu wydawniczym. Historycy i współcześni obserwatorzy zwracali też uwagę na stosunkowo szybkie tempo wynaradawiania się imigrantów, do czego przyczyniał się m.in. wrogi stosunek władz do ludności polskiej,

⁹⁵ W Tunce (gub.irkucka) ukazywały się 3 efemeryczne, nielegalne, hektografowane pisemka zesłańców ("Wygnaniec", "Szubrawiec" i "Strażnica Wygnania Polskiego").

a prawdopodobnie także brak możliwości swobodnego działania stowarzyszeń i organizacji. Nie mogąc wytworzyć zwartej społeczności skupionej wokół własnych instytucji o odpowiednio szerokim zasięgu parafialnym, stowarzyszenia religijne, dobroczynne, kulturalno-oświatowe (m.in. Domy Polskie) zamykały się w wąskim kręgu swych lokalnych spraw nie mając możliwości oficjalnego kultywowania tradycji narodowych i języka; rosyjska Polonia nie mogła także aż po lata 1905-1906 wytworzyć własnej prasy odpowiedniej do jej liczebności, zasobności i statusu społecznego.

W 1882 r. powstał wprawdzie i okazał się trwały, bo wychodził aż do 1909 r. tygodnik "Kraj" w Petersburgu, ale pismo to na równi przeznaczone było dla Polaków zamieszkujących ziemie rosyjskie, jak dla rodaków na ziemiach zabranych i w Królestwie. Na przykład w 1906 r. na około 4,5 tys. egz. nakładu około 1 tys. prenumerowane było w Królestwie, 250 abonentów zamieszkiwało poza granicami Imperium, najliczniejsza zaś grupa odbiorców pochodziła z tzw. gubernii północnych i południowo-zachodnich (około 1200), a więc w znacznej części należących ongiś do Rzeczypospolitej Obojga Narodów. "Kraj" został założony przez Erazma Piltza i Włodzimierza Spasowicza mających za sobą doświadczenie wydawnicze z Warszawy i należących do czołowych, wówczas i przez wiele następnych lat, działaczy polskich ugrupowań liberalnych zdecydowanych na prowadzenie polityki w oparciu o koła rosyjskie mające podobne nastawienie. W 1890 r. pismo przejęła spółka wydawnicza, do której weszli przedstawiciele warszawskiej finansjery i ukraińskich "latyfundystów". Przez cały okres redagowany przez Piltza stał się "Kraj" jednym z najlepiej wyposażonych pism polskich, oparcie się zaś na zasobnych sferach krajowych i bogatych koloniach polskich w głębi Rosji pozwoliło pismu na szybkie zdobycie wysokiego poziomu, zarówno w części informacyjnej zasilanej przez licznych korespondentów ze wszystkich większych miast polskich i polskich skupisk nie tylko w Rosji, ale także w Ameryce, jak i w publicystycznej oraz literackiej. Mimo wykazywania swojej lojalności wobec państwa rosyjskiego i "zasługi" w walce z ugrupowaniami irredentystycznymi i politycznie skrajnymi, Piltz nie uzyskał zgody na dwukrotnie składaną prośbę przekształcenia pisma na dziennik. Aż do pierwszych lat XX w. "Kraj" prosperował, mimo kryzysu

z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, który zażegna-
no utworzeniem wspomnianej spółki wydawniczej, choć oczywiście nie
stał się pismem o szerokim zasięgu bezpośredniego oddziaływania. Po
okresie wstępnym nakład wahał się w granicach 5-6,5 tys. egz. i pismo
przynosiło stały zysk (nie było to oczywiście wydawnictwo komercjal-
ne i zyski nie były bynajmniej celem właścicieli). Zmiana klimatu w ży-
ciu wewnętrznym Polski, od którego pismo było tak zależne, i narasta-
jący kryzys w państwie rosyjskim spowodowały spadek wpływów gru-
py politycznej reprezentowanej przez "Kraj", zaś ostra walka z wydaw-
nictwem i jego kierownikiem prowadzona zarówno przez ugrupowania
lewicowe, jak i narodową demokrację podważyły dotychczasową pozy-
cję pisma Piłtza. Wydarzenia 1905 r. zadały i redaktorowi, i pismu
ciężki cios, który doprowadził najpierw do odejścia Piłtza (1906), a wkrótce
potem do likwidacji wydawnictwa (1909).

Dopiero wydarzenia rewolucyjne i zachwianie się tronu Romanowych
w latach 1905-1907 przyniosły pojawienie się kolejnych pism polskich
w Rosji, dzięki niezwyklej rozkwitowi życia politycznego, które obję-
ło także środowiska polskie oraz zniknięciu najbardziej drastycznych
ograniczeń nakładanych na polskie stowarzyszenia i wydawnictwa,
Charakterystyczne jednak, że przez te najbardziej burzliwe lata ani
w Petersburgu, ani w Moskwie - dwóch największych skupisk polonij-
nych - nie ukazało się żadne nowe pismo. Trudno sądzić, iż "Kraj"
drukujący niespełna 5 tys. egz., mógł zadowalać obie te społeczności,
choćby tylko z uwagi na swoją dotychczasową orientację polityczną.
Dopiero po upadku pisma Piłtza, jesienią 1909 r. pojawił się "Dziennik
Petersburski" zainicjowany przez gen. Aleksandra Babiańskiego, reda-
gowany przez Stefana Grosterna, w latach międzywojennych jednego
z czołowych publicystów i dziennikarzy polskich. "Dziennik" miał cha-
rakter demokratyczno-postępowy, ale mimo początkowego rozmachu
(m.in. dodatki "Głos Miński" i "Tygodnik Ryski") znalazł się w trud-
nościach finansowych, z których wydobył go milioner-nałciarz z Baku
Bruno Ogulewicz. W ostatnich latach przed wybuchem wojny bliskimi
współpracownikami pisma i redaktorami radykalnego dodatku "Głos Młó-
dych" stała się grupa debiutujących działaczy socjalistycznych z Tade-
uszem Hołówką, Juliuszem Łukasiewiczem i Mieczysławem Niedziałkow-
skim. Szybko też do Petersburga przeniesione zostało pierwsze polskie

pismo moskiewskie, założony w 1913 r. przez Remigiusza Kwiatkowskiego i wydawany przez Henryka Lewestama liberalny "Głos Polski". Tuż przed wybuchem wojny ukazało się też w Petersburgu 8 numerów "Nowej Trybuny", legalnego organu SDKPiL (frakcji tzw. rozłamowców), kolportowanego jednak głównie w Polsce. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ziemie Rosji centralnej zamieszkiwało nie mniej niż 200-250 tys. Polaków, wypadnie stwierdzić, że ich aktywność wydawnicza była znikoma. Prawdopodobne jest, iż zdecydowanie przeważało czytelnictwo pism rosyjskich, tym bardziej, że wiele z nich stało wówczas na wysokim poziomie dziennikarskim, a nie brakło też masowych magazynów o popularnym charakterze (np. "Ogoniok", którego nakład przekraczał 200 tys. egz.).

Niespodziewanie natomiast rozwinęła się polska aktywność prasowo-wydawnicza w Kijowie, mieście posiadającym nie tylko dość liczną kolonię polską, ale także stanowiącym kulturalne i handlowe centrum dla licznej autochtonicznej ludności polskiej Wołynia i Podola. W latach 1906-1910 zostało tu założonych co najmniej 13 pism polskich; z nich pierwszy, także co do poziomu i poczytności, był "Dziennik Kijowski" zainicjowany przez Włodzimierza Grocholskiego, który sprowadził polskie czcionki i zecera. "Dziennik" ukazujący się w kilkutyśięcznym nakładzie redagowany był przez Witolda Lewickiego, który miał za współpracowników m.in. Joachima Bartoszewicza i Stanisława Zielińskiego. Pismo o tendencji narodowo-demokratycznej, skupiając się na sprawach Polaków zamieszkujących Ukrainę, miało dobrze prowadzone działy informacyjne, obfity dział gospodarczy, stałe rubryki poświęcone literaturze i historii ojczyzny. W 1914 r. wydawnictwo znalazło się w rękach "frondy" endeckiej i jako redaktor objął je Edward Paszkowski. W odróżnieniu od Petersburga i Moskwy, gdzie nie istniała w istocie konkurencja prasowa, w Kijowie wszystkie główne kierunki ideowe polskie miały mniej lub bardziej trwałe reprezentacje wydawnicze: niepodległościowy i lewicowy "Głos Kijowski" Artura Śliwińskiego i jego kontynuacja "Świt", niezależny, federacyjny "Goniec Kijowski" Wacława Lipińskiego, ugodowe "Kresy", a po nich "Nasza Przyszłość" Ottona Glinki, pepesowskie "Hasło", klerykalny "Lud Boży" z kilkoma dodatkami, postępowe "Kłosa Ukraińskie" redagowane przez Jana Ursyn-Zamarajewa. Także w Odessie ukazywało się przez dwa lata

"Życie Polskie" Jana Mioduszeńskiego, a nawet podjęto tam próbę założenia dziennika. Polacy zamieszkujący Białoruś poza mińską "Gwiazdą Zaranną" (1900-1914) mogli dysponować od 1906 r. stosunkowo liczną i na dobrym poziomie stojącą prasą wileńską. Jak się wydaje na tych właśnie ziemiach szczególną popularnością cieszył się uprzednio petersburski "Kraj", napływały także inne pisma polskie z Rosji, jak świadczy wspomniany już dodatek miński "Dziennika Petersburskiego".

Łącznie w latach 1906-1913 ukazało się w głębi monarchii Romanowych 21 polskich pism, co jak na tak wielką liczbę Polaków, którzy w niej przebywali było świadectwem słabego mimo przemian tętą życia społecznego polskich kolonii, a być może wysokiego stopnia ich adaptacji do obcego otoczenia. Trzeba bowiem jeszcze podkreślić, że część nakładu tych pism nie była przeznaczona dla wychodźców, lecz adresowano ją do polskich grup autochtonicznych rozproszonych w centralnej części Białorusi i na Ukrainie naddnieprzańskiej, a także do Polaków z Wołynia i Podola.

Wojna, jej przebieg na polu walki (wycofanie się Rosjan z Królestwa) oraz jej polityczno-społeczne reperkusje (2 rewolucje w ciągu dziewięciu miesięcy) spowodowały, że lata 1914-1918 były okresem - jak pisał Andrzej Ślisz - "wielkiej przygody prasy polskiej w Rosji"⁹⁶. Dzieli się ta przygoda na dwa okresy: pierwszy od wybuchu wojny do rewolucji marcowej 1917 r. i drugi od likwidacji monarchii do końca głównych walk wojny domowej w Rosji europejskiej oraz wo jny polsko-radzieckiej 1920 r.

Pierwszy okres zaznaczony był ożywieniem aktywności politycznej grup o orientacji prorosyjskiej i proalianckiej, związany z nadziejami na uzyskanie dla Polski autonomii w razie zwycięstwa nad obu pozostałymi zaborcami a przede wszystkim z przymusową ewakuacją z Królestwa (1915 r.) 800 tys.-1 mln osób, które zostały skierowane do dużych miast i ośrodków przemysłowych na Ukrainie, Białorusi, w krajach nadbałtyckich i Rosji centralnej oraz do prowincji syberyjskich i azjatyckich. Jednocześnie porzuciła swe placówki w Warszawie, Królestwie i Wilnie część działaczy orientacji prorosyjskiej, w ślad zaś za ustępującymi po zahamowanej ofensywie wojskami podobnie postąpili

⁹⁶ A.Ślisz: op.cit., s.51.

niektórzy działacze lwowscy. W wyniku tego w głębi Imperium znalazła się nie tylko ogromna masa Polaków i to niemal bez wyjątku urzędników i robotników wykwalifikowanych, ale także wielu liderów politycznych, publicystów oraz nieomal in corpore kilka redakcji pism narodo-wo demokratycznych ("Gazeta Warszawska", "Słowo Polskie", "Gazeta Poranna 2 Grosze", "Kurier Litewski") lub uważających się za szczególnie zagrożone z powodu swego antyniemieckiego zaangażowania (Władysław Buchner ze swoją "Muchą"). Wydarzenia wojenne wzmogły też zainteresowanie publiczności polskiej informacjami prasowymi.

Pierwsze pisma związane z falą masowej ewakuacji i emigracją de facto polityczną powstały we wrześniu-październiku 1915 r. i do wybuchu rewolucji marcowej utworzono ich około 30. Obok istniejących już mniej (jak "Dziennik Kijowski") lub bardziej (jak "Dziennik Petersburski", który zmienił nazwę na "Petrogradzki") antyendecckich i niepodległościowych główne inicjatywy wydawnicze związane były z kołami narodowo-demokratycznymi. W Piotrogradzie niemal równocześnie ukazały się "Dziennik Polski" wydawany przez Mieczysława Niklewicza, redagowany przez Kazimierza Ehrenberga, Władysława Rabskiego i Bohdana Wasiułyńskiego, oraz tygodnik "Sprawa Polska" redagowany przez Stanisława Kozickiego i Zygmunta Wasilewskiego, a wydawany przez tegoż M. Niklewicza; w Moskwie Józef Hłasko zainicjował tygodniową "Gazetę Polską"; w Mińsku ukazywał się "Nowy Kurier Litewski"; w Odessie "Tygodnik Odeski". Tylko w Kijowie endecji nie udało się ustabilizować własnego pisma (efemeryczny dziennik "Nowiny", po nim tygodnik "Zjednoczenie"). Poza wydawnictwami mińskim i odeskim, które miały charakter lokalny i raczej prowincjonalny, pozostałe pisma narodowo-demokratyczne były redagowane na wysokim poziomie, dysponowały liczną kadrą fachowych dziennikarzy i wytrawnych publicystów. Najpopularniejsza była gazeta moskiewska, dorównująca - zdaniem A. Ślisza - pod względem zasobności informacyjnej głównym dziennikom rosyjskim. Nakład jej sięgał 12 tys. egz., gdy oba pisma piotrogradzkie kontentować się musiały nakładami rzędu 2 tys. ("Sprawa Polska") do 5 tys. egz. ("Dziennik Polski"). Na wysokim poziomie redagowany był też miesięcznik "Myśl Narodowa" Piotra Bańkowskiego, zbliżony do endecji, ale wydawany niezależnie od niej.

Inne grupy polityczne także nie były pozbawione swej reprezentacji prasowej, chociaż niektóre z nich znajdowały się pod uważnym nadzorem policji, która im bynajmniej nie ułatwiała życia. "Dziennik Petrogradzki" należał do szczególnie pilnowanych, zwłaszcza od chwili, gdy zaangażował się w jego wydawanie Franciszek Skąpski, kierownik ekspozytury na Rosję tajnej i antyrosyjskiej POW. Pismo zawieszono zostało w maju 1916 r., by po kilku miesiącach odrodzić się pt. "Kurier Nowy", który z kolei w lutym 1917 r. został zamknięty z polecenia władz. Między endecją a tzw. aktywistami z Królestwa lawirował "Głos Polski", z którego ustąpił Remigiusz Kwatkowski aby założyć nowe pismo. W Moskwie nowe wydawnictwo zorganizował, powiązany z rosyjskimi partiami i grupami liberalnymi, Aleksander Lednicki. Tygodnik ten, "Echo Polskie", redagowany przez Feliksa Kierskiego, odznaczał się podobnie jak konkurencyjne pismo J. Hłaski wysokim poziomem dziennikarskim, a w ciągu 1916 r. odszedł od współpracy z Rosjanami, porzucił występujące początkowo pewne akcenty proendecckie i związał się z polskimi ugrupowaniami niepodległościowymi. W styczniu 1917 r. Lednicki utworzył spółkę wydawniczą i w ten sposób zasilone finansowo pismo przekształcił na dziennik. Latem 1916 r. powstał dwutygodnik "Promień Poranny" organ - oczywiście nieoficjalny - wszystkich trzech polskich partii socjalistycznych (PPS Lewica, PPS, SDKPiL), pod redakcją pepesowca Bronisława Siwika. Nie zagrożona pozostawała pozycja "Dziennika Kijowskiego", który starał się zachować neutralność wobec obu głównych orientacji polskich. W środowisku kijowskim powstało też kilka pism specjalistycznych, wśród których na szczególną uwagę zasługują "Wiadomości Bibliograficzne" (później "Muzeum Polskie") Aurelega Drogoszewskiego, które zamieszczały wiele informacji o dziejach Polaków w Rosji. Największy nakład - 25 tys. egz. - spośród pism polskich miał miesięcznik "Ognisko Polskie", organ Rady Zjazdów Polskich Organizacji Pomocy Ofiarom Wojny, pismo jednak było czysto organizacyjne, nie angażujące się w polityczne utarczki i w 4/5 nakładu kolportowane bezpłatnie. Powstało także pismo polskie za Uralem. W 1916 r. drukarz Henryk Buływko założył w Nowomikołajewsku (dziś Nowosybirsk) skromny periodyk pt. "Głos Syberii" dla stosunkowo licznej już wówczas kolonii polskiej. Po wydaniu 17 numerów pismo zostało zamknięte przez władze.

Błyskawiczny i bezkrwawy przebieg rewolucji marcowej, likwidacja monarchii i utworzenie Republiki Rosyjskiej opartej na zasadach liberalno-demokratycznych, niesłuchany rozwój życia politycznego i społecznego do tej pory tłumionego, a także uznanie prawa Polski do niepodległości przez rząd i wszystkie partie lewicy, spowodowały prawdziwą eksplozję prasową: do października 1917 r. ukazało się w Rosji około 80 pism polskich wydawanych przez różnego rodzaju organizacje społeczne, kulturalno-oświatowe, polityczne czy jednostki wojskowe. Rozproszenie Polaków na ogromnym terytorium rosyjskim, narastające trudności komunikacyjne, mobilność wielu środowisk i łatwość zakładania pism wzmagają w ruchu wydawniczym tendencje inflacyjne, znaczna część publikacji miała charakter efemeryczny, redagowana była przez osoby nie mające umiejętności dziennikarskich, drukowana w przygodnych zakładach źle wyposażonych w polskie czcionki i nie zatrudniających polskich zecerów. Jednak wszystkie większe pisma z okresu poprzedniego utrzymały się i przybyło także kilka ważkich politycznie organów prasowych.

Wznowiony został pod dawną nazwą "Dziennik Petrogradzki", który po śmierci B. Ogulewicza przekształcony został w "Dziennik Narodowy", finansowany przez F. Skąpskiego, firmowany zaś przez Polski Komitet Demokratyczny, który przejął także moskiewskie "Echo Polskie" Lednickiego. Kolonia polska w dawnej stolicy Rosji wzbogaciła się o prawicowego, związanego z zawiązaną tu partią chrześcijańsko-demokratyczną "Polaka-Katolika" (redaktorem był ks. Kazimierz Lutosławski). Oba pisma endeckie - w Piotrogradzie i w Moskwie - ukazywały się nadal, choć punkt ciężkości tego obozu przenosił się stopniowo do Europy zachodniej (paryski Komitet Narodowy Polski). Nie stracił także popularności "Dziennik Kijowski", choć ukazało się tu ponownie pismo endeckie: "Przegląd Polski" redagowany przez grono znakomitości (Stanisław Grabski, Joachim Bartoszewicz, Hieronim Wierzyński, Jan Lutosławski).⁶ Jawną działalność prasową mogły wreszcie prowadzić bez uciążliwej cenzury wydawnictwa socjalistyczne. Obok "Promienia" ukazywały się: redagowana przez Juliana Leszczyńskiego esdekapelowska "Trybuna", prowadzony przez Stefana Królikowskiego i Feliksa Kona "Robotnik w Rosji" organ PPS-Lewicy, najpierw przez B. Siwika a potem przez Kazimierza Pużaka wydawany organ PPS

"Głos Robotnika i Żołnierza". W Charkowie partie socjalistyczne rozpoczęły wydawanie wspólnego pisma "Jedność Robotnicza" pod redakcją Zygmunta Zaremby i Tadeusza Żarskiego. Silną pozycję zdobyły pisma żołnierskie i wojskowe, wśród których czołową rolę odgrywały "Wiadomości Wojskowe" prowadzone przez Henryka Bagińskiego oraz oficjalny organ Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego (tzw. Naczpól) pietrogradzki tygodnik "Polskie Siły Zbrojne".

Rewolucja październikowa i następujące po niej akty prawne (Dekret o prasie z 17 listopada, utworzenie Rewolucyjnego Trybunału Prasy, ustanowienie przepisów wyjątkowych 21 lutego 1918 r.) a przede wszystkim przebieg wydarzeń, który doprowadził do zaciętej i krwawej wojny domowej, spowodowały całkowitą zmianę warunków prawnych i politycznych funkcjonowania prasy na terytorium Rosji. Wraz z rosyjską została stopniowo wyeliminowana także prasa polskich ugrupowań prawicowych i liberalnych: od lutego do ostatecznego zamknięcia w sierpniu "Dziennik Polski" ukazywał się z przerwami i pod zmieniającymi się tytułami; w czerwcu zawieszona została - za zamieszczenie tajnych klauzul traktatu brzeskiego - "Gazeta Polska"; w lipcu pietrogradzki "Dziennik Narodowy"; jeszcze w lutym zlikwidowano pisma mińskie, a w marcu żytomierski "Tygodnik Kresowy" Wincentego Horodyskiego. Latem zostały zwinięte stołeczne pisma PPS i PPS Lewicy, głównie z powodu wyjazdu do Polski wielu aktywistów i czołowych działaczy partyjnych. Natomiast esdekapelowska "Trybuna" została w lutym 1918 r. przekształcona w dziennik i mimo trudności w obsadzeniu redakcji, z powodu braku fachowych dziennikarzy, rozwijała się, by jesienią osiągnąć nakład 12 tys. egz. Jednak kolonia polska w Moskwie bardzo szybko topniała, więc pismo od 1 grudnia przeniesione zostało do Mińska.

Fala powrotów do Polski, która rozpoczęła się już wiosną, zaś pełne nasilenie osiągnęła latem 1918 r., nie tylko stosunkowo szybko zmniejszyła liczebność niektórych dużych ośrodków polskich w Rosji, ale także wytworzyła atmosferę jawnej tymczasowości, nie sprzyjającej działalności prasowo-wydawniczej. Następową natomiast czasowa koncentracja reemigrujących na ziemiach białoruskich i ukraińskich, a szczególnie liczne środowiska kijowskie i charkowskie wzbogaciły się o kilkanaście, efemerycznych jednak, wydawnictw. Było wśród ,

nich kilka pism wojskowych (m.in. "Strzelec Kaniowski", "Legionista") związanych z polskimi formacjami, które tam powstały. Reemigracja i wojna domowa wprawiły w ruch wieloset tysięczne rzesze Polaków. Zmiana sytuacji na licznych frontach, katastrofa gospodarcza i postępujące zniszczenie środków komunikacji powodowały, że prasa polska została w szczególnie mocny sposób dotknięta drastycznym kryzysem wydawniczym, który nastąpił w całej Rosji. Krótkotrwałe piśmka polskie pojawiały się jednak stale i w różnych zakątkach kraju - m.in. Jan Parandowski redagował "Wiadomości Saratowskie", w Kazaniu wydawana była "Przyszłość", w Irkucku "Tygodnik Syberyjski", w Astrachaniu ukazało się 11 numerów pisma "Wrzawa" wydawanego przez tamtejsze Kółko Literacko-Artystyczno-Społeczne.

Ilościowo imponująca - co najmniej 150 pism założonych w ciągu czterech zaledwie lat - prasa polska w Rosji miała wiele cech odróżniających ją od innych wydawnictw polonijnych. Najbardziej istotne były daleko idące upolitycznienie i ścisłe związanie z biegiem wydarzeń na europejskim froncie wojny, co z kolei było wynikiem bezpośredniego zaangażowania w wewnętrzne konflikty nurtujące nieodległą, świeżo i na krótko opuszczoną ojczyznę. Choć przygniatająca większość Polonii rosyjskiej składała się z dawnych wychodźców zarobkowych i niedawnych wysiedleńców, nieliczna grupa emigrantów politycznych odgrywała w niej, w każdym bądź razie w działalności prasowej, zdecydowanie przodującą rolę. Prasa ta była efemeryczna w stopniu, jak się wydaje, znacznie większym niż innych grup polonijnych, a zasięg jej oddziaływania, choć trudny do precyzyjnego ustalenia, prawdopodobnie był niewielki i tylko w kilku większych miastach (obu stolicach, Kijowie) czytelnictwo polskich pism było bardziej powszechne. Skoro na blisko stutysięczną kolonię piotrogrodzką lat wojny przypadło 10-12 tys. egz. uznać można, że poziom czytelnictwa prasy polonijnej był stosunkowo niski, mimo sprzyjającej mu struktury społecznej wychodźstwa.

Mandżuria. Polonia mandżurska, która powstała w ostatnich latach XIX w., gdy rozpoczęte zostały prace nad budową przez Rosję kolei wschodniochińskiej, powiązana była bezpośrednio z wychodźstwem w głąb Rosji, miała też podobny do niego skład społeczny: wykwalifi-

kowani robotnicy, średni i wyższy nadzór techniczny, inżynierowie, nie-
co wojskowych z Korpusu Straży Pogranicznej. Nieliczna, bo nie prze-
kraczająca do 1917 r. kilku tysięcy osób, była dość zasobna i rychło
też zainicjowała własne organizacje. W połowie 1917 r. ukazało się
pierwsze jej wydawnictwo, dwutygodnik "Listy Polskie z Dalekiego
Wschodu", pismo skromne i o małym nakładzie. Jednak od końca 1917 r.
rozpoczął się silny napływ Polaków, głównie związany z rozpoczęciem
się wojny domowej. Następnie znaczne ilościowo grupy polskie napły-
wać zaczęły do Mandżurii bądź to uciekając przed frontami wojny,
bądź szukając tedy sposobu przedostania się do ojczyzny. Kilkunas-
totysięczna masa polska, rozgorączkowana i rozpolitykowana w tych
trudnych latach, zainicjowała w ciągu krótkiego okresu wiele wydaw-
nictw, których żywot nie był i nie mógł być długi. Tylko w 1919 r.
ukazywało się tu 10 pism polskich, od codziennego "Polskiego Kurie-
ra Wieczornego", poprzez inne pisma informacyjne do wydawnictw or-
ganizacyjnych ("Harcerz Polski", "Opieka Społeczna"). Jeszcze w la-
tach dwudziestych ruch wydawniczy był dość ożywiony, ale Polonia
topniała bardzo szybko i w latach trzydziestych ostały się dwa tylko
wydawnictwa konkurujące ze sobą: dwutygodnik "Listy Harbińskie" (po-
tem "Daleki Wschód") i "Tygodnik Polski" (1922-1942), o łącznym na-
kładzie około 1,5 tys. egz., co w zupełności zaspokajało tutejsze po-
trzeby.

Rozdział 4

WYCHODŹSTWO EUROPEJSKIE (1918-1939)

Obok potężnych mas wychodźczych kierujących się za ocean i do przemysłowych rejonów państw zaborczych małe strumyki emigrantów zarobkowych przenikały od końca XIX w. do wielu krajów europejskich, przy czym po części byli to osiedlający się na dłużej emigranci sezonowi, a po części emigranci wtórni, którzy przybywali na nowe miejsce nie wprost z ojczyzny, ale z innych skupisk emigracyjnych. Istniała także emigracja bezpośrednia nastawiona na stały lub długotrwały pobyt. Nie mała była też garść polskich studentów, którzy po ukończeniu wyższych uczelni francuskich, belgijskich czy szwajcarskich decydowała się na pozostanie w krajach, do których przybyli, aby pobierać nauki. W kilku krajach Europy zachodniej, gdzie liczniejsze były polskie środowiska emigracji politycznej, znaczna ich część uległa pełnej lub daleko idącej asymilacji, przestając być właściwie uchodźstwem sensu stricto. Jednak aż do zakończenia pierwszej wojny światowej europejskie wychodźstwo zarobkowe (poza zachodnimi Niemcami, o których pisałem) nie przybrało większych rozmiarów, nie wytworzyło samodzielnych organizacji, ani nie posiadało własnej prasy.

Sytuacja ta uległa radykalnej zmianie po 1918 r., gdy w praktyce zupełnie przerwana została emigracja do Niemiec i Rosji (już Radzieckiej), zaś większe lub mniejsze ograniczenia wprowadzone zostały z czasem we wszystkich niemal krajach, do których uprzednio śpieszyli polscy wychodźcy. Struktura społeczna, demograficzna oraz stan gospodarczy odrodzonego państwa polskiego czyniły Polskę nadal jednym z ważniejszych krajów emigracyjnych Europy. W tych warunkach "nadwyżka emigracyjna" skierowała się do Europy zachodniej, a przede wszystkim do Francji, która stała się drugim po Stanach Zjednoczonych skupiskiem Polonii wychodźczej, zaś nie licząc Polski czwartym w ogóle państwem świata (po USA, Niemczech i ZSRR) pod

względem liczby mieszkających tam Polaków. Mniejsze grupy osiedliły się w Belgii, Holandii, Luksemburgu, krajach skandynawskich, Anglii. Dodając do tego dawniejsze osadnictwo i grupy, które powstały m.in. w wyniku rozproszenia spowodowanego wojną, jak Polonia bukowińska, budapeszteńska, wiedeńska, osadnictwo bośniackie, Włochy, Bułgaria, stwierdzić można, że polscy wychodźcy dawnej i nowej daty znajdowali się prawie w całej Europie. Niektóre z tych grup zależnie od ich liczebności, struktury społecznej, warunków prawno-politycznych w jakich się znajdowały, wytworzyły własne organizacje i stowarzyszenia społeczne a także powołały do życia własne wydawnictwa.

Francja⁹⁷. Początki zorganizowanej emigracji zarobkowej Polaków do Francji były znacznie późniejsze niż pierwsze fale wychodźstwa zamorskiego i przypadają na lata 1906-1908, gdy do kopalń Pas-de-Calais zaczęto sprowadzać polskich górników z Zagłębia Ruhry, których wraz z rodzinami przybyło około 1,5-2 tys. W tym samym okresie rozpoczął się w Galicji werbunek do pracy w wielkorolnych gospodarstwach Francji wschodniej. Łącznie do wybuchu wojny przybyło do Francji 10-12 tys. osób, w tym jednak znaczną część stanowili emigranci sezonowi (do rolnictwa). Polscy górnicy związani byli bardzo ściśle ze swymi rodakami z Nadrenii i Westfalii i własnych organizacji nie wytworzyli. Pobyt polskich robotników zainteresowały się niektóre paryskie koła dawnej emigracji politycznej. Wydawany od początku 1914 r. przez Wacława Gąsiorowskiego i Jana Derezińskiego tygodnik "Polonia" nie pominął istnienia polskich osad górniczych, choć informacje o nich były nieliczne. Zniszczenia i straty ludzkie poniesione przez Francję w czasie czteroletniej wojny pozycyjnej uczyniły z niej kraj, który potrzebował silnego napływu rąk roboczych. Już jesienią 1919 r. zawarta została pierwsza umowa międzyrządowa i do Francji napływać zaczęły transporty emigrantów z Polski, a równocześnie organizacja francuskich przemysłowców rozpoczęła systematyczną akcję werbunkową w Zagłębiu Ruhry. W rezultacie w latach 1919-1930, tj. do gwałtownego zahamowania imigracji w wyniku kryzy-

⁹⁷ Fragment dotyczący Polonii francuskiej opartem na własnej pracy pt. "Prasa i społeczność polska we Francji (1920-1940)" (maszynopis)

su gospodarczego, przybyło do Francji ponad 500 tys. Polaków, w tym około 120-150 tys. pochodziło z emigracji westfalskiej, zaś robotnicy sezonowi stanowili nieznaczny odsetek. W pierwszym okresie przeważali robotnicy kierowani do przemysłu i odbudowy zniszczonych departamentów, w późniejszym - robotnicy rolni. Powstały ośrodki o skoncentrowanej obecności Polaków: Paryż i cała stołeczna aglomeracja, departamenty Nord i Pas-de-Calais, Lotaryngia i część Alzacji. W przemysłowo-górnictwowych departamentach północy mieszkało około 200 tys. Polaków, a w rejonie zagłębi górniczych tych departamentów utworzyły się zwarte i liczne, sięgające paru tysięcy osób osady (kolonie) polskie.

Życie społeczne Polonii francuskiej zawiązało się bardzo szybko, głównie dzięki napływowi "westfalaków", którzy przybywali ze środowiska doskonale zorganizowanego, dynamicznego i nawykłego do warunków wychodźczych. Niektóre grupy westfalskie przybywały wraz ze swoimi organizacjami, "sztańdami i kasami" jak wówczas mówiono. Także francuskie partie robotnicze i syndykaty rychło zainteresowały się napływającymi rzeszami cudzoziemców. Obok Związku Robotników Polskich (ZRP) zainicjowanego przez przybyszy z Westfalii, powstały więc polskie sekcje socjalistycznej Confédération Générale du Travail i komunistycznej Confédération Générale du Travail Unitaire, a także - znacznie skromniejsze - syndykatu chrześcijańsko-demokratycznego. Polska Misja Katolicka od lat Wielkiej Emigracji istniejąca w Paryżu rozwinęła swoją działalność na tereny emigracyjne i stała się jednym z ważniejszych ośrodków wpływających na wychodźców. W połowie lat dwudziestych wszystkie większe kolonie polskie posiadały własne kółka śpiewacze, orkiestry, gniazda Sokoła, kółka różańcowe, oddziały ZRP lub kółka związkowych sekcji polskich. Powstały też związki zrzeszające lokalne stowarzyszenia.

Wznowiona z początkiem 1920 r. po dwuletniej przerwie "Polonia" nie od razu jednak znalazła drogę do wychodźstwa zarobkowego, które w tym czasie było dopiero in statu nascendi. Już jednak od miesięcy letnich informacje z północy Francji stawały się coraz częstsze, pojawiły się pierwsze artykuły dotyczące robotników polskich. Redakcja stopniowo redukowała część drukowaną po francusku i od połowy 1921 r. pismo (wydawane już 2 razy w tygodniu), choć wciąż jeszcze

sporo miejsca zajmowały w nim sprawy staroemigracyjnego środowiska paryskiego, zorientowane było wyraźnie na czytelników z nowego wychodźstwa. W tym samym mniej więcej czasie, gdy reaktywowano "Polonię", w małej miejscowości Barlin (Pas-de-Calais), która była centrum wychodźstwa górniczego już przed wojną, ks. Wincenty Helenowski zaczął wydawać lokalny, powielaczowy dwumiesięcznik "Robotnik", słusznie firmujący się w podtytule, jako "jedyne polskie pismo robotnicze we Francji", którego ukazało się co najmniej 11 zeszytów. W lutym 1922 r. powstał w Paryżu tygodnik "Ognisko" wydawany przez Marię Szelię-Loevy i Ewę Mickun, który szybko skierował swoje zainteresowanie na środowisko polskich robotników rolnych. W rok później, w lipcu 1923 r., przy pomocy finansowej polskiego poselstwa uruchomiono w Paryżu tygodnik "Życie Polskie" kierowany przez Stanisława Szpotańskiego, Kazimierza Smogorzewskiego i Stefana Włoszczewskiego; pismo zabarwione solidarystycznie i pravicowe, już od początku pomyślane jako przeznaczone dla wychodźstwa robotniczego. W tym samym roku z działu polskiego w lokalnym organie CGTU ("Le Proletaire") powstał komunistyczny tygodnik "Robotnik Polski we Francji", a na przełomie lat 1923/1924 ukazał się organ Misji Katolickiej, redagowany początkowo przez ks. Ferdynanda Machaya "Polak we Francji", także skierowany do emigracji zarobkowej. Jednak dopiero rok 1924 przyniósł zakończenie okresu tworzenia prasy polonijnej we Francji, gdy przeniosły się tu w ślad za dużą częścią swoich abonentów oba duże dzienniki westfalskie: "Wiarus Polski" (od lipca) i "Narodowiec" (od października). Powstały także organy prasowe socjalistycznego CGT ("Prawo Ludu" - rozwinięty z polskiego działu w tygodniku "La Tribune") i "westfalackiego", ZRP (kolejno pod tytułami "Związkowiec", "Praca" i "Siła"). W latach następnych ośrodki paryski zainicjował jeszcze kilka pism, ale żadne z nich nie utrzymało się dłużej niż 2-3 lata, mimo iż niektóre powstały z inspiracji lub przy finansowej pomocy polskich placówek konsularnych w ramach działalności, o której już pisałem powyżej parokrotnie. Prasa komunistyczna z trudem utrzymywała się przy życiu z powodu stałych i drastycznych represji (zawieszanie pism, ekspulsowanie działaczy i redaktorów) ze strony władz francuskich, wspomaganym zresztą w tym dziele przez polskich przedstawicieli dyplomatycznych. Jednak

poza krótkim okresem 1929-1930, gdy CGTU i polska sekcja Francuskiej Partii Komunistycznej musiały drukować swe periodyki w ościennej Belgii, przez cały czas ukazywały się pisma komunistyczne w języku polskim. Dopiero w okresie rządów Frontu Ludowego (1936-1938) wydawnictwa lewicy rewolucyjnej mogły działać w pełni swobodnie i stać się rzeczywistym konkurentem dla prasy centrowej, która zdecydowanie przeważała. Spośród pism założonych po 1924 r. pewną rolę odgrywał tylko "Głos Wychodźcy", dziennik wydawany przez Antoniego Ryczkowskiego i Władysława Starostę. Istniało też, dłużej lub krócej, kilka pism organizacyjnych jak "Sokół Polski", "Kupiec Polski we Francji", "Piłsudczyk", "Osadnik Polski". Od 1926 r. ukazywał się bez przerwy miesięcznik dziecięcy "Pacholę Polskie" wydawany z subwencji Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nie powiodły się natomiast próby ustabilizowania regionalnego pisma we wschodniej Francji ("Kurier Polski") ani pisma humorystycznego (kilka efemeryd takich jak "Żaba", "Rach-Ciach-Ciach").

Łącznie w latach 1920-1939 (do września) ukazywało się we Francji co najmniej 120 pism polskich nie licząc wydawnictw w języku francuskim przeznaczonych dla Francuzów (jak np. "Les Amis de la Pologne" Rose Bailly), w tym jednak około 1/2 stanowiły pisma komunistyczne, często zawieszane i wznawiane pod nowymi tytułami. Liczną także była grupa pism efemerycznych wydawanych nie dłużej niż kilka lat, nie brakło również takich, które zniknęły po wydaniu kilku numerów. Ale w 1925 r., gdy liczba Polaków we Francji nie sięgała jeszcze 300 tys., łączny nakład ukazujących się wówczas pism wynosił około 60 tys. egz., co świadczyło o dużym zapotrzebowaniu na polskie słowo drukowane i o wysokim wskaźniku czytelnictwa, zwłaszcza jeśli się zważy, iż znaczna część robotników rolnych choćby tylko z racji rozproszenia i oddalenia od polskich ośrodków (nie mówiąc o analfabetyzmie) do prasy polonijnej nie miała łatwego dostępu. W latach 1936-1938, na które m.in. z racji niezwyklego wówczas ożywienia politycznego we Francji przypadło apogeum francuskiej prasy polonijnej, na około 500 tys. Polaków przypadało blisko 100 tys. egz. samych tylko dzienników (ukazywało się ich wówczas 5) i kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy czasopism.

Przez cały okres, o którym tu piszę, o pierwsze miejsce wśród pism polskich rywalizowali ze sobą "starzy" konkurenci z Westfalii "Wiarus Polski" Jana Brejskiego (po jego śmierci w 1934 r. objął kierownictwo zięć zmarłego Stanisław Nawrocki) i "Narodowiec" Michała Kwiatkowskiego. Jeszcze zanim oba dzienniki przeniosły się do Francji miały tu czytelników bodaj liczniejszych niż gdziekolwiek indziej i kolportowały łącznie około 10 tys. egz. "Wiarus" wyprzedził wprawdzie swego rywala w przenosinach, ale nie dało mu to przewagi, jaką wydawcy być może spodziewali się zyskać. Początkowo wspierał się na ZRP, które zrazu było de facto francuskim "przedłużeniem" Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, ale konflikty wewnętrzne, które nasiliły się po zamachu majowym 1926 r. osłabiły sam Związek, mający ponadto zą przeciwników wzrastające w siłę polskie sekcje CGT i mniej liczne, ale dobrze zorganizowane CGTU. Brejski powiązany z centrowymi ugrupowaniami opozycyjnymi w kraju (NPR) stał się przedmiotem napaści i manipulacji ze strony polskich placówek konsularnych, które doprowadziły (1929 r.) do odebrania "Wiarusowi" debitu na obszarze RP, co miało zdyskredytować pismo w oczach Polonii. Przeniesiony do Francji "Wiarus" już w latach 1927-1928 poważnie rozbudował objętość przez zainicjowanie szeregu działów i niesamodzielnych dodatków specjalistycznych a nakład pisma wynosił około 8-10 tys. egz. i przez dłuższy czas utrzymywał się na podobnym poziomie. Dopiero w połowie lat trzydziestych drukowano 15-20 tys. egz. Choć nie był - poza pierwszym rokiem ukazywania się - organem żadnego z polonijnych stowarzyszeń, "Wiarus" poświęcał wiele miejsca informacjom i komunikatom organizacyjnym i prowadził stale obszerny dział korespondencji z polskich osad i kolonii. Mimo względnego powodzenia pisma nie udało się Brejskiemu utrzymać wśród wychodźców pozycji, którą miał przed wojną w Westfalii, choć wpływy jego były nadal poważne, szczególnie wśród "westfalałów".

Jako wydawca Michał Kwiatkowski obrał odmienną taktykę niż właściciel "Wiarusa": dysponując własną drukarnią, którą przeniósł z Herne, stworzył na jej bazie "minikoncern" prasowy wydając od 1930 r. obok dziennika dwutygodniki "Gazetę dla Kobiet" i "Ilustrację Polską", jedynone pisma tego typu dla Polonii, które zdołały się ustabilizować. Po zamachu majowym 1926 r. Kwiatkowski od postawy neutralnej prze-

szedł na pozycje dość wyraźnie prorządowe i cieszył się mniej lub bardziej jawnym poparciem ze strony polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych. Na tym tle pozycja "Narodowca" została wzmocniona po 1932 r., gdy nie powiodły się liczne, prowadzone od lata 1926 r. próby ustabilizowania paryskich inicjatyw prasowych wspieranych lub inspirowanych przez polskie przedstawicielstwa, a szczególnie od połowy lat trzydziestych, kiedy to konflikty polityczne w łonie Polonii francuskiej przybrały bardzo poważne rozmiary w związku z tryumfem Frontu Ludowego. Dzięki swej opcji politycznej Kwiatkowski nie tylko odgrywał jedną z naczelnych ról w prorządowych organizacjach polonijnych, ale także uzyskiwał zamówienia dla swej drukarni. W pierwszych latach nakład dziennika nie był większy niż konkurencyjnego "Wiarusa", jednak już od początku lat trzydziestych pismo Brejskiego pozostało w pokonanym polu i "Narodowiec" drukował okło 20 tys., a w latach 1935-1938 nawet powyżej 30 tys. egz.

Jeśli trzeci dziennik wydawany w departamentach północnych - "Głos Wychodźcy" - wiódł żywot bezbarwny, choć stabilny, to paryskie "Ognisko" dawało przykład powolnego, ale stałego rozwoju: w 1927 r. nabyło drukarnię, od 1929 r. pismo zaczęło ukazywać się dwa razy w tygodniu, nakład powoli wzrastał do 8-10 tys. egz. Radykalna zmiana pozycji politycznej w 1935 r. - przejście z obozu prorządowego do opozycji i zbliżenie do tzw. Frontu Morges - wraz z objęciem redakcji przez Adama Nowickiego, doświadczonego dziennikarza, jednego ze współwórców słynnego warszawskiego "koncernu prasy czerwonej" i przekształceniem pisma na dziennik, wysunęły "Ognisko" do czołówki prasy polonijnej we Francji. Nakład szybko wzrósł do 15-18 tys. egz., związki zaś z Frontem Morges nadały pismu rangę wykraczającą poza Polskę, co spowodowało reakcję ze strony polskich placówek, które wszczęły kampanię przeciwko pismu i jego kierownictwu doprowadzając do odebrania mu debitu w Polsce. Jesienią 1938 r. pismo zaczęło jednak tracić czytelników, a poziom jego wyraźnie się obniżył, co było zarówno wynikiem sytuacji wewnętrznej Polonii w okresie odpływu fali jednolitifrontowej i osłabnięcia aktywności polskich grup opozycyjnych, jak i odejścia z pisma A. Nowickiego. Latem 1939 r. "Ognisko" zdecydowanie już podupadło, powró-

ciło do formuły tygodnika, aż wreszcie zostało jeszcze przed jesienią zlikwidowane.

Obok obu dzienników eks-westfalskich i - przez pewien okres - "Ogniska" czwartym ośrodkiem wydawniczym o większym znaczeniu była polska prasa komunistyczna. Pisałem już, że napotykała ona przeszkody, które nie były udziałem żadnych innych pism polskich we Francji, niemniej de facto utrzymywała ciągłość ukazywania się. Jednak aż do 1936 r. żadne pismo komunistyczne nie drukowało więcej niż 3-4 tys. egz., z tym że w latach trzydziestych mniej więcej jednocześnie ukazywało się ich kilka: obok organu sekcji polskich CGTU wydawane były także pisma moprowskie, wolnomysłicielskie, dla młodzieży, regionalne. Zasadniczo tylko organ syndykalny, redagowany przez zespół wyłaniany przez kierownictwo polskich komórek KPF, wydawany był ciągle, gdy inne nie tylko były jak i on konfiskowane lub zawieszane, ale bardzo często traciły ciągłość ukazywania się. Wszystkie, rzecz jasna, były natychmiast po ukazaniu się pozbawiane debitu na terenie RP. Dopiero przejęcie władzy przez rząd Leona Bluma (czerwiec 1936 r.) zmieniło sytuację i ukazujący się wówczas "Tygodnik Polski" szybko podniósł nakład sięgając latem do 14 tys., a jesienią do 20 tys. egz. Rozpoczęto też przygotowania do uruchomienia dziennika, który ukazał się 1 grudnia tegoż roku pod redakcją naczelną Estery Golde-Stróżeckiej, doświadczonej działaczki, znającej środowiska polonijne we Francji. "Dziennik Ludowy" wydawany był w średnim nakładzie 20-25 tys., ale niektóre numery drukowane były w 30 lub nawet 35 tys. egz. Spełniał on nie tylko rolę informacyjną i porte-parole polskich komunistów, ale także rozbudowany został wokół pisma ruch organizacyjny tzw. Kół Przyjaciół, który wykraczał poza sferę spraw związanych z działalnością "Dziennika". Jesienią 1938 r. na trudną sytuację wydawców i redaktorów powodowaną rozwiązaniem KPP nałożył się upadek Frontu Ludowego. Nowy rząd francuski powrócił do dawnych praktyk: "Dziennik" został zamknięty przez władze działające zresztą pod naciskiem polskiej ambasady i na jego miejsce ukazał się kolejny tygodnik, po kilku miesiącach znów poddany restrykcjom.

Prasa Polonii francuskiej w okresie międzywojennym należała więc, jeśli brać pod uwagę liczebność wychodźstwa, do najliczniejszych

i cieszących się największą poczytnością. Sama Polonia także była dobrze zorganizowana. Życie społeczne imigrantów bardzo szybko weszło w koleiny stowarzyszeń i związków, czemu sprzyjał zarówno fakt przybycia dużej grupy emigrantów westfalskich, jak i silny kontakt z krajem. Bardzo aktywna nie tylko społecznie, lecz także politycznie, Polonia ta zbudowała prasę o żywych akcentach polemicznych, choć rzadko trafiały się ekscesy dziennikarskie tak charakterystyczne dla pism polsko-amerykańskich, wybitnie upolitycznioną (ukazywało się krótko nawet piśmko anarchistów) i zachowującą mocne związki z podziałami politycznymi w kraju, co wynikało z młodości Polonii francuskiej. W latach trzydziestych środowisko to było już w znacznej części zaadaptowane do francuskiego otoczenia, a w młodszej generacji rozpoczął się sygnalizowany przez ówczesnych obserwatorów proces asymilacji językowej i kulturowej. Postępy jednak były powolne i dopiero wojna światowa wydatnie je przyspieszyła. W każdym razie przed 1939 r. nie powstały żadne pisma dla Polonii w języku francuskim, publikowane zaś w niektórych wydawnictwach działały francuskie nosiły charakter propagandowy i miały za pośrednictwem czytelników polskich trafić do ich francuskich sąsiadów czy współtowarzyszy pracy.

Belgia i Holandia. Polonie w krajach sąsiadujących z północnymi departamentami Francji były stosunkowo nieliczne i powstały dopiero w czasie pierwszej wojny światowej i na początku lat dwudziestych. Posiadały własne organizacje społeczne, ukazywały się w nich także nieliczne i niskonakładowe pisma polskie ("Polak w Holandii", "Polak w Belgii i Holandii", "Hasło", "Biuletyn Misji Katolickiej") mające charakter pism organizacyjnych. Także grupy komunistyczne wydawały kilka własnych piśemek ("Wiadomości z Belgii", "Proletariat"). Z uwagi na niewielką liczebność, ale przede wszystkim z powodu bliskości dużych dzienników polsko-francuskich, nie powstało tu żadne pismo o charakterze informacyjnym. Oba dzienniki eks-westfalskie miały przede wszystkim na terenie Belgii własnych korespondentów i w latach trzydziestych publikowały niekiedy także kroniki lokalne poświęcone sprawom tamtejszych osad i kolonii polskich.

Dania. Polonia duńska powstała jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XIX w., ale zasadniczo aż do wybuchu wojny światowej stano-

wili ją robotnicy sezonowi. Kilkutysięczna już w 1904 r. grupa polska rozproszona była jednak po farmach i małych zakładach przemysłowych, nie wytworzyła więc zwartego środowiska, organizacje tamtejsze były biedne, nieliczne, a ich możliwości wydawnicze ograniczone. Niemniej od lipca 1918 r. ukazywał się przez niemal rok tygodnik "Polak w Danii", zaś od 1933 r. pod opieką konsulatu RP uruchomiono miesięcznik "Polacy w Danii", który przy nakładzie do 1 tys. egz. miał nie więcej niż kilkuset stałych odbiorców, a deficyt pokrywany był przez polską placówkę oficjalną⁹⁸.

Austria. Koniec 1918 r. przyniósł wielki odpływ Polaków z dawnej stolicy cesarskiej i Polonia wiedeńska w okresie międzywojennym ograniczała się do około dziesięcioletniej grupy, z której część jednak nie brała udziału w życiu społecznym środowiska. Niemniej aktywność prasowa była stosunkowo ożywiona: ukazywało się w stolicy młodej republiki około 20 polskich pism, z których czołowym - choćby z uwagi na trwałość - był "Głos Wiedeński" Romana Hernicza założony jeszcze w 1916 r. Najbardziej aktywną działalność prowadził R. Hernicz, który z mniejszym powodzeniem niż w przypadku "Głosu" inicjował jeszcze kilka innych pism ("Gazeta Wiedeńska", "Głos Emigranta", "Wiedeńskie Listy Sportowe"). Ukazywał się nawet krótko codzienny "Kurier Wiedeński" (1927-1928). Jednak od początku lat trzydziestych wydawnictwa polonijne kolejno znikły i po 1935 r. pozostał tylko miesięcznik "Polak w Austrii" wydawany w nakładzie około 2 tys. egz. w oparciu o Stowarzyszenie Akademickie Oświata.

Węgry. Stopniała także Polonia budapeszteńska, która jako jedyne ślad swej aktywności wydawniczej pozostawiła 13 numerów "Czerwonej Gazety" wydawanej w krótkim okresie istnienia Węgierskiej Republiki Rad (kwiecień 1919).

Rumunia. Od 1919 r. nastąpiła fala reemigracji z Bukowiny i w 1926 r. w Czerniowcach pozostało już niewiele ponad 1 tys. Polaków. Organizacje polskie tak silne przed 1918 r., prowadziły działalność schyłkową, a rumunizacja przybrała szybkie tempo zwłaszcza

⁹⁸ Jan Malanowski: "Adaptacja Polaków w Danii". W: "Problemy Polonii Zagranicznej" R.I: 1960, s.129.

wśród osadników rolnych. Jeszcze w latach dwudziestych jakby siła rozpędu ukazywała się zasłużona "Gazeta Polska" a nawet powstały konkurujące z nią "Głos Ludu" (1919) i "Głos Prawdy" (1926-1933), ale od połowy lat trzydziestych pozostał tylko jeden skromny, w nakładzie nie przekraczającym 1 tys. egz., tygodnik "Kurier Polski w Rumunii" finansowany przez Konsulat RP w Czerniowcach.

x

Poza Francją i zachodnimi Niemcami (które omówię łącznie z całą Polonią niemiecką) polskie środowiska wychodźcze w Europie były zbyt mało liczne, rozproszone lub nazbyt młode, aby stworzyć warunki do powstania własnej i stabilnej prasy. Tam jednak, gdzie skupiska polonijne przekraczały 10-12 tys. osób nieodmiennym składnikiem ich życia wewnętrznego było pismo polskie. Wydawnictwa te zawsze niemal powiązane były z organizacjami polonijnymi i miały charakter pism na poły informacyjnych, na poły zaś biuletynowych organów stowarzyszeń. W latach trzydziestych zasadniczo w żadnym z tych państw nie ukazywało się jednocześnie więcej niż jedno pismo. Polskie placówki konsularne miały w tych wypadkach ułatwione przejęcie kontroli nad tymi wydawnictwami a jednocześnie tylko dzięki pomocy finansowej warszawskiego MSZ mogły one egzystować (Bukowina, Dania, Belgia, Holandia). Z większych skupisk polskich pozbawiona prasy własnej była dwunastotysięczna Polonia bośniacka, kolonie polskie w Londynie, Rzymie, Sztokholmie, Budapeszcie.

Rozdział 5

SKUPISKA AUTOCHTONICZNE (1918-1939)

Koleje losów Polski i warunki, w jakich odzyskała niepodległość spowodowały, że poza granicami Rzeczypospolitej - tak jak ukształtowały się one w latach 1918-1922 - znalazło się w krajach ościennych około 2,5 mln Polaków. Byli to zarówno mieszkańcy ziem należących do Polski już w zaraniu jej państwowego bytu (Śląsk, Pogranicze), jak i koloniści-osadnicy z wieków średnich lub epoki wschodniej ekspansji XV-XVII w., do których doliczyć można także spolonizowanych obcoplemieńców (Litwa, Białoruś, Ukraina). Największa rzesza autochtonów zamieszkiwała Niemcy, radzieckie republiki ukraińską i białoruską oraz Rosyjską Republikę Federacyjną, Litwę i Czechosłowację (Zaolzie). Wielotysięczne grupy polskie znajdowały się też na terytorium Wolnego Miasta Gdańska, na Łotwie i w Estonii. Skupiska te były bardzo zróżnicowane zarówno pod względem struktury społecznej, statusu polityczno-prawnego, jak i warunków jakie stwarzały rządy państw, na terenie których się mieściły. Ten ostatni czynnik miał niepośledni wpływ na warunki egzystencji Polaków-autochtonów i działalność ich stowarzyszeń, a w latach międzywojennych stosunki Polski z krajami ościennymi były, ogólnie rzecz biorąc, wrogie lub nieprzychylnie.

Niemcy. Autochtoniczna Polonia niemiecka licząca ponad milion osób podzielona była geograficznie na trzy zasadnicze skupiska: Śląsk Górny (wraz z Opolskim), Pogranicze i Warmia-Mazury. Najliczniejsze było skupisko śląskie, podczas gdy Polonia Pogranicza była stosunkowo nieliczna i rozproszona. Dlatego też a także dla bliskości dużych centrów kulturalnych i politycznych Wielkopolski i Pomorza, nie wytworzyła ona własnej prasy ani w wieku XIX, ani w latach międzywojennych. Polacy ze Śląska natomiast dysponowali już co najmniej

od połowy XIX w. wydawnictwami prasowymi, przy czym były to zarówno tzw. pisma dla ludu, jak i - od przełomu wieków - prasa wielkomięjska. Jeśli chodzi o te pierwsze należały one do pionierskich na skalę ogólnopolską, co związane było zarówno z toczoną tu walką o zachowanie polskości, jak i z charakterem społeczno-gospodarczej struktury całego regionu, który pod tym względem należał do przodujących na ziemiach polskich. Po dramatycznych wydarzeniach lat 1919-1922 (dzieje prasy śląskiej tego okresu pomijam w tej pracy), gdy lud Śląska trzykrotnie stawał do walki o przyłączenie swej ziemi do Rzeczypospolitej, po podziale całego spornego obszaru ta część Polaków, która znalazła się pod panowaniem niemieckim miała bardzo rozwinięte życie społeczno-kulturalne, w tym także wydawnictwa o długiej tradycji i dobrze osadzone w środowisku. Walki okresu plebiscytowego poczyniły w nich oczywiście szczyby i to dość poważne ("Gazeta Opolska" Bronisława Koraszewskiego została zlikwidowana po napadzie zbrojnej bojówki w 1920 r.), ale ukazywały się bytomski "Katolik" Adama Napierańskiego i opolskie "Nowiny Codzienne" (z przerwami w 1921 r.) Antoniego Pawłety. Podział Śląska spowodował jednak dość poważne komplikacje, gdyż jednolity dotychczas rynek prasowy został rozbity. Najdotkliwiej odczuwało to wydawnictwo "Katolika" w 1925 r. wykupione od założyciela, który wycofał się z czynnego życia politycznego, przez Stanisława Sierakowskiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech (faktycznym właścicielem udziałów był rząd polski)⁹⁹. Przejęcie pisma przez najpoważniejszą organizację polonijną oraz przeprowadzone w nim zmiany wydawnicze i redakcyjne, a nawet potężne wsparcie finansowe ze strony władz polskich, które różnymi drogami wyasygnowały na utrzymanie pisma około 500 tys. zł¹⁰⁰ przedłużyły jego istnienie aż do ostatniego dnia 1931 r., ale nie zdołały go uratować. Polonia utraciła jedną z najważniejszych i najstarszych placówek wydawniczych, w oparciu o którą usiłowano - nie licząc się z potrzebami - scentralizować akcję prasową. Schemat po "Katoliku", podzielonym od 1925 r. na dwa pisma: codzienne i wydawane trzy razy w tygodniu, przejęły opolskie "Nowiny Codzienne

⁹⁹ Leonard Smołka: op.cit., s.19.

¹⁰⁰ AAN, MSZ t. 11363.

ne", wówczas już także własność Związku Polaków. Dla "Nowin Codziennych" los był nieco łaskawszy, gdy w pierwszym okresie po reaktywowaniu dziennika pismo uruchomiło m.in. dzięki subwencjom z Polski kilka wydawnictw "aneksowych", takich jak tygodnik "Przyjaciel Ludu", młodzieżowy miesięcznik "Zdrój", mutacja dla Raciborza, tańsze pismo wydawane trzy razy w tygodniu. W końcu lat dwudziestych jednak i to wydawnictwo znalazło się w finansowych tarapatach spowodowanych m.in. rozdźwiękami na tle stosunku do reżimu pomajowego w Polsce i roli polskich placówek konsularnych w życiu polonijnym. Zlikwidowano niektóre wydawnictwa "aneksowe"; w 1930 r. Antoni Pawleta został zmuszony do ustąpienia zaś redakcję objął Jan Łangowski. A. Pawleta, przeciwnik polityki berlińskiej centrali Związku, uruchomił własne pismo przejmując tytuł po wydawnictwie Napieralskiego i prowadził je przez kilka lat pt. "Katolik Trzyrazowy", wspomagając się (od listopada 1934 r.) matrycami antysanacyjnej katowickiej "Polonii" Wojciecha Korfantego. W 1935 r., gdy władze pozbawiły Pawletę uprawnień redaktorskich, pismo przejął zawiązany wówczas Związek Polaków na Śląsku, opozycyjny wobec berlińskiej centrali polonijnej, ale w dwa lata później trafiło ono pod skrzydła Związku Polaków w Niemczech, gdy organizacja śląska zdecydowała się na przyłączenie do centrali. Na Śląsku, przede wszystkim opolskim, ukazywało się także kilka innych pism specjalistycznych (wśród nich największe i najbardziej trwałe, zlikwidowane przez władze Trzeciej Rzeszy zimą 1939 r., były czasopisma kościelne: "Głos Świętego Franciszka" i "Posłaniec Niedzielny", wydawane pod auspicjami archidiecezji wrocławskiej, w łącznym nakładzie sięgającym 25 tys. egz.), lub efemerycznych wydawnictw ogólnych (m.in. "Strzecha" 1926-1929, "Strzecha Śląska" 1930-1931). Także w latach 1925-1932 znajdowała się tu poligraficzna baza Związku Polaków w Niemczech, w oparciu o którą drukowano zarówno "Dziennik Berliński", jak i pisma organizacyjne Związku. W sumie na Śląsku ukazywało się w latach 1922-1939 aż 37 tytułów prasowych, nie licząc 8 pism wydawanych przez koncern "Katolika" dla polskiej części Śląska. Bogactwo to jednak było w znacznym stopniu pozorne: efemeryczność wielu tytułów, trudności finansowe, konflikty wewnętrzne powodowały destabilizację całego ruchu wydawniczego. Okres kryzysu oraz przypadłe nań apogeum zatargów wew-

nętrnych w Polsce przyczyniły się do stagnacji w prasie polskiej tych ziem, zaś dojście do władzy nazistów pogorszyło jeszcze jej sytuację, gdyż mimo podpisania układu polsko-niemieckiego w 1934 r. wzmożona została akcja germanizacyjna i antypolska. W 1931 r. 5 pism śląskich o charakterze ogólnoinformacyjnym drukowało jeszcze nieco ponad 10 tys. egz., zaś w 1934 r. 4 pisma tego typu miały łączny nakład nie sięgający 4 tys. egz., gdy w 1926 r. tylko wydawnictwa "Katolika" miały nakład łączny ok. 7,5 tys. egz. Warto podkreślić, że czołowe wydawnictwa śląskie ("Katolik", "Nowiny", "Katolik Trzyrzazowy") dysponowały, kolejno ją sobie przekazując, całą siecią stałych dodatków, których liczba wahała się w różnych latach od 5 do 11. Ponieważ wobec drastycznych utrudnień w kolportażu i prenumeracie pism krajowych, z których najpopularniejsze pozbawione były czasowo lub na stałe debitu na terenie Rzeszy, napływ pism z Polski był niewielki, wielosetysięczna polska ludność Śląska nie rozporządzała prasą odpowiadającą jej liczebności i stopniowi jej rozwoju kulturalnego. Niestety w dotychczasowych, wcale licznych opracowaniach dotyczących Polski niemieckiej okresu międzywojennego nie znalazłem analizy tego stanu rzeczy ani bardziej precyzyjnego określenia czynników, które go spowodowały.

Działalność wydawnicza ośrodka mazurskiego była znacznie skromniejsza, ale też bardziej stabilna. Liderem prasy polskiej była tu "Gazeta Olsztyńska", od lat własność rodziny Pieniężnych, redagowana i kierowana przez Seweryna Pieniężnego. Apogeum rozwoju dziennika przypadło na połowę lat dwudziestych, gdy nakład dochodził do 3,5 tys. egz. W latach późniejszych poczytność dziennika była mniejsza, ale dotrwało ono aż do września 1939 r. mimo ostrych i drastycznych szykan ze strony władz nazistowskich, które prowadziły na tym terenie bezwzględna akcję antypolską i germanizacyjną. "Gazeta" była oficjalnie organem Związku Polaków w Prusach Wschodnich, podobnie jak jej kwidzyńska mutacja "Gazeta Polska" redagowana przez Kazimierza Jaroszyka. W latach 1923-1928 w Szczytnie ukazywał się także "Mazurski Przyjaciel Ludu", firmowany przez Zjednoczenie Mazurskie a gdy jego przywódca i wydawca pisma Robert Macht porzucił sprawę narodową, Szczepan Pieniężny uruchomił nowe pismo pt. "Mazur", w części oparte na materiałach redakcyjnych "Gazety". I to pismo przetrwało

do wybuchu wojny. W latach 1929-1933 jako dodatek do "Gazety" ukazywał się także "Głos Pogranicza", w latach następnych usamodzielniony i wydawany pt. "Głos Pogranicza i Kaszub" w oparciu o polskie "Nowiny", a redagowany przez Jana Łangowskiego, jednego z najbardziej wytrwałych dziennikarzy polskich, który aktywny był w różnych okresach i w Westfalii, i na Warmii. Wydawnictwo Pieniężnych uzupełniane było też stałym dodatkiem tygodniowym "Gość Niedzielny" mającym charakter działu kulturalno-literackiego.

Powstanie jednolitego Związku Polaków w Niemczech i silne tendencje unifikacyjne wielu środowisk polonijnych napotykały różnego rodzaju sprzeczności, niemniej Berlin stał się centralnym ośrodkiem polskiego życia organizacyjnego. Mieściła się tu centrala Związku oraz redakcje jego prasowych organów. Akcję unifikacyjną inicjowały, a w znacznym stopniu także kontrolowały, polskie placówki konsularne i to już co najmniej od 1920 r. Wówczas to za pośrednictwem konsula Harwata grono związane ze sferami rządowymi i finansowo wsparte przez MSZ wykupiło "Dziennik Berliński". Redakcję objął Stefan Litauer, ale mimo sporych subwencji rządowych i przychylnych warunków technicznych (zakupiono m.in. obszerny dom z dobrze wyposażoną drukarnią) nie mógł, czy nie potrafił, ożywić pisma, które zresztą od dawna już - choć najstarsze w Berlinie, nie cieszyło się popularnością. W 1922 r. większość udziałów wykupili działacze Związku Obrony Kresów Zachodnich (de facto rząd polski), w następnym zaś roku redakcję objął Tadeusz Katelbach. Na ten sam okres przypadła pierwsza próba scentralizowania całej akcji wydawniczej Polonii niemieckiej, która miała na celu nie tylko unifikację polityczną, ale także miała stać się remedium na bardzo trudną sytuację prasy polskiej w latach kryzysu i szalejącej inflacji. Na zjeździe w Berlinie (21-22 IV 1923), z udziałem przedstawicieli wszystkich ważniejszych wydawnictw polonijnych z całych Niemiec ("Katolik" jednak zjazd zbojkotował) uchwalono rezolucję, która m.in. była wyrazem pełnego uświadomienia nowej sytuacji Polaków zamieszkałych na terenie Republiki Weimarskiej: "zadaniem prasy polskiej w Niemczech - głosić - jest łagodzenie przeciwieństw polsko-niemieckich oraz pouczenie ludności polskiej o jej obowiązku wobec narodu, lecz również wobec

państwa, w którym ta ludność mieszka"¹⁰¹. Omawiano także projekt przekształcenia "Dziennika Berlińskiego" w centralną i jedyną polską gazetę informacyjną w Niemczech oraz powołano Centralę Redakcyjną Związku Polaków, która rozpoczęła działalność ponad 3 lata później. Opór ze strony istniejących pism - ukazywały się wówczas na terenie Niemiec jeszcze i "Wiarus Polski", i "Narodowiec" - ograniczył tendencje centralizacyjne do uruchomienia oficjalnych wydawnictw organizacyjnych Związku. Pierwszy z nich był "Polak w Niemczech" (początkowo pt. "Biuletyn Związku Polaków w Niemczech"), który uzupełniony został później "Małym Polakiem w Niemczech" (od 1930 r.), przy czym druk pisemka dziecięcego został na pewien czas przeniesiony do Warszawy, gdzie w wydawnictwie Związku Nauczycielstwa Polskiego wydawano także inne tego typu publikacje dla Polonii. Jedynym sukcesem unifikacyjnym Związku było przyłączenie do "Młodego Polaka" śląskiego miesięcznika młodzieżowego "Zdrój" oraz "Życia Młodzieży" dodatku "Gazety Olsztyńskiej". Natomiast "Dziennik Berliński", który po Katelbachu redagował krótko Stanisław Paprocki, w 1925 r. przejął zaś kierownictwo Tadeusz Świącicki, by znów ustąpić miejsca Katelbachowi, wciąż nie mógł wydobyć się z materialnych trudności. Wydawnictwo musiało pozbyć się własnej drukarni i dla obniżenia kosztów druk pisma przeniesiono najpierw na Śląsk (1925-1932), potem do westfalskiego Herne (1932-1939). Także drugi zjazd dziennikarzy polonijnych (19-20 II 1927) nie podjął, mimo nacisków, decyzji o pełnej centralizacji prasy i w trudny okres kryzysu oraz przejęcia władzy przez nazistów prasa polonijna wkroczyła bez ściślejszej współpracy.

Skromna bardzo była działalność wydawnicza polskich grup ruchu robotniczego: od 1923 r., zrazu pt. "Proletariusz", później (od 1926 r.) "Głos Ludu", ukazywał się przez 12 lat dwutygodnik PPS w Niemczech, oparty na materiałach wydawniczych katowickiej "Gazety Robotniczej"; od 1928 r. Komunistyczna Partia Niemiec wydawała w Berlinie tygodnik "Głos Pracy" (uzupełniany powielanym "Biuletynem"

¹⁰¹ Wojciech Wrzesiński: "Polski ruch narodowy w Niemczech (1922-1939)". Poznań 1970, s. 116.

przeznaczonym dla robotników rolnych), zlikwidowany natychmiast po dojściu Hitlera do władzy.

W istocie więc Polonia berlińska i saksońska nie miały własnego pisma, gdyż "Dziennik Berliński" był oficjalnym organem prasowym całego Związku Polaków, a parę innych pism tam wydawanych także nosiło charakter ogólnopolonijny (komunistyczny "Głos Pracy" czy opozycyjny wobec Związku Polaków tygodnik "Głos Polski z Berlina"). Mimo wielu wysiłków ze strony władz polskich, szczególnie widocznych w pierwszym okresie po zamachu majowym, nie udało się doprowadzić do uczynienia z Berlina centralnego ośrodka wydawniczego i w istocie Związek Polaków sam stał się zależny od wydawców regionalnych: śląskich lub westfalskich. Nie udało mi się jak dotąd ustalić zasięgu importu do Niemiec prasy krajowej, ale nie wydaje się, ażeby mógł być on tak znaczny, aby równoważyć słabość pism polonijnych. W latach trzydziestych, gdy szykany i prześladowania ze strony władz hitlerowskich dodatkowo utrudniły działalność wydawniczą Polonii, położenie tutejszych pism polskich stało się niezwykle krytyczne, zaś zasięg ich oddziaływania kurczył się coraz bardziej.

Przez pewien czas autonomię zachowało środowisko polskie w Westfalii-Nadrenii, które jednak w latach 1919-1925 zostało poważnie uszczuplone, zarówno przez reemigrację do kraju, jak i migrację do Francji. W połowie lat dwudziestych mieszkało w zachodnich Niemczech około 250 tys. Polaków¹⁰² (oficjalne statystyki niemieckie podawały liczbę 100 tys. osób). W ramach powojennego exodusu opuściła Westfalię większość czołowych działaczy i aktywistów polonijnych na czele z oboma liderami okresu przedwojennego J. Brejskim i M. Kwiatkowskim. W 1923 r. przeniesiony został do Poznania (a potem do Francji) "Wiarus Polski", zaś w 1924 r. po drugiej stronie Renu znalazł się także "Narodowiec". Michał Kwiatkowski jednak kontynuował swoją pracę wydawniczą w Niemczech, choć sam mieszkał i działał we Francji. Po przenosinach "Narodowca" miejsce jego zajął "Naród" zrazu drukowany jeszcze w kilkunastu tysiącach egzemplarzy, ale już od

¹⁰² Halina Janowska: "Polska emigracja w Nadrenii i Westfalii w latach 1918-1939", W: "Problemy Polonii Zagranicznej" R.V:1966-67, s.123.

drugiej połowy lat dwudziestych nie przekraczający 3-4 tys. i o charakterze ściśle lokalnym. Wydawnictwo "Narodu" drukowało też kilka pism specjalistycznych, m.in. organ Zjednoczenia Zawodowego Polskiego "Zjednoczenie", religijny "Odczyt", organ związkowy "Głos Górnika". Od początku lat trzydziestych, równoległe z francuskim "Narodowcem" także niemieckie pismo Kwiatkowskiego stanęło na pozycjach prorządowych i utrzymywało ściśle związki zarówno z centralą prasową Związku Polaków, jak i polskimi placówkami konsularnymi. Przeniesiono wówczas do Herne druk "Dziennika Berlińskiego". Opozycyjny wobec polskich władz pozostał natomiast miesięcznik "Dzwon" organ Związku Wzajemnej Pomocy Towarzystw Polsko-Katolickich. Nieliczna prasa polsko-westfalska okazała się bardziej stabilna niż wydawnictwa berlińskie i śląskie, zwłaszcza pod względem zasięgu rozpowszechniania, który był proporcjonalnie większy niż w jakimkolwiek innym skupisku polonijnym w Niemczech.

Jeśli w latach 1924-1930 wydawało się, że polska prasa w Niemczech choć uszczuplona wyszła obronną ręką zarówno z ciężkiego kryzysu gospodarczego, jak i zmian spowodowanych rozbiem Śląska, oderwaniem od Polski Mazur i Warmii, masową reemigracją z Niemiec środkowych i zachodnich, to lata następne okazały słabość ekonomiczną i braki organizacyjne, zaznaczyły się też często niefortunna działalnością polskich władz wobec Polonii, co w powiązaniu z kolejnym kryzysem gospodarczym i uchwyceniem władzy przez nazistów spowodowało bardzo poważne straty dla wydawnictw, a tym samym - jak można sądzić - także dla polskośći. W 1934 r. wedle danych MSZ łączny nakład jednorazowy wszystkich pism polskich w Niemczech - wynosił nie więcej niż 25-30 tys. egz. na ponad milionową masę polonijną, zasiedziałą i mającą własną, bogatą tradycję wydawniczą a lata następne przyniosły raczej pogorszenie niż poprawę tego stanu.

ZSRR. Na terenach, które od 1922 r. wchodziły w skład ZSRR przebywało po ukończeniu akcji repatriacyjnej i reemigracyjnej (1924 r.) ponad 800 tys. Polaków w tym ponad 500 tys. w granicach Republiki Ukraińskiej, zaś ponad 100 tys. na terenie Republiki Białoruskiej. W obu przypadkach zdecydowanie przeważała z dawna osiadła (lub spolonizowana) ludność wiejska, niejednokrotnie mieszka-

jąca we wsiach i gromadach o niemal czysto polskim składzie. W dużych miastach, zwłaszcza w Mińsku i Kijowie oraz Charkowie, także pozostało wielu Polaków, zasadniczo wywodzących się z dawnych osiedleńców. Około dwustutysięczna rzesza Polaków mieszkających w Republice Rosyjskiej była rozproszona, choć oczywiście wielkie skupiska miejskie Moskwy i Leningradu liczyły po kilkanaście tysięcy osób uznających język polski za ojczysty.

Po okresie rewolucji, który - jak już wspominałem - był szczególnie sprzyjający dla ilościowego rozwoju prasy polskiej, w miarę stabilizowania się władzy radzieckiej zmieniał się charakter tamtejszych wydawnictw polskich. Już w latach 1918-1919 a ostatecznie w 1920 r., zlikwidowane zostały lub same zakończyły działalność dzienniki i czasopisma polskich ugrupowań i kierunków niekomunistycznych. Zgodnie z warunkami i założeniami nowego ustroju ukazywały się tylko wydawnictwa organizacji społeczno-kulturalnych, oświatowych, spółdzielczych etc. W trzech ośrodkach wydawniczych: Moskwie, Mińsku i Kijowie ukazywało się do połowy lat dwudziestych jednocześnie 6-8 pism polskich, a w latach 1926-1933 po 10-12 tytułów. Każdy z tych ośrodków dysponował jednym pismem o charakterze ogólnoinformacyjnym w nakładzie wynoszącym 7-10 tys. egz. Były to: moskiewska "Trybuna Radziecka", miński "Młot" (od 1926 r. pt. "Orka") i kijowski "Sierp". Pismo moskiewskie przekształcone z tygodnika literacko-społecznego "Świt" (1927 r.) było zasadniczo centralnym wydawnictwem Polonii radzieckiej, o czym ostatecznie zadecydowano w 1931 r., gdy zaczęło się ono ukazywać codziennie, a nakład podniesiony został do 15 tys. egz. Z uwagi na lokalizację w stolicy państwa i silne zaplecze dziennikarsko-publicystyczne w osobach wielu polskich działaczy komunistycznych przebywających w Moskwie na emigracji politycznej, a jednocześnie niewielką liczbę Polaków zamieszkujących to miasto, wydawnictwa moskiewskie zasadniczo przeznaczone były dla całej Polonii i kolportowane zarówno w skupiskach polskich Rosji, jak Ukrainy i Białorusi. Z tych samych powodów ukazywało się w Moskwie kilka pism o charakterze specjalistycznym takich jak miesięcznik "Ku Nowej Szkole", kwartalnik historyczny "Z Pola Walki", ateistyczny "Bezbożnik Wojujący" czy najgłośniejszy z nich, postawiony na dość wysokim poziomie, m.in. dzięki początkowej pracy znanego poety Bru-

no Jasieńskiego, miesięcznik literacko-społeczny "Kultura Mas". Jednak rola ośrodka moskiewskiego w początkach lat trzydziestych została stopniowo ograniczona, zaś punkt ciężkości wydawnictw polonijnych przeniósł się do Kijowa, który posiadał potężne zaplecze czytelnicze. Był to zresztą - jak pisałem już uprzednio - silny ośrodek wydawniczy już od 1906 r. i tradycje te kontynuowane były także w latach porewolucyjnych. Obok pisma informacyjnego (od 1936 r. pt. "Głos Radziecki") ukazywały się tu także interesująco prowadzone dwutygodniki literacko-społeczne o charakterze młodzieżowym ("Gwiazda Młodzieży", a później "Głos Młodzieży") czy piśmko dziecięce "Bądź Gotów". Gdy jesienią 1938 r. zlikwidowano dziennik moskiewski jego rolę jako centralnego organu Polonii przejęło pismo kijowskie.

W latach 1933-1935 w związku z akcją kolektywizacyjną powstało w polskich skupiskach wiejskich Ukrainy i Białorusi kilkanaście wydawnictw lokalnych, wzorowanych na ich radzieckich odpowiednikach. Osiągały one wcale wysokie nakłady: średnio po około 1 tys. egz., a największe dochodziły do 2,5 a nawet 5 tys. egz. ("Szturmowiec Dzierżyńszczyzny"). Pisma te jednak ukazywały się krótko i zostały zlikwidowane wraz z zakończeniem całej akcji politycznej na terenie wiejskim. W końcu lat trzydziestych aktywność wydawnicza Polonii radzieckiej ilościowo zmniejszyła się, zniknął moskiewski ośrodek wydawniczy i w 1939 r. jedynym piśmem stał się wspomniany już kijowski "Głos Radziecki".

Poważną przeszkodą w rozwoju prasy polonijnej w ZSRR była społeczna struktura tego środowiska: główną masę Polaków stanowili chłopcy zacofanych lub słabo rozwiniętych gospodarczo rejonów i wedle niektórych szacunków analfabeci stanowili około połowy dorosłej ludności polskiej mieszkającej na wsi. Wielki wysiłek ze strony polskich i radzieckich aktywistów oświatowych przyniósł z pewnością rezultaty, ale z kolei młodsze pokolenie, zwłaszcza w skupiskach narodowo mieszanym, ulegać musiało procesowi asymilacji. Grupy polskie były też w znacznej części rozproszone a więzi wewnętrzne nie zawsze należały do silnych, aby podtrzymywać prasę wydawaną w języku ojczystym. Można także sądzić, że sprzeciw części Polonii, zwłaszcza starszych generacji, wobec przemian społeczno-politycznych zasztych na ziemiach, które zamieszkiwała, powodował nieufność lub wręcz wro-

gość wobec wydawnictw. Tak czy inaczej czytelnictwo pism polskich nie było nazbyt rozwinięte. Łączny nakład jednorazowy wszystkich pism nie przekraczał bodaj nigdy 30-40 tys., egz. Importu prasy krajowej nie było.

Czechosłowacja. Polacy zamieszkujący w liczbie 100-120 tys. osób rejon Zaolzia i zagłębia ostrawsko-karwińskiego stanowili tu społeczność liczącą blisko 40% mieszkańców, a w niektórych powiatach (cieszyński) posiadali wyraźną większość. Pod względem struktury społecznej Polonia zaolziańska była zróżnicowana i obok ludności wiejskiej poważną kategorię stanowili robotnicy przemysłowi oraz górnicy. Istniała tu również grupa Polaków-ewangelików co było powodem dodatkowych podziałów wewnętrznych. Poziom oświaty był stosunkowo wysoki i z całą pewnością należał do najwyższych na całym etnicznym obszarze polskim. Od wielu już lat istniały tu organizacje społeczne, kulturalne, oświatowe i gospodarcze, polskie grupy związkowe, partie polityczne, także i prasa, a życie społeczne należało do bardzo rozwiniętych.

Prasa polska w Czechosłowacji w latach międzywojennych mimo znacznych trudności stawianych przez władze w latach plebiscytów była stosunkowo liczna: powstało tam 45-50 pism, a po latach 1919-1925, gdy ukazywało się co roku po 15-18 tytułów, w latach następnych wydawano w ciągu roku 20-30 pism. Ponadto docierała tu licznie prasa krajowa z Cieszyna, Katowic i Krakowa, zaś katowicka "Polonia" Korfanteo drukowała dla Zaolzia specjalną mutację pl. "Polska 30-halerzówka". Swobody polityczne panujące w Czechosłowacji i sprzyjająca struktura klasowa przyczyniły się do rozwoju pism związanych z ruchem robotniczym zarówno reformistycznym, jak i rewolucyjnym, który przez cały czas wydawał po kilka pism jednocześnie. Choć część wydawnictw miała charakter efemeryczny nakłady były - biorąc pod uwagę liczebność Polonii i konkurencję wydawnictw krajowych - stosunkowo wysokie. Wedle danych MSZ z 1935 r. 20 pism ukazywało się w łącznym nakładzie około 45 tys. egz., przy czym jednak największe nakłady osiągały wydawnictwa specjalistyczne (socjalistyczny miesięcznik "Przegląd Współdzielczy" - 8 tys., miesięcznik dziecięcy "Nasze Pisemko" - 6 tys. egz.). Wszystkie nieomai pisma były organami organizacji i instytucji politycznych, społecznych lub gos-

podarczych (spółdzielczych). Prasa komercyjna nie powstała prawdopodobnie z uwagi na napływ dzienników krajowych oraz niewielką liczebność grupy. Odznaczała się też prasa tutejsza - poza początkiem lat dwudziestych, gdy sytuacja polityczna regionu była jeszcze nie ustabilizowana (plebiscyty) - stosunkowo znaczną trwałością: wedle danych MSZ na 20 pism ukazujących się w 1935 r. (dane na 1 stycznia) 14 założonych było przed 1930 r., czyli ukazywało się już co najmniej 4-5 lat.

Najbardziej trwałym pismem był socjalistyczny "Robotnik Śląski" ukazujący się od 1902 r., który przed wytyczeniem granicy polsko-czechosłowackiej był centralnym organem partii na obszar całego Śląska Cieszyńskiego. W latach międzywojennych wydawany był w nakładzie około 1 tys. egz. i jako tygodnik miał przede wszystkim charakter organizacyjny, a w mniejszym stopniu był pismem ogólnoinformacyjnym. Z ruchem socjalistycznym związany był też szereg innych pism, z których najważniejszymi były organ związkowy "Gazeta Górnicza", tygodnik wydawany od 1920 r. oraz miesięcznik "Przegląd Współdzielczy" ukazujący się od 1921 r. Od 1920 r. ukazywał się jako organ Komunistycznej Partii Czechosłowacji tygodnik "Głos Robotniczy i Włościański", redagowany wiele lat przez Karola Śliwkę, znanego na tym terenie działacza i posła do praskiego parlamentu. Własny zespół pism posiadali też polscy ewangelicy (tygodnik "Ewangelik", młodzieżowy miesięcznik "Na Przełomie" i dziecięcy "Przyjaciel Dzieci"), a separatystyczna wobec społeczności polonijnej i germanofiliska Śląska Partia Ludowa wydawała od 1923 r. tygodnik "Nasz Lud". Poważną grupę stanowiły wydawnictwa związane ze Związkiem Śląskich Katolików i Stronnictwem Ludowym, Organem oficjalnym Związku był tygodnik "Nasz Kraj", pismem oficjalnym Stronnictwa tygodnik "Prawo Ludu". Oba te ugrupowania, od końca lat dwudziestych zajmujące stanowisko prostanacyjne, cieszyły się poparciem ze strony władz polskich, które za pośrednictwem konsulatu w Morawskiej Ostrawie wspierały finansowo ich wydawnictwa a także prawdopodobnie dopomogły do uruchomienia w 1934 r. codziennego "Dziennika Polskiego", który z całą pewnością był subsydiowany w latach 1936-1937¹⁰³. Zamierowanie

¹⁰³ AAN, MSZ t.11363.

władz polskich prasą polonijną Zaolzia związane było bez wątpienia z rewindykacyjnymi dążeniami Polski wobec tego obszaru. Były one głównym przedmiotem zatargów między Polską i Czechosłowacją, co powodowało negatywne skutki dla mieszkających tam Polaków, gdyż władze czechosłowackie dążyły do czechizacji, tłumienia w zarodku wszelkich działań, które uważały za antypaństwowe i w porównaniu z innymi ziemiami Republiki Czechosłowackiej nadzór administracyjny nad prasą był tu daleko posunięty. Zaostrzenie się sporów znajdowało niemal zawsze odbicie w stosunku władz do prasy polonijnej, tym bardziej, że stosunkowo często eksponowała ona tendencje separatystyczne. Największa fala represji, jeśli nie liczyć lat 1918-1920, przypadła na maj 1935 r., gdy zawieszono 5 pism polskich w tym zarówno "Dziennik Polski" (wznowiony wiosną 1935 r.) jak i oba oficjalne organy Związku i SL.

Koniec lat trzydziestych był najtrudniejszy dla polskiej prasy zaolziańskiej z powodu zaostrzających się stosunków polsko-czeskich, które finał swój znalazły w październiku 1938 r., gdy wojska polskie zajęły manu militari znaczną część ziem zamieszkałych przez Polonię.

Litwa. Blisko 200-tysięczna rzesza Polaków zamieszkująca tereny, które weszły w skład Republiki Litewskiej posługiwała się przed 1919 r. polskimi pismami z Wilna będącego od 1906 r. jednym z głównych centrów prasowych ziem polskich. Wrogie stosunki polsko-litewskie wpływały na bardzo trudną sytuację polskich organizacji i prasy polonijnej; stan po drugiej stronie granicy był zresztą podobny. Odcięcie od ośrodka wileńskiego oraz własne ambicje Polaków zamieszkujących ziemię kowieńską złożyły się na uruchomienie już w styczniu 1919 r. wydawanego 3 razy w tygodniu "Głosu Kowieńskiego", pisma bardzo skromnego (początkowo drukowanego na jednej stronie) i o niewielkim zasięgu. Po dwóch miesiącach zamknięte przez władze odrodziło się wnet pt. "Ziemia Kowieńska", która przetrwała już rok, rozwinęła się w dziennik, ale także została zawieszona rozporządzeniem władz. Już jednak w 1921 r. ukazał się założony przez Bohdana Paszkiewicza "Dzień Kowieński", dziennik, który miał się ukazywać przez cały okres międzywojenny, mając jako wydawcę Komitet Polski na Litwie deklarujący lojalność wobec władz. Mimo to "Dzień" podlegał ost-

rej kontroli cenzorskiej i koncentrował się na wiadomościach lokalnych, litewskich, i światowych, mało stosunkowo miejsca poświęcając sprawom polskim. W niewielkim nakładzie sięgającym 2 tys. egz. docierała zasadniczo do Polonii kowieńskiej, nie znajdując nabywców wśród przeważającej zdecydowanie polskiej ludności wiejskiej, która charakteryzowała się wysokim stopniem analfabetyzmu i niewielkim zainteresowaniem dla spraw publicznych. Ten sam Komitet Polski wydawał więc od 1923 r. tygodnik "Chata Rodzinna", którego nakład w latach trzydziestych dochodził do 6 tys. egz. Pismo było zasadniczo przeznaczone - jak już sam tytuł wskazuje - dla mieszkańców wsi. Rok wcześniej założone zostały fachowe "Wiadomości Rolnicze", a później studenckie "Iskry" (1927 r.) i dwutygodnik religijny "Dzwon Świąteczny" (1924 r.). Prasa polska na Litwie była więc nieliczna, a stabilna i wszystkie wymienione tytuły ukazywały się do końca lat trzydziestych z tym, że łączny ich nakład nie przekraczał 10-12 tys. egz. i to właściwie wyczerpywało obieg wydawnictw polskojęzycznych, gdyż kolportaż prasy krajowej był praktycznie uniemożliwiony zarządzeniami władz.

Łotwa. Nieliczna autochtoniczna Polonia łotewska dysponowała od 1922 r. własnym organem prasowym, który powstał w Rydze. Był to tygodnik "Głos Polski" wydawany przez Józefa Mierzwińskiego i ukazujący się (po zmianie tytułu na "Tygodnik Polski") do 1928 r. W owym roku pismo przeniesiono do Dyneburga zmieniając tytuł na "Dzwon" i zwiększając częstotliwość (na krótko zresztą) do trzech razy w tygodniu. Pod dwoma jeszcze innymi tytułami ("Nasz Głos", "Nasze Życie") pismo to, o nakładzie rzędu 1 tys. egz., przetrwało do 1939 r., m.in. dzięki stałej subwencji udzielanej przez Konsulat RP w Dyneburgu. Ukazywało się też na Łotwie kilka pism efemerycznych, m.in. wydawany w celach propagandowych miesięcznik prowadzony całkowicie przez kler łotewski "Polak Katolik" (od 1934 r.) Jak wynika z niewielkich nakładów pisma polskie na Łotwie nie docierały do przybywających tu dość licznie sezonowych robotników rolnych z Polski.

W.M. Gdańsk. Kilkudziesięcioletnia Polonia gdańska składała się wyłącznie z ludności autochtonicznej i migracji wieś-miasto nasila-

jącej się od końca XIX w., która jednak miała charakter migracji wewnętrznej. W latach międzywojennych grupę polską stanowili w większości robotnicy, znaczny odsetek należał do drobnomieszczactwa, wchodził w jej skład także rolnicy z terenów podmiejskich i Żuław. W okresie międzywojennym stanowiła ona już grupę zamkniętą i napływ przybyszy z Polski osiedlających się tu na stałe był niewielki, zwłaszcza gdy rozpoczęły się prace nad budową Gdyni i jej portu.

W latach tych Gdańsk utracił ostatecznie pozycję jednego z ważniejszych polskich regionalnych centrów prasowych, którą zapewniała mu wydawana od 1891 r. "Gazeta Gdańska", popularna na całym Pomorzu, choć mająca silną konkurencję ze strony polskich pism toruńskich i grudziądzkich. Sytuacja prawno-polityczna miasta wprawdzie nie odcinała go całkowicie od pomorskiego zaplecza, ale zaktywizowała inne ośrodki wydawnicze, przede wszystkim zaś Bydgoszcz i wojewódzki Toruń. Prasa polska w Gdańsku lat międzywojennych była stosunkowo nieliczna - łącznie ukazywało się tu niespełna 20 tytułów - i odznaczała się dość dużą efemerycznością; np. na 6 wydawanych dzienników tylko tradycyjna "Gazeta Gdańska" ukazywała się dłużej niż 5 lat. Od początku lat trzydziestych jednakże wychodziło tu rocznie po 4-6 pism polskich, a można mniemać, że napływ prasy krajowej, szczególnie tygodników i wydawnictw specjalistycznych był pokaźny. Jednakże zdobycie władzy przez nazistów w Niemczech wywarło ogromny wpływ na sytuację w Gdańsku, który został opanowany przez lokalną organizację NSDAP i Polonia znalazła się w sytuacji podobnej do swych współrodaków z Trzeciej Rzeszy. Po 1934 r. pozostały do jej dyspozycji dwa pisma, przy czym "Gazeta" była już tylko mutacją toruńskiego "Dnia Pomorskiego", który należał do prasowego koncernu sahacyjnego. Podobnie jak prasa polonijna w Niemczech także wydawnictwa polskie W.M.Gdańska znalazły się od początku lat trzydziestych w fazie kryzysowej, co szczególnie dobitnie wyraziło się na sytuacji dzienników: w latach poprzednich niemal stałe ukazywały się co najmniej dwa polskie pisma codzienne równocześnie. Obok "Gazety Gdańskiej" były to kolejno: "Dziennik Gdański" (1919-1923), "Echo Gdańskie" (1925-1926), "Kurier Gdański" (1925-1926), "Gazeta Morska" (1928-1929), "Nowa Gazeta Gdańska" (1929-1930). Nakłady

tych pism - na ile udało mi się ustalić - były niskie i nie przekraczały 1 tys. egz. Ukazywało się też kilka wydawnictw specjalistycznych lub organizacyjnych, a wśród nich najbardziej trwały organ Zjednoczenia Zawodowego Polskiego miesięcznik "Związkowiec" (od 1912 r.), kwartalny organ Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki "Rocznik Gdański", ilustrowany miesięcznik "Żeglarz Polski" (1922-1932). Przez pewien czas Gdańsk był także siedzibą redakcji zagranicznej KC KPP.

Rozdział 6

EMIGRACJA POLITYCZNA (1879-1939)

Polska epoki powstań narodowych (1794-1863) nie była jedynym, ale na pewno jednym z największych, krajów uchodźstwa politycznego. Tradycja emigracji politycznej z Polski sięga lat jeszcze wcześniejszych - upadku konfederacji barskiej - ale dopiero klęska powstania listopadowego wyprowadziła poza granice jednocześnie wielką gromadę polityków, wojskowych, wybitnych twórców, żołnierzy. Fala ta dla roli jaką odegrała w dziejach narodu zwana Wielką Emigracją, wytworzyła na obczyźnie wiele organizacji i instytucji zarówno o charakterze politycznym, jak i kulturalnym czy samopomocowym. W latach 1832-1862, zesilani emigrantami doby Wiosny Ludów, polscy uchodźcy wydawali w Europie zachodniej (Francja przede wszystkim, także Belgia, Anglia, Szwajcaria) około 120 czasopism. Następna fala uchodźcza, wynikła z klęski powstania styczniowego była już i skromniejsza ilościowo, i jej aktywność nie była tak znaczna, niemniej w latach 1863-1870 ukazało się około 30 czasopism. Po 1871 r., klęsce Francji w wojnie z Prusami, przyszyły "lata schyłku i rozpadu polskiej popowstańczej emigracji politycznej, a w związku z tym i upadku jej prasy"¹⁰⁴. W ciągu następnych 8 lat ukazało się nie więcej niż 10 pism polskich w Europie Zachodniej i żadne z nich nie zdołało się ustabilizować.

"Czasopiśmiennictwo krajowe - pisał Jan Kucharzewski - na ogół dzieli losy narodu. Gdy narodowi po rozbiorach los się nieco uśmiecha i prasa rozświeca się /.../ gdy gwiazda polska blednie, gdy mrok w kraju nastaje, i prasa wchodzi w okres zaćmienia. Stosunek prasy emigracyjnej do losów narodu jest nieco odmienny, gdyż rozwija się ona najbujniej właśnie wówczas, gdy w kraju druk i słowo najbardziej były

¹⁰⁴ Sławomir Kalembka: "Prasa emigracyjna (1832-1879)". W: "Historia prasy polskiej 1661-1864". Warszawa 1976, s.338.

skrepowane"¹⁰⁵, Przetom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. był okresem o wielkiej doniosłości pod tym właśnie względem. Sytuacja polityczna w kraju i wkroczenie przez Polskę w epokę przyspieszonego rozwoju przemysłowego zmieniły rolę emigracji politycznej w życiu narodu: przestawała ona być autonomicznym centrum politycznym i kulturalnym, a stawała się zagraniczną ekspozyturą ruchów mających swe ośrodki przywódcze i rzesze zwolenników w samym kraju. 1 października 1879 r. ukazał się w Genewie pierwszy numer "Równości", pisma związanego z rodzącym się wówczas na ziemiach polskich ruchem socjalistycznym, rozpoczynając w ten sposób nowy okres w dziejach prasy emigracji politycznej.

Zarówno organizacje i ugrupowania emigracyjne, jak i ich organy prasowe stanęły też wobec nowego zjawiska - pobytu poza ojczyzną, a także w oddaleniu od tradycyjnych skupisk emigracji politycznej, coraz większych rzesz wychodźstwa zarobkowego, którego znaczenie niektórzy zaczęli dość szybko dostrzegać i doceniać. Tam, gdzie dawne emigracje polityczne miały bezpośredni kontakt z napływającymi imigrantami, nie uchylały się one od bliskiej i ścisłej współpracy, choć z uwagi na odrębność socjalną nie była ona wcale ani łatwa, ani bezkonfliktowa. Tak właśnie stało się w Stanach Zjednoczonych, gdzie nieliczne stosunkowo grupy wychodźców epoki powstań już w latach sześćdziesiątych zwróciły uwagę na pojawienie się Polaków przybyłych "za chlebem". Gmina Polska (1866) jedno z pierwszych stowarzyszeń i pierwsze, które ze "sprawy polskiej" uczyniło swój główny punkt programowy założone zostało z inspiracji uchodźców politycznych; list otwarty Agatona Gillera, zamieszczony m.in. w dyniewiczowskiej "Gazecie Polskiej w Chicago" stał się bodźcem do powołania Związku Narodowego Polskiego; wśród "ojców" prasy polonijnej w USA znalazł się uczestnik powstań lat 1848 i 1863 Ignacy Wendziński, dzieje prasy polskiej w Brazylii także otworzył kombatant z 1863 r. Karol Sulc. Trafiali między emigrantów zarobkowych także wychodźcy polityczni już z późniejszego okresu. Najczęściej byli to działacze lub aktywiści socjalistyczni i robotnicy z różnych partii i frakcji ruchu robotniczego,

¹⁰⁵ Jan Kucharzewski: "Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX", Warszawa 1911, s.2.

których najwięcej pojawiło się za oceanem po wydarzeniach rewolucyjnych lat 1905-1907. Nie tworzyli oni tam żadnych osobnych stowarzyszeń, ani nie wydawali własnych pism włączając się do istniejących organizacji polonijnych i redakcji polonijnych wydawnictw. Także przeciwstawiające się ruchom robotniczym ugrupowania skupione wokół Ligi Polskiej, a później Ligi Narodowej, aktywne były na terenie emigracji zarobkowych: w 1895 r. (a więc w rok po założeniu polskiej organizacji socjalistycznej w USA) powstała amerykańska komórka Ligi, zdominowana notabene przez dziennikarzy a już wcześniej działali na terenie USA oficjalni reprezentanci Skarbu Narodowego; w 1898 r. także komórka powstała w Brazylii. Związek Narodowy Polski był pod silnymi wpływami ligowców i m.in. w oparciu o te kontakty planowano utworzenie nadrzędnej organizacji jednoczącej wszystkie grupy wychodźcze zarówno w Europie, jak i na zachodniej półkuli, na równi polityczne, jak i zarobkowe. Założony w 1891 r. w Zurichu Związek Wychodźstwa Polskiego nadziei tych jednak nie spełnił.

Działalność wydawnicza polskich grup socjalistycznych w Europie zachodniej - nieobfita, ale politycznie bardzo ważka - przeznaczona była w zasadzie dla kraju, w którym warunki cenzuralne (aż do lat dziewięćdziesiątych także w zaborach austriackim i pruskim) nie pozwalały na jawne głoszenie rewolucyjnych poglądów. Pierwsze pismo socjalistyczne, wspomniany tu już miesięcznik "Równość", przygotowany przez Kazimierza Dłuskiego, Szymona Diksztajna, Bolesława Limanowskiego, Stanisława Mendelsoina i Ludwika Waryńskiego, ukazywał się stosunkowo krótko, m.in. z powodu poważnego konfliktu ideologicznego w zespole wydawców. Po krótkiej przerwie, we wrześniu 1880 r. już bez B. Limanowskiego wznowiony został pt. "Przedświt", który z krótką przerwą na przełomie 1883 i 1884 r. ukazywał się do 1889 r. pod redakcją S. Mendelsoina. Zarówno ten miesięcznik, jak i założony w 1884 r. kwartalnik teoretyczny "Walka Klas", kolportowane były w kraju za pośrednictwem siatki organizacyjnej Wielkiego Proletariatu. Po burzliwym przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, gdy wykrystalizowały się na kilkanaście lat dwa główne nurty polskiego ruchu socjalistycznego, "Przedświt", przekazany w 1893 r. przez S. Mendelsoina nowo powstałemu Związkowi Zagranicznemu Socjalistów Polskich, redagowany zrazu przez Witolda Jodkę a później przez Leona

Wasilewskiego, stał się zasadniczym obok krajowego i nielegalnego "Robotnika" organem prasowym PPS. W 1903 r., podobnie jak znaczna część siatki zagranicznej partii przeniesiony został z Londynu, gdzie ukazywał się jeszcze za redakcji S. Mendelсона od 1891 r., do Krakowa. W Londynie, który był główną bazą PPS, wydawano także "Światło" (od 1898 r.) i "Kurierek Zakordonowy i Zagraniczny" (od 1901 r.) - oba kolejno przeniesione do podwawelskiego grodu. Z tym samym nurtem ruchu robotniczego związana była również "Pobudka" paryska, założona w 1889 r. przez Stanisława Barańskiego, organizatora "gminy narodowo-socjalistycznej", przeciwstawiająca się genewskiej ekipie "Przedświtu". Po powstaniu PPS pismo zostało zlikwidowane. Także SDKPiL, partia lewicy ruchu robotniczego, wydawała na emigracji swoje pisma: najpierw w Paryżu "Sprawę Robotniczą" (1893-1896), później "Czerwony Sztandar" (1902-1905). Rewolucja 1905 r., która wywarła ogromny wpływ na polski ruch robotniczy przyczyniła się wraz z liberalizacją stosunków w Galicji i w zaborze pruskim do likwidacji emigracyjnej aktywności wydawniczej grup socjalistycznych.

Emigracja postycziowa, osłabiona wprawdzie i rozbita, wznowiła aktywność wydawniczą w 1881 r., gdy ukazał się w Paryżu, z inicjatywy Agatona Gillera, pod redakcją Alfreda Barwińskiego, w wydawnictwie Adolfa Reiffa dwutygodnik "Kurier Paryski" (później "Kurier Polski w Paryżu"). Pismo to od samego początku nastawione było na utrzymywanie kontaktu ze wszystkimi skupiskami polskimi rozrzuconymi po świecie, choć gros informacji i komentarzy dotyczyło spraw krajowych. Bogate w wiadomości i korespondencje ze wszystkich zaborów, ze zrozumiałych względów anonimowe, zajmowało stanowisko niepodległościowe, patriotyczne, ostro występowało przeciw wszelkim formom szowinizmu narodowego i równie zdecydowanie ścierało się z ugrupowaniami socjalistycznymi. Był "Kurier" pierwszą ekspozyturą prasową Ligi Polskiej i właśnie na jego łamach opublikowano apel o utworzenie Skarbu Narodowego (15 lipca 1883 r.). W 1887 r. śmierć A. Gillera, przebywającego już wówczas w Galicji, zmusiła wydawcę do zawieszenia pisma, a ściślej rzecz biorąc do jego przekształcenia: od 15 września redaktorem został Zygmunt Miłkowski (T.T. Jeż) mieszkający stale w Genewie, kapitału niezbędnego dla prowadzenia wydawnictwa dostarczył Ludwik Michalski, właściwy fundator Skarbu Narodowego, tytuł zaś zmieniono -

odkrywając nim intencje wydawców - na "Wolne Polskie Słowo". Świadectwem krótkotrwałego zresztą ożywienia aktywności prasowej europejskiego wychodźstwa było pojawienie się w latach 1886-1887 dwóch innych pism polskich w Paryżu. Pierwszym z nich był "Tygodnik" ks. Romana Wilczyńskiego, związany z zakonem Zmartwychwstańców, przeciwstawiający się ostro nie tylko ideologii socjalistycznej, ale potępiający, cy także wszelką działalność irredentystyczną, a pod względem narodowym cechujący się antysemityzmem i szowinizmem. Niedługo po upadku "Tygodnika", który ukazywał się od lutego 1886 do maja 1887 r., ujrzał światło dzienne dwutygodnik liberalno-demokratyczny "Głos Polski" redagowany przez Ludwika Dygata. Pismo to, patriotyczne i usiłujące podobnie jak wydawnictwa Reiffa odwoływać się do emigracji zarobkowej, starało się zachować neutralność w głównych sporach ideowych epoki. Po wydaniu 40 numerów upadło jednak.

Pozostałe znów samotnie "Wolne Słowo Polskie" kontynuowało tradycję "Kurierza Paryskiego", choć po śmierci L. Michalskiego i wstrzymaniu subwencji przez spadkobierców (1889 r.) sytuacja finansowa wydawnictwa była nader ciężka. Sposób formowania zawartości pisma nie uległ zmianie. Poza artykułem wstępnym dominantą były korespondencje, niektóre obszernie, oraz drobniejsze informacje, niemal wyłącznie dotyczące wydarzeń o charakterze politycznym, przede wszystkim z kraju, ale także i ze wszystkich środowisk wychodźczych, którym poświęcony był osobny dział ("Sprawy Emigracyjne"). A. Reiff angażował się coraz mocniej w związki z krajowymi ośrodkami Ligii i w 1897 r. opublikowano w "Wolnym Słowie" m.in. pełny tekst "Programu Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Zaborze Rosyjskim"¹⁰⁶, z którym wydawca całkowicie się solidaryzował. Odejście Młkowskiego z końcem 1897 r., utrudniło pracę redakcji, którą przejął Stanisław Kościński i w półtora roku później A. Reiff zwinął dwutygodnik. Już jako drukarz, nie zaś wydawca, którym formalnie był Związek Wychodźstwa Polskiego, wznowił działalność prasową jesienią 1900 r. drukując najpierw pod redakcją L. Dygata, a po jego śmierci (24 kwietnia 1901 r.) Henryka Lewenharda, dwutygodnik "Goniec Polski", który zachował zarówno dawną linię polityczną, jak i formułę wydawniczą. Sytuacja była już

¹⁰⁶ "Wolne Polskie Słowo" 1 VII 1897, nr 236.

jednak coraz trudniejsza dla wydawnictw emigracji politycznej, gdyż coraz oczywiście punkt ciężkości działań przenosił się do kraju, a w Galicji powstały warunki wystarczające do podejmowania inicjatyw prasowych o charakterze niepodległościowym. W 1903 r. A.Reiff zakończył wydawanie "Gońca", a zarazem swą tak bogatą i potrzebną działalność (wydawał także książki, broszury, kalendarze, z jego drukarni korzystał m.in. esdekapelowski "Czerwony Sztandar"). Aż do 1914 r. ukazywało się wprawdzie w Paryżu jeszcze kilka pism polskich, ale wszystkie one były efemerydami. Dopiero założenie przez Wacława Gąsiorowskiego i Jana Derezińskiego w początku 1914 r. tygodnika "Polsnia" dało polskiemu Paryżowi trwalszy organ prasowy.

Wybuch wojny światowej stał się przyczyną pojawienia się w Europie zachodniej, a także w Wiedniu i Berlinie wydawnictw prasowych specjalnego typu: pism drukowanych w obcych językach, zamierzonych jako publikacje propagandowe, które adresowane były do wpływowych kół politycznych, nie tylko ze sfer bezpośrednio rządowych, ale także dla prasy. Z natury rzeczy w krajach alianckich dominowała aktywność prasowa środowisk endeckich i grup do nich zbliżonych o orientacji prorosyjskiej zrazu, a proaliantkiej później. Głównymi punktami wydawniczymi tego nurtu były Lozanna, Paryż i Londyn, w których ukazywało się do 1919 r. łącznie ponad 10 wydawnictw tego typu. Najbardziej znanymi z nich były "Agence Polonaise de la Presse" (Lozanna 1915-1919), "Polish News" (Londyn 1915-1916), "Polish Review" (tamże 1917-1918). Obóz aktywistyczny wadawał swoje pisma w Wiedniu ("Polnische Zentralkorespondenz" i "Polen") oraz w Berlinie ("Polnische Blatter"). Także na terenie Włoch ukazywały się dwa polskie pisma propagandowe ("Eco de la Stampa Polacca" w Mediolanie i "Agenzia Polacca di Stampa" w Rzymie). Jak już nazwy niektórych z tych wydawnictw wskazują miały one raczej charakter biuletynów dla prasy niż czasopism w pełnym tego słowa znaczeniu. Ożywienie się polskich środowisk emigracyjnych w Europie, pojawienie się tu agentów lub nawet przywódców poszczególnych orientacji i zaostrzenie walk orientacyjnych spowodowały także ukazanie się sporej garści pism wydawanych po polsku. Najczęściej krótkotrwałe, miały przede wszystkim charakter organów publicystycznych i polemicznych, a działy informacyjne były w nich na ogół skromne. Często natomiast zamieszczały teksty w językach obcych, sta-

nowiąc w ten sposób uzupełnienie wspomnianych powyżej wydawnictw propagandowych. Pisma takie wydawane były w Lozannie ("Przegląd Polityczny", "Wyzwolenie"), w Londynie ("Prawda", "Tygodnik Polski"), ale najbogatsze w nie było środowisko paryskie. Tutaj też doszło do konfrontacji, gdyż mimo utrudnień ze strony władz francuskich (cenzury wojсковej) ukazywało się kolejno kilka pism, które przeciwstawiły się Komitetowi Narodowemu Polskiemu i z przychylnością lub co najmniej neutralnie odnosiły się do legionowego czynu Piłsudskiego. Były to: "Myśl Polska", "Echo Polskie", "Głos Polski", "Rzeczpospolita Polska". KNP popierany był - nie bez zastrzeżeń - przez "Polonię" Gąsiorowskiego, którą wreszcie w 1918 r. wykupił, przekształcając w wydawanego trzy razy w tygodniu "Polaka". W końcu 1918 r. i przez część roku następnego ukazywało się w dalszym ciągu kilka pism, a pojawiły się nawet nowe, także o charakterze propagandowym ("Agencia de Prensa Polaca" w Madrycie, "New Poland" w Londynie) lub przeznaczone dla rozproszonych Polaków ("Przegląd Polski" Tadeusza St. Grabowskiego w Sofii). W wyniku działań wojennych w obozach jenieckich obu walczących stron znaleźli się także Polacy, a dzięki aktywności różnych grup politycznych traktowani byli szczególnie po stronie alianckiej jako potencjalni ochotnicy do polskich jednostek wojskowych. Najbardziej znanym wydawnictwem przeznaczonym dla nich był "Jeniec-Polak", wydawany we Francji (Le Puy), ale podobne pisma ukazywały się także w Niemczech ("Jeniec" w Gardelegen) i we Włoszech (w obozie La Mondria di Chivasso). W ciągu 1919 r. wydawnictwa polskie nie oparte o skupiska wychodźstwa zarobkowego były stopniowo likwidowane, zaś niektóre z nich reaktywowano później jako pisma propagandowe polskich przedstawicielstw dyplomatycznych lub handlowych.

W sumie więc, jeśli nie liczyć wydawnictw socjalistycznych przeznaczonych do kolportowania w kraju, polska prasa emigracyjna w Europie wydawana przez uchodźców politycznych była efemeryczna i w znacznym stopniu okazjonalna (okres wojny). Jedynie inicjatywy prasowe A.Reiffa stanowiły wyjątek od tej reguły.

W okresie międzywojennym z jednym wyjątkiem wszystkie wydawnictwa emigracji politycznej wydawał polski ruch komunistyczny. W zasadzie były to pisma przeznaczone do kolportowania w kraju, wydawane zaś poza granicami Rzeczypospolitej tylko ze względów technicznych

i konspiracyjnych. Grupa tych pism jest bardzo niewielka, gdyż założeniem w działalności wydawniczej KPRP (potem KPP) było prowadzenie aktywności bezpośrednio w Polsce. Jedynie organ teoretyczny "Nowy Przegląd" drukowany był za granicą (w Czechosłowacji, Niemczech, W.M.Gdańsku i Belgii). Kolportowano także do Polski pisma komunistyczne wydawane zasadniczo dla Polaków zamieszkałych za granicą (w ZSRR i Francji), ale nie odgrywały one, jak się wydaje, poważniejszej roli w obiegu prasy partyjnej, choć emigranci polityczni stanowili podstawową część ich redakcji. Specyficznym pismem był "Dąbrowszczak", wydawany dla polskich grup ochotniczych w Brygadach Międzynarodowych podczas wojny domowej w Hiszpanii, stojący na dobrym poziomie literackim, choć ubogi w informacje spoza terenu walk. Jego bardzo skromnym przedłużeniem stały się powielane pisemka wydawane we Francji w obozach, w których internowano "dąbrowszczaków", gdy przekraczali w 1938 i w 1939 r. granicę francusko-hiszpańską.

Z parosobowej, ale pod względem kalibru politycznego znamienitej emigracji tzw. brzeskiej jedynie Herman Lieberman podjął działalność wydawniczą wydając w Paryżu w latach 1938-1939 tygodnik "Świat i Polska". Z innych emigrantów brzeskich Henryk Bagiński współpracował przez pewien czas ze wspomnianym już paryskim "Ogniskiem", które związane było w latach 1937-1938 z grupą tzw. Frontu Morges i żywo interesowało się sprawami politycznymi kraju.

ZAKOŃCZENIE

Z dotychczasowego przeglądu działalności prasowej Polonii wnosić można, iż niemal wszystkie grupy wychodźcze lub autochtoniczne liczące ponad 10 tys. osób realizowały potrzebę posiadania własnego wydawnictwa periodycznego, choć oczywiście osiągnięcie lub przekroczenie tej granicy nie powodowało automatycznie założenia pisma. W istocie bowiem trwałość istnienia wydawnictw - co nie oznacza, że każde z nich ukazywać się musiało przez długi okres czasu - gwarantowana była, jeżeli nie następowała drastyczna interwencja czynników zewnętrznych (głównie władz państw, na terenie których osiedleni byli wychodźcy), dopiero przez społeczności liczące kilkadziesiąt tysięcy osób. Przedsięwzięcia podejmowane w tonie małych grup (np. Australia, Dania) z reguły były krótkotrwałe, nawet jeśli grupy te dysponowały znacznym zakresem swobód politycznych lub miały w swym gronie energiczne jednostki.

Na podstawie istniejących bibliografii i opracowań oraz znanych mi dotychczas materiałów archiwalnych mogę szacować, że w omawianym tu okresie i na wziętych pod uwagę terytoriach ukazywało się łącznie około 1700 tytułów pism uznawanych za polonijne zgodnie z definicją przytoczoną we wstępie. W tym: w latach Drugiej Rzeczypospolitej ukazywało się na terenach autochtonicznych (lub przynajmniej częściowo było związanych z autochtonami) około 150 pism; tyleż samo i w tym samym okresie wydawanych było przez skupiska emigrantów zarobkowych na terenie Europy zachodniej i środkowej (Austria); około 130 należało do emigracji politycznych po 1879 r. (w tym część stanowiły pisma propagandowe); około 300 wydawały emigracje zarobkowe i ludność wysiedlona w latach pierwszej wojny światowej na terenie państw zaborczych. Pozostałe, tj. 950-1000, zakładane były w środowiskach emigracji zamorskich (1870-1939).

Liczby te mają charakter szacunkowy i prowizoryczny, gdyż istniejące publikacje bibliograficzne nie obejmują całości okresu i przedmiotu, którym się tu zajmuję, niektóre zaś z nich - o czym pisałem we Wstępie - nie są w pełni ścisłe. Zarówno uzupełnienia dokonane przeze mnie na podstawie wrywkowych kwerend bibliotecznych i archiwalnych do bibliografii J. Wępsięcia, jak i porównanie tejże pracy z publikacją Stanisława Zielińskiego pozwalają sądzić, że dla liczb wynikających z obu tych bibliografii należy przyjąć poprawkę in plus. Wymienione we wstępie bibliografie i spisy podają łączną liczbę tytułów na 1582. Przyjąłem, że doszacowanie w granicach + 5-10% jest w zupełności usprawiedliwione.

Trudno tu, wobec braku lub niedostępności opracowań dotyczących niepolskich społeczności emigracyjnych, stwierdzić jak zakres ilościowy polonijnej produkcji prasowo-wydawniczej miał się do analogicznej działalności innych grup etnicznych. Natomiast wedle obliczeń Marii Czarnowskiej¹⁰⁷ nie w pełni ścisłych, ale jak dotąd najbardziej wiarygodnych i najbardziej kompletnych, ukazywało się w Polsce w latach 1870-1935 oraz w 1937 r. (dla lat 1936, 1938-1939 brak danych) około 13,3 tys. tytułów czasopism. Doszacowując dla lat nie objętych przez autorkę około 1,5 tys. nowo wydanych tytułów otrzymalibyśmy łącznie około 15 tys. tytułów dzienników i czasopism. Prasa polonijna - wychodźstwa zarobkowego, emigracji politycznych i grup autochtonicznych z lat międzywojennych - liczyłaby więc około 1/10 całego krajowego ruchu prasowo-wydawniczego. Jeżeli nawet biorąc pod uwagę liczebność Polonii uznać, że nie był to odsetek znaczny, z całą pewnością można stwierdzić, że był znaczący: co dziesiąte pismo polskie ukazywało się na emigracji lub (w okresie istnienia suwerennej państwowości) poza granicami kraju. Gdy podobnego typu porównanie - także w oparciu o pracę Marii Czarnowskiej - przeprowadzić dla okresu poprzedzającego odrodzenie niepodległej Polski okaże się, że na około 2,5 tys. tytułów czasopism krajowych wydawanych w latach 1870-1918 przypada około 900 tytułów czasopism polonijnych (tj. w tym przypadku wydawanych poza ziemiami etnicznie i historycznie polskimi). Tak więc prasa

¹⁰⁷ Maria Czarnowska: "Ilościowy rozwój polskiego ruchu wydawniczego 1501-1965". Warszawa 1967, s. 178-179.

wydawana przez wychodźstwo zarobkowe, emigrację polityczną i przesiedleńców (z lat 1914-1915) stanowiła około 1/3 prasy krajowej. Nawet jeśli pominąć tu aktywność wydawniczą związaną bezpośrednio z wybuchem i przebiegiem pierwszej wojny światowej, tj. emigrantów politycznych i przesiedleńców do Rosji, Austrii i Niemiec oraz wojenne ożywienie wydawnicze emigrantów politycznych w Europie zachodniej, na wychodźstwo zarobkowe sensu stricto i dowojenne emigracje polityczne przypadnie około 600 tytułów, czyli prawie 1/4 ilości pism wydawanych w kraju. Jest to już odsetek bardzo znaczny, nawet gdy przyjąć, że wyemigrowało z ziem polskich około 4-4,5 mln osób. Względny w latach 1918-1939 spadek znaczenia prasy polonijnej w stosunku do krajowej tłumaczy się postępującymi procesami asymilacyjnymi w dawniej osiedlonych społecznościach wychodźczych, częściową reemigracją niektórych grup, forsowaniem asymilacji imigrantów i mniejszości polskich w niektórych państwach od połowy lat trzydziestych, szczególnie trudnym położeniem polskich mniejszości narodowych w państwach ościennych m.in. z powodu napięcia stosunków międzynarodowych. Równocześnie nastąpiło bardzo wydatne przyspieszenie rozwoju prasy krajowej związane z faktem odzyskania samorządności państwowej przez Polskę i odrabianie zaległości spowodowanych zarówno przez ucisk narodowy, jak i (głównie w przypadku zaboru rosyjskiego) długotrwałe i drastyczne ograniczenie swobód obywatelskich. Na tle różnorodnych przeszkód na jakie napotykała w swym rozwoju prasa polska w kraju w okresie zaborów zrozumiałe też są ilościowe proporcje osiągnięte w porównaniu z nią przez wydawnictwa prasowe na wychodźstwie i emigracji. Świadczą one, że dla życia i żywotności narodu jako całości prasa wychodźcza stanowiła czynnik o wielkiej doniosłości, który nie może być pomijany ani zapoznawany.

Rozmiary działalności prasowej - w liczbach bezwzględnych - poszczególnych społeczności wychodźczych były ogromnie zróżnicowane: obok grup, które miały najwyżej po kilka i to efemerycznych pism, istniały także takie, których produkcja prasowo-wydawnicza była bardzo pokaźna. Pod tym względem pozycję odosobnionego lidera zajmowała Polonia amerykańska, której prasa stanowiła około 50% całej prasy po-

ionijnej omawianego okresu.¹⁰⁸ Tworzyła ona system o znacznym stopniu dywersyfikacji: dzienniki-tygodniki-miesięczniki, pisma komercyjne-organy stowarzyszeń, pisma ogólnoinformacyjne-wydawnictwa o charakterze fachowym i specjalistycznym. Ilościowo znacznie skromniejsze, ale także dość daleko posunięte w procesie typologicznego zróżnicowania były pisma emigracji westfalskiej do 1918 r. i Polonii francuskiej w latach 1924-1939. Inne społeczności wychodźcze miały prasę o bardziej jednorodnym charakterze - przeważały w nich wydawnictwa informacyjne i organy prasowe związków i stowarzyszeń polonijnych - nawet wówczas, gdy były to grupy ilościowo liczne (np. w Niemczech środkowych, w Rosji lat wojny i rewolucji).

Ogólnie jednak rzecz biorąc prasa polska wydawana przez społeczności wychodźcze była znacznie mniej zróżnicowana pod względem typów wydawnictw niż prasa krajowa czy rodzima prasa krajów osiedlenia (a także wydawnictwa niektórych dużych grup etnicznych). Przede wszystkim wymienić trzeba znikomy udział czasopism specjalistycznych i fachowych o charakterze naukowym (zarówno z nauk humanistycznych, jak i ścisłych, przyrodniczych czy technicznych), niewielką ilość wydawnictw kobiecych i młodzieżowych, magazynów tzw. masowych, czasopism ilustrowanych. Pisma tych typów, pojawiające się w miarę zmian kulturowych i cywilizacyjnych, już od końca XIX w. zdobywały coraz wyraźniejszą przewagę ilościową nawet w krajach znajdujących się na niższym poziomie przemian wynikających z industrializacji i urbanizacji. Szybki rozwój czasopism rzadziej ukazujących się - miesięczników, kwartalników etc. - był zasadniczym składnikiem szybkiego przyrostu liczby tytułów w Polsce międzywojennej. Skład społeczny i struktura zawodowa emigracji nie sprzyjały powstawaniu tego rodzaju wydawnictw, a postępujące wszędzie procesy adaptacji i asymilacji, stowarzyszone z awansem społecznym wychodźców, powodowały korzystanie z produkcji czasopiśmienniczej kraju osiedlenia. W tych warunkach większego znaczenia nabierały dodatki i działy specjalistyczne wydawnictw ogólnoinformacyjnych, które peł-

¹⁰⁸ Wydaje się, że jedynie prasa tej społeczności wychodźczej może stać się przedmiotem rzeczywiście na szeroką skalę zakrojonych badań, zarówno z uwagi na swoją liczebność, jak i zróżnicowanie.

niły bardzo często nie tylko funkcje uzupełniające wobec skromnej prasy specjalistycznej, ale wręcz ją zastępowały. Zwłaszcza w wydawnictwach mniejszych grup wychodźczych następowało koncentrowanie na łamach pism ogólnoinformacyjnych różnorodnych funkcji prasy. Jednak wobec braku badań lub ich wyników nad przemianami w strukturze zawartości zarówno pism wychodźczych, jak i publikacji wydawanych przez społeczności osiadłe, nie mam możliwości jednoznacznego stwierdzenia, na ile prasa grup emigracyjnych odbiegała pod tym względem od modelu ogólnego.

Pod względem dynamiki zmian ilościowych (według ilości wydawanych tytułów, a nie zasięgu ich rozpowszechniania) prasa polonijna jako całość osiągnęła maksymalny punkt rozwoju na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Jednak wybuch drugiej wojny światowej i wydarzenia z tym związane oddziały na te przemiany tak silnie - choć w przypadku krajów zaoceanicznych, z pewnym opóźnieniem czasowym - iż praktycznie nie ma możliwości stwierdzenia, czy od połowy lat trzydziestych rozpoczął się już nieuchronny i charakterystyczny dla wszystkich grup emigracyjnych proces cofania się własnej prasy i wkroczenia na jej miejsce wydawnictw rodzimych kraju osiedlenia, czy też było to zjawisko przejściowe. Wydaje się jednak że regres strukturalny objął Polonię w Stanach Zjednoczonych; prawdopodobnie także prasa Polonii francuskiej zatrzymała się wówczas w swoim rozwoju ilościowym (nie powstawały już zasadniczo nowe pisma); bardzo wyraźny - ale może tylko przejściowy - był regres pism polskich w Niemczech i to zarówno na terenach autochtonicznych, jak i w skupiskach wychodźczych; nie zwiększała się już liczba pism polonijnych w Kanadzie, Argentynie i Brazylii; ograniczony został stan ilościowy prasy polskiej w ZSRR. W niektórych przypadkach istotną lub decydującą rolę odegrały czynniki polityczne - antypolska lub asymilatorska polityka władz państwa osiedlenia (tak, było m.in. w Niemczech hitlerowskich oraz w faszystowskiej Brazylii) - dodatkowo utrudniając ocenę wewnętrznych przemian społecznych zachodzących w samej Polonii i ich wpływu na zmiany ilościowe w prasie polonijnej.

Dalsze, niezbędne badania nad tzw. historią naturalną prasy polonijnej pozwolą mam nadzieję, nie tylko na uściślenie przedstawionych faktów i hipotez, ale także na wskazanie nowych, pominiętych tu lub

nie zauważonych. Obok poszukiwań, które miałyby na celu m.in. sprecyzowanie stanu ilościowego prasy polonijnej, określenie zasięgu jej oddziaływania (nakłady, rozpowszechnianie), poznanie kręgu jej twórców i dysponentów, warunków społecznych, prawnych i technologicznych (poligrafia), jej istnienia i działania, zmian w strukturze typologicznej, a więc zespołu zagadnień wchodzących w obręb wszystkich badań historyczno-prasowych, istotne mogą być, jak się wydaje:

- a) badania nad związkami między emigrantami politycznymi a wychodźcami zarobkowymi, szczególnie w okresie zaborów;
- b) prześledzenie związków między prasą krajową a prasą polonijną, jak np. przepływ kapitałów, wymiana informacji i komentarzy, kontakty i związki personalne (dziennikarzy, wydawców);
- c) analiza polityki władz polskich po 1918 r. wobec prasy polonijnej, będąca oczywiście składnikiem ogólnej polityki wobec wychodźstwa, która z kolei była funkcją polityki wewnętrznej i zagranicznej Rzeczypospolitej;
- d) badania nad określeniem miejsca prasy wśród innych wytworów społecznych pełniących podobne funkcje ogólne (kalendarze, książki i broszury, druki ulotne i okazjonalne);
- e) prześledzenie wpływu - faktycznego i (lub) intencjonalnego - wydawnictw obcojęzycznych na środowiska polonijne, a więc np. istnienie i charakter rubryk i działów polskich w tych wydawnictwach, a szerzej: uwzględnianie przez prasę obcojęzyczną problemów polskich grup etnicznych;
- f) badania porównawcze - dotyczące przede wszystkim stanu ilościowego i typologii oraz dynamiki ich zmian - z wydawnictwami prasowymi innych grup etnicznych, prasą kraju osiedlenia a także z tendencjami rozwojowymi w prasie krajowej.

Lista ta oczywiście nie wyczerpuje kwestionariusza zagadnień już choćby dlatego, że naturalną rzeczą kolejną następować będzie w trakcie poszukiwań uściślanie pytań stawianych przez badacza i wyłanianie się nowych problemów wymagających rozwiązania. Wydaje się, że bez tego cyklu poszukiwań o charakterze podstawowym i bez ustaleń, jakie powinien on przynieść, trudno byłoby w sposób należyte precyzyjny i krytyczny przystąpić do prac nad "drugą stroną" badań historyczno-prasowych: określeniem funkcji wypełnianych przez prasę polo-

nijną wobec społeczności, która ją wydawała i do której się ona kierowała. Wspominałem już we wstępie, że główną dyrektywą badawczą jest weryfikacja ogólnego stwierdzenia, któremu przydaje się nawet rangę prawdziwości historycznej, o podwójnej roli prasy emigracyjnej (w znaczeniu przede wszystkim wychodźstwa zarobkowego). Według stwierdzenia tego prasa ułatwia proces adaptacji i asymilacji a zarazem utrwała (lub nawet budzi) poczucie etnicznej czy narodowej odrębności. Badania w tym kierunku prowadzone oprócz się powinny na analizie samego wytworu, tj. poszczególnych numerów i roczników czasopism. W zakres ich wchodziłyby tradycyjne już metody, takie jak analiza poglądów wyrażanych na łamach prasy czy badanie struktury treści i zawartości czasopism (np. proporcje między materiałami poświęconymi sprawom grupy etnicznej a poświęconymi problemom kraju ojczystego), żmudne i przy zastosowaniu nowo czesnych technik ilościowych dość skomplikowane. Ale także badania nad warstwą językową wypowiedzi prasowej, strukturą i poetyką (lub sposobem) tych wypowiedzi, ich kontekstami w szerokim tego słowa znaczeniu. Oczywiście jest, że istotą tych poszukiwań będą zmiany i przekształcenia w czasie oraz nie uniknione odmienności terytorialne. I tutaj także niezbędne okażą się zapewne badania porównawcze i to nie tylko między różnymi społecznościami polonijnymi, ale pomiędzy prasą polskich a innych grup etnicznych, co wydaje się o tyle ważne, iż przez znaczny okres wychodźstwo polskie nie miało oparcia w suwerennym państwie, którego posiadaniem cieszyli się imigranci z wielu krajów wychodźczych (jednocześnie zaś w podobnej sytuacji znajdowali się emigranci z Czech, Słowacji, Ukrainy czy Irlandii).

Niezależnie od tego, w jaki sposób traktować będziemy społeczność wychodźczą - czy jako część narodu ojczystego, czy jako grupę samą w sobie, czy też jako część narodu kraju osiedlenia (choć rzecz jasna narzuca się, że każda z tych sytuacji trudna jest do wyodrębnienia i raczej z procesami niż ze statycznymi stanami będziemy mieli do czynienia) - jej aktywność prasowa wydaje się nie tylko interesującym, autonomicznym przedmiotem badawczym, ale także jednym z istotnych elementów pozwalających zarejestrować zmiany zachodzące w tej społeczności.

BIBLIOGRAFIA

Poniższy wykaz bibliograficzny ma charakter selektywny. Pominięto w nim przeważającą część opracowań przyczynkowych, zwłaszcza zaś tych, w których poruszana jest problematyka znajdująca odzwierciedlenie w szerszych opracowaniach monograficznych. Spośród publikacji książkowych wykaz obejmuje tylko te, które są w całości poświęcone prasie polonijnej lub takie, w których sprawy prasy i działalności wydawniczej wyodrębnione zostały w osobnych rozdziałach.

Bałaban Jerzy: Jan Łangowski, zasłużony dziennikarz i działacz społeczny, Opole 1961.

Bałuka Tadeusz: Prasa polsko-amerykańska. Spis czasopism polskich wychodzących w Ameryce. W: Kurier Polski (Milwaukee) nr jubileuszowy, 23 VI 1923.

Bobowski Kazimierz: Z dziejów "Młodego Polaka w Niemczech" (1930-1939). W: "Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" (dalej: RHCP) 1972, nr 3.

Borski Stefan: Prasa polska w ZSRR, Moskwa 1929.

Bukowski Andrzej: Działalność literacka i społeczna Hieronima Derdowskiego w Ameryce (1885-1902). Gdańsk 1961.

Chojnacki Władysław: Prasa polska w Argentynie i Urugwaju 1913-1963. W: "Problemy Polonii Zagranicznej" (dalej: PPZ). R.III:1962-1963.

Cieślak Tadeusz: Pismo polskich robotników w Westfalii "Wiarus Polski" (1890-1923). W: RHCP 1972, nr 2.

Cieślak Tadeusz: Prasa polska na Warmii i Mazurach 1718-1939. Olsztyn 1964.

Cieślak Tadeusz: Westfalia jako ośrodek polskiego czasopiśmiennictwa. W: RHCP 1973, nr 2.

Csaplaros Istvan: Początki prasy polskiej na Węgrzech. W: "Kwartalnik Prasoznawczy", 1958, nr 4.

Czasopisma polskie wydawane w Ameryce w 1903 roku. W: "Przewodnik Bibliograficzny" 1904.

Czechowicz Andrzej: "Głos Pogranicza" i "Głos Pogranicza i Kaszub" (zarys historii). Koszalin 1970.

Daszkiewicz Jarosław: Prasa polska na Ukrainie Radzieckiej. W: RHCP 1966, nr 2.

Fiebig Jan: Lewicowa prasa polonijna w Ameryce. Próba oceny. W: "Zeszyty Prasoznawcze" 1960, nr 4.

Figowa Felicja: Na łamach "Proletariusza" i "Głosu Ludu". Kartka z dziejów polskiej prasy socjalistycznej na Opolszczyźnie. W: "Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk". Seria A, 1964.

Garztecki Stanisław: Codzienna prasa polska w Kijowie w latach 1906-1918. Wspomnienia. W: RHCP 1969, nr 1.

Gebert Bolesław: Prasa robotnicza w USA. W: "Prasa Polska" 1960, nr 6.

German Franciszek: Michał Kwiatkowski (1883-1966). W: "Zeszyty Gliwickie". R.V: 1967.

Gilson Miriam, Zubrzycki Jerzy: The foreign-language Press in Australia 1848-1964. Canberra 1967.

Głuchowski Kazimierz: Wśród pionierów na antypodach. Warszawa 1927 (rozdz. "Prasa", s.226-231).

Grochowski Kazimierz: Prasa polska na Dalekim Wschodzie. W: Polacy na Dalekim Wschodzie. Harbin 1928.

Hajduk Ryszard: Od "Nowin" do "Trybuny". Z notatnika opolskiego redaktora. Katowice 1970.

Heydenkorn Benedykt: "Związkowiec". Monografia pisma polonijnego. Toronto 1963.

- Jarkowski Stanisław: Czasopiśmiennictwo polskie w Saksonii, Warszawa 1911.
- Jarkowski Stanisław: Prasa polska Ameryki Północnej w roku 1921. W: "Książka" 1922, nr 5.
- Jarkowski Stanisław: Prasa polska w Ameryce. w: "Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy" 1930, nr 36-38.
- Jarzabowska Regina: History of the Polish Press in Detroit. W: "Poles in Michigan" 1953, nr 1.
- Jasiński Janusz: Gazety polskie na Mazurach i Warmii w latach 1842-1939 a problem świadomości narodowej. W: Historia prasy polskiej a kształtowanie się kultury narodowej. Warszawa 1967, t.I.
- Kmieciak Edward: Centrala Prasowa w Berlinie. W: "Prasa Polska" 1970, nr 10.
- Kmieciak Zenon: "Kraj" za czasów redaktorstwa Erazma Piltza. Warszawa 1969.
- Kmieciak Zenon: Prasa polonijna w Odessie w latach 1906-1919. W: "Przegląd Humanistyczny" 1973, nr 3.
- Kruszka Wacław: Historia polska w Ameryce. Milwaukee 1905 (część "Gazeciarnictwo polskie w Ameryce" t.IV-V).
- Kucharzewski Jan: Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji. Warszawa 1911.
- Kurdelska Janina: Katalog emigracyjnych wydawnictw periodycznych w Bibliotece Kórnickiej. W: "Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej" R.VII:1959.
- Łempicki Stanisław: Historia i Działalność Kuriera Polskiego w Ameryce. W: "Kurier Polski", Milwaukee, nr jubileuszowy 23 VI 1923.
- Łukaszewicz Czesław: Nauczyciel wychodźstwa Antoni A. Paryski. Toledo 1938.
- Łukaszewicz Czesław: Prasa polska w Stanach Zjednoczonych. W: "Kwartalnik Naukowego Instytutu Emigracji i Kolonizacji" R.V:1930.
- Łukawski Zygmunt: Bibliografia prasy polskiej w ZSRR w latach 1917-1920. W: "Prasa Współczesna i Dawna" 1958, nr 3.

Mazurkiewicz Kazimierz, Turek Wiktor: Alfons S. Staniewski (1879-1941), Przyczynek do historii prasy polskiej w Kanadzie. Toronto 1961.

Miąso Józef: Dzieje oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych. Warszawa 1970 (rozdz. "Początki organizacji polonijnych i prasy" str. 59-96).

Michejda Oskar: Powojenna prasa polska na Śląsku Cieszyńskim cz. 1: po stronie czeskiej. W: "Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku", R,IV:1934.

Miż-Miszyn Mieczysław: Prasa polska w krajach mniejszościowych. W: "Polacy za Granicą" 1932, nr 10.

MSZ a prasa emigracyjna, Opracował Andrzej Paczkowski. W: RHCP 1970, nr 3.

Myśliński Jerzy: Prasa polska w Czechosłowacji w latach 1935-1968. W: RHCP 1970, nr 3.

Myśliński Jerzy: Prasa w języku polskim na Białorusi Radzieckiej (1921-1941). W: RHCP 1972, nr 1.

Nagiel Henryk: Dziennikarstwo polskie w Ameryce i jego 30-letnie dzieje. Chicago 1894.

Olszyk Edmund: The Polish Press in America. Milwaukee 1940.

Osada Stanisław: Prasa i publicystyka polska w Ameryce. Pittsburg 1930.

Oszelda Władysław: Problem prasy polskiej na terenie Belgii, Holandii i Luxemburga. W: "Prasa" 1938, nr 1.

Paczkowski Andrzej: Prasa polska na obczyźnie (1870-1918). W: Historia prasy polskiej 1864-1918. Warszawa 1976.

Paczkowski Andrzej: Prasa polska we Francji (1918-1940), W: RHCP 1969, nr 4.

Paczkowski Andrzej: Początki prasy dla polskiej emigracji zarobkowej we Francji (1920-1924). W: "Rocznik Biblioteki Narodowej" R,XI: 1975.

Park Robert E.: The Immigrant Press and its Control. New York 1922.

Parry Albert: Good-bye to the Immigrant Press. W: "American Mercury" 1933, nr 1.

Paryski Antoni A. - życie, praca, czyny, Toledo 1945.

Pitoń Jan: Prasa polska w Brazylii w latach 1892-1970. W: Emigracja polska w Brazylii. 100 lat osadnictwa. Warszawa 1971.

Policja pruska wobec Polonii Amerykańskiej. Opracował Zbigniew Klejn. W: PPZ R.III:1963.

Prasa polska w Ameryce. W: "Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny" 1876, nr 29-30.

Prasa w Prusach Wschodnich, jej charakter i wpływ na ludność. W: "Strażnica Zachodnia" 1923.

Ratajewski Jerzy: Opolskie "Nowiny" w latach 1911-1939. Opole 1973.

Ratajewski Jerzy: Ostatnie lata istnienia wydawnictwa "Katolik" w Bytomiu (1923-1932). W: RHCP 1970, nr 3.

Ratajewski Jerzy: Wydawnictwo i czasopismo "Katolik Trzyrządowy" na Śląsku Opolskim w latach 1932-1939. W: RHCP 1971, nr 3.

Reiter Jan: Opolski "Der Igel" i "Jeż". "Kwartalnik Opolski" 1965, nr 3.

Relacja Wydziału Prasowego przy Konsulacie Generalnym RP w USA z 1919 roku. Opracował Eugeniusz Rudziński. W: RHCP 1966, nr 1.

Sierocka Krystyna: Polonia radziecka 1917-1939. Z działalności kulturalnej i literackiej. Warszawa 1968.

Sierocka Krystyna: Z dziejów czasopiśmiennictwa polskiego w ZSRR ("Kultura Mas" 1929-1937). Warszawa 1963.

Skrzypek Józef: Czasopiśmiennictwo polskie w Stanach Zjednoczonych 1886-1900. W: RHCP 1964, nr 1.

Skrzypek Józef: Początki czasopiśmiennictwa polskiego w Stanach Zjednoczonych 1841-1884. W: PPZ R.I:1960.

Smołka Leonard: Prasa polska na Opolszczyźnie (1922-1939). Katowice 1976.

Sobociński Leon: Prasa polska na Mazurach. Zarys dziejów. W: "Prasa Polska" 1948, nr 8-18.

Sprawa polska na I Zjeździe Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich. Chicago 1912.

Spustek Irena: "Dziennik Petersburski" w przededniu Wojny Światowej. W: RHCP R.II:1963.

Sukertowa-Biedrawina Emilia: Czasopisma dla Mazurów i średnio-ślązaków w okresie międzywojennym. W: "Strażnica Ewangeliczna" 1949, nr 2.

Szawleski Mieczysław: Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Warszawa 1924 (rozdz. "Oświata i prasa" str.149-170).

Slisz Andrzej: Prasa polska w Rosji w dobie wojny i rewolucji (1915-1919). Warszawa 1968.

Tablica chronologiczna polskich pism emigracyjnych od 1860 r. (do 1893). W: Rocznik Towarzystwa Polskiego Literacko-Artystycznego za rok 1912.

Tatarowicz Kazimiera: Katalog poloników periodycznych wydawanych za granicą do roku 1939 /w Bibliotece Jagiellońskiej/. Kraków 1961.

Targ Alojzy: Bronisław Koraszewski (1864-1924). Opole 1965.

Turek Victor: The Polish-language Press in Canada. Toronto 1962.

Vilchur Mark: The Immigrant Press. W: Our Racial and National Minorities. New York 1937.

Wachtl Karol: Polonia w Ameryce. Filadelfia 1944 (rozdz. "Prasa" s.200-231).

Wępieć Jan: Polish-American Serial publication 1842-1966. An annotated bibliography. Chicago 1968.

Włoszczowski Stefan: Polonia amerykańska. Szkice historyczne i socjologiczne. Warszawa 1971 (rozdz. "Prasa polonijna" s.106-138).

Wójcik Władysław: 75 lat prasy polskiej w Brazylii. W: RHCP 1968, nr 2.

Wrzesiński Wojciech: Oblicze ideowo-polityczne "Gazety Olsztyńskiej" w latach 1920-1939. W: "Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1960, nr 1.

Wrzesiński Wojciech: Ze studiów nad historią czasopiśmiennictwa polskiego w Niemczech w latach 1922-1939. W: "Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1968, nr 1-2.

Ze źródeł do dziejów prasy polonijnej. Opracował Józef Skrzypek. W: RHCP 1969, nr 4.

Zieliński Stanisław: Bibliografia czasopism polskich za granicą 1830-1934. Warszawa 1935.

Zubrzycki Jerzy: The role of the foreign-language press in migrant integration. W: "Population Studies" 1958/59, nr 1.

INDEKS NAZWISK

- Anderson N. 22
- Babiański Aleksander, gen. 100
- Bagiński Henryk 143
- Bagiński Henryk, płk. 106
- Bailly Rose 113
- Bałaban Jerzy 151
- Bałuka Tadeusz 151
- Bańkowski Piotr 103
- Barański Stanisław 139
- Barszczewski Stefan 38, 42, 43
- Bartoszewicz Joachim 101, 105
- Barwiński Alfred 139
- Barzyński Jan 30
- Barzyński Wincenty, ks. 30
- Belisle, A. 22
- Berkan Władysław 90
- Bernolak Józef 32
- Białynia-Kowerski Witold 78
- Biedrzycki Emil 96
- Bielecki Leon 78
- Bloch Adam 72, 73
- Blum Leon 116
- Bobowski Kazimierz 151
- Bohdanowicz Grzegorz 96, 97
- Borejsza Jerzy W. 20
- Borski Stefan 151
- Brejski Antoni 92
- Brejski Jan 92, 93, 114, 115, 126
- Buchner Władysław 103
- Bukowski Andrzej 151
- Buływko Henryk 104
- Capps F.H. 22
- Chmurski Antoni 95
- Chodkiewicz Józef, ks. 24
- Chojnacki Władysław 16, 17, 84, 151
- Chojnacki Wojciech 16
- Cieślak Tadeusz 151, 152
- Csaplaros Istvan 152
- Czarnowska Maria 145
- Czechowicz Andrzej 152
- Czupka Julian 32
- Daszkiewicz Jarosław 152
- Daszyński Ignacy 89
- Dąbrowski Adam 83
- Derdowski Hieronim 32, 151
- Dereziński Jan 110, 141
- Diegues M. 14
- Diksztajn Szymon 138
- Dłuski Kazimierz 138
- Dojaček Franciszek 74
- Doroszewski Witold 20
- Dorrie W.B. 14
- Drogoszewski Aureli 104

- Drozdowski Julian 30
 Dubowicz Franciszek 78
 Dunikowski Emil H. 24, 42, 44
 Dygat Ludwik 140
 Dyniewicz Władysław 30, 31, 33,
 34
 Ehrenberg Kazimierz 103
 Emery Edwin 36, 58
 Fiebig Jan 152
 Fiebig Jan 152
 Figowa Felicja 152
 Fox Paul 18, 57
 Garztecki Stanisław 152
 Gayzler Ludwik 92
 Gąsiorowski Wacław 55, 67, 110,
 141, 142
 Gebert Bolesław 18, 152
 German Franciszek 152
 Giller Agaton 47, 137, 139
 Gilson Miriam 19, 22, 152
 Gliński Alex 41
 Glinka Otton 101
 Głuchowski Kazimierz 19, 79, 80,
 81, 152
 Golde-Stróżecka Estera 90, 116
 Gołemberski W. 95
 Grabowski Tadeusz St. 142
 Grabski Stanisław 89, 105
 Grochowski Kazimierz 17, 152
 Grochołski Włodzimierz 101
 Groniowski Krzysztof 19
 Grostern Stefan 100
 Hajduk Ryszard 152
 Harwat Franciszek 124
 Hausner Artur 24, 51, 53
 Heiman Mieczysław 34, 45, 46, 54,
 55, 67
 Helenowski Wincenty, ks. 112
 Hempel Jan 79
 Hernicz Roman 95
 Heydenkorn Benedykt 152
 Hłasko Józef 103, 104
 Hołówko Tadeusz 100
 Horodyski Wincenty 106
 Iwanowski Franciszek K. 24, 50
 Jabłoński Franciszek H. 32
 Jakubowski Władysław 83
 Janowska Halina 19, 126
 Jarkowski Stanisław 153
 Jaroszyk Kazimierz 123
 Jarzabowska Regina 153
 Jasiński Bruno 129
 Jasiński Janusz 153
 Jaworowski Romuald J. 27
 Jodko-Narkiewicz Witold 138
 Jones Maldwyn A. 14
 Kalemka Sławomir 136
 Kałusowski Henryk 27
 Katelbach Tadeusz 124, 125
 Kierski Feliks 104
 Kleczkowski Stefan 64
 Klejn Zbigniew 41
 Klieman Piotr 89
 Kmiecik Edward 153
 Kmiecik Zenon 153
 Kołakowski Klemens 96, 97

- Kon Feliks 105
 Koraszewski Bronisław 121
 Korfanty Wojciech 122, 130
 Kossobudzki Szymon 80
 Kościuszko Tadeusz 39, 47
 Kościński Stanisław 140
 Kotowski Jan 90
 Kowalewski Stanisław 83
 Kowalik Jan 15
 Kozicki Stanisław 103
 Królikowski Stefan 105
 Kruszka Michał 32, 33, 34, 41, 53,
 68
 Kruszka Wacław, ks. 5, 18, 19, 20,
 35, 38, 41, 153
 Kryczyński Bronisław 97
 Krysiak Franciszek S. 90
 Kucharzewski Jan 136, 137, 153
 Kukułka Józef 20
 Kulawy Wojciech, ks. 72
 Kulerski Wiktor 94
 Kurdelska Janina 153
 Kwiatkowski Michał 93, 114, 115,
 126, 127
 Kwiatkowski Remigiusz 101, 104

 Langevin, arcbp. 72
 Leczyk Kazimierz 20
 Lednicki Aleksander 104, 105
 Leszczyński Julian 105
 Lewenhard Henryk 140
 Lewestam Henryk 101
 Lewicki Witold 101
 Lieberman Herman 143
 Limanowski Bolesław 138
 Lipiński Wacław 101

 Liss Franciszek, ks. 91, 92
 Litauer Stefan 124
 Lutostawski Jan 105
 Lutostawski Kazimierz, ks. 105

 Łangowski Jan 122, 124, 151
 Łempicki Stanisław 153
 Łukasiewicz Juliusz 100
 Łukaszewicz Czesław 153
 Łukawski Zygmunt 17, 153

 Machay Ferdynand, ks. 112
 Macht Robert 123
 Major Maks 73, 74
 Malanowski Jan 118
 Matuszek /Mathouszek/ Aleksan-
 der, ks. 29
 Maychrzycki W. 41
 Mazurkiewicz Kazimierz 154
 Mendelson Stanisław 138, 139
 Miarka Karol 28
 Miąso Józef 18, 20, 154
 Michalski Ludwik 139
 Michejda Oskar 154
 Mickun Ewa 112
 Mielniński Wilhelm 77
 Mierzwiński Józef 133
 Miłkowski Jerzy 47
 Miłkowski Kazimierz 89
 Miłkowski Zygmunt /T.T.Jeż/ 42,
 47, 139
 Mioduszewski Jan 101
 Miż-Miazyn Mieczysław 154
 Mott Frank L. 37
 Murzynowska Krystyna 19, 92, 93
 Myśliński Jerzy 20, 154

- Nagiel Henryk 16, 17, 18, 19, 20,
24, 31, 36, 38, 41, 154
Napieralski Adam 121, 122
Nawrocki Stanisław 114
Neiva A.H. 14
Neuman Radosław 79
Neumann Kazimierz 33
Niedziałkowski Mieczysław 100
Niklewicz Mieczysław 103
Nikodem Paweł 23, 81
Nowacki Julian 74
Nowicki Adam 95, 115
- Ogulewicz Bruno 100, 105
Okołowicz Józef 20, 50, 78
Olejniczakowski Eugeniusz 83
Olszyk Edmund 19, 30, 154
Osada Stanisław 16, 17, 19, 20, 21,
24, 57, 61, 63, 69, 154
Oszelda Władysław 154
- Paczkowski Andrzej 18, 154
Pałka Jan, ks. 81
Panek Piotr 37, 38, 43
Paprocki Stanisław 125
Parandowski Jan 107
Park Robert E. 22, 49, 60, 154
Parry Albert 155
Paryski Antoni A. 32, 34, 50, 53,
54, 68, 153, 155
Paszkiewicz Bohdan 132
Paszkowski Edward 101
Paszkowski Lech 19, 84
Paszkowski Mieczysław 29
Patek Stanisław 64
Pawleta Antoni 121, 122
- Pazdur Jan S. 73
Pieniężny Seweryn 123
Piltz Erazm 99, 100
Piotrowski Adam 91
Pitoń Jan, ks. 17, 155
Polotyński Stefan 85
Price C.A. 14
Przybyszewski Stanisław 90
Pużak Kazimierz 105
Pyzik Stanisław 83
Pulitzer Georges 35
Pułaski Kazimierz 39
- Qualey Carlton C. 8
- Rabski Władysław 103
Raczkowska Joanna 15
Radziszewski Mieczysław 78
Ratajewski Jerzy 155
Reiff Adolf 139, 140, 141, 142
Reiter Jan 155
Reychman Jan 96
Robiński Seweryn 89
Rose Karol 90
Rudziński Eugeniusz 155
Rusiecki Julian 85
Ryczkowski Antoni 113
Rzepecki Karol 89
- Sadowski Michał J. 32
Schultz Cezary 78
Seyda Marian 90
Sierakowski Stanisław 121
Sierocka Krystyna 19, 155
Siwik Bronisław 104, 105
Skąpski Franciszek 104, 105

- Skrzypek Józef 18, 155, 157
 Służynski Stanisław 81
 Smogorzewski Kazimierz 112
 Smołka Leonard 19, 121, 155
 Smulski Władysław 31
 Sobociński Leon 156
 Sobolewski Paweł 27
 Soltes M. 22
 Spasowicz Włodzimierz 99
 Spustek Irena 18, 156
 Staniewski Alfons A. 154
 Starosta Władysław 113
 Stehlik Alfred Cz. 96
 Sukertowa-Biedrawina Emilia 156
 Szawleski Mieczysław 18, 20, 32,
 41, 156
 Szczepankiewicz Aleksander 29
 Szczerbowski Ludwik 79
 Szeliga-Loevy Maria 112
 Szpotański Stanisław 112
 Szukiewicz Wojciech 80
 Szulc Karol 77, 137
 Szwajkart Stanisław 32

 Ślisz Andrzej 18, 20, 101, 103,
 156
 Ślisz Stanisław 32
 Śliwiński Artur 101
 Śliwka Karol 131
 Śnieżko Tomasz 72
 Świącicki Tadeusz 125

 Tatarowicz Kazimiera 156
 Targ Alojzy 156
 Tetrault Maximilienne 22

 Thomas William I. 20, 48
 Trzebiatowski Stanisław, ks. 79
 Turek Wiktor 14, 16, 17, 20, 72,
 73, 74, 75, 76, 154, 156

 Ursyn-Zamarajew Jan 101

 Vargas Getulio 82
 Villchur Mark 156

 Waberski Ignacy 77, 78
 Wachtl Karol 18, 156
 Warchałowski Kazimierz 79, 81
 Ware Caroline F. 14, 21, 60
 Waryński Ludwik 138
 Wasilewski Leon 139
 Wasilewski Zygmunt 103
 Wasiułyński Bohdan 103
 Wawrzyniak Piotr, ks. 90
 Wendziński Ignacy 31, 137
 Wepięć Jan 16, 20, 35, 41, 46, 50,
 56, 63, 145, 156
 Wierzyński Hieronim 105
 Wilczyński Roman, ks. 140
 Witke Carl 22
 Wiśniewski Sygurd 31
 Włoszczewski Stefan 18, 112, 156
 Wojnowski Tomasz 84
 Wołowski B. 95
 Worzałowie /bracia/ 53, 68
 Woś-Saperski Edmund Sebastian
 76, 77
 Wójcik Władysław 18, 157
 Wróbel Ludwik 90
 Wróblewski C. 85
 Wrzesiński Wojciech 19, 125, 157

Wyszyński Eustachy 27

Zachwałowski Józef 90

Załączowski Franciszek 89

Zaremba Zygmunt 106

Zawisza Józef 32

Zaze Ferdynand 78

Zagórski Ferdynand 96

Zgraya Adam 79

Zieliński Stanisław 14, 16, 17,
101, 145, 157

Znaniecki Florian 20, 48

Zubrzycki Jerzy 14, 19, 20, 21,
22, 152, 157

Zucker Henryk 97

Żarski Tadeusz 106